1 MAJA — ŚWIĘTO LUDZI PRACY

ŻYCIE gospodarcze

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 18 (1076) 30 KWIETNIA 1972 ROKU

PRAWO a POLITYKA GOSPODARCZA

W połowie kwietnia br. odbyła się dyskusja na temat: prawo a polityka gospodarcza. W tej wymianie poglądów udział wzięli: WŁADYSŁAW BAGIŃSKI — prezes Głównej Komisji Arbitrażowej, doc. dr WŁADYSŁAW BAKA — Instytut Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr WIESŁAW KRENCIK — Instytut Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr MAREK MADEY — Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr ZYGMUNT RYBICKI — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, ROMAN SPRAWSKI — dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia „MERA", dr WIESŁAW SZCZEGIELNIAK — dyrektor ekonomiczny WZMB im. L. Waryńskiego, MARIAN SZCZĘŚNIAK — dyrektor ekonomiczny Kombinatu Techniki Świetlnej „POLAM", prof. dr MARIAN WERALSKI — dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, ZYGMUNT ZDYB — radca Ministra Finansów i JÓZEF ZIELIŃSKI — adwokat. Redakcję reprezentowali: ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK i KAROL SZWARC.

Z. RYBICKI: W naszym systemie państwo socjalistyczne występuje w sferze zarządzania w podwójnym niejako charakterze: po pierwsze — jako **podmiot władztwa państwowego** oraz po drugie — jako **właściciel podstawowych środków produkcji.** Państwo realizuje swe kompetencje zwierzchnie oraz zarządu między innymi w drodze stanowienia oraz realizowania prawa.

Prawo w naszych warunkach jest jednym z podstawowych instrumentów realizacji polityki gospodarczej państwa. Odnosi się to przede wszystkim do zarządzania gospodarką narodową wewnątrz układu uspołecznionego.

Ustalanie zasad polityki gospodarczej oraz praktyczna realizacja tej polityki musi być również rozpatrywana z punktu widzenia uwarunkowań prawnych. Nie są to w zarządzaniu uwarunkowania podstawowe, niemniej jednak na tyle ważne, że wymagają wiedzy o metodach ich wykorzystywania oraz przestrzegania w toku realizacji gospodarczych zadań państwa. Prawo jest instrumentem realizacji polityki państwa również i w zakresie gospodarczym. Prawo nie może być jednak traktowane jako forma, w której pomieścić można każdą treść. Prawo bowiem rządzi się wewnętrznymi swymi regułami, zasadami, których naruszanie spowodować musi trudności w realizacji tych zadań, którym prawo ma służyć.

Zdaję sobie sprawę, że mówiąc o prawie poruszam temat niepopularny, szczególnie w kręgach działaczy gospodarczych. Niepopularność ta wynika z całego kompleksu błędów, które popełnia się zarówno przy stanowieniu, jak i stosowaniu prawa. Błędy te popełniają również i prawnicy, chociaż jestem przekonany, że znaczna ich część wynika z włączenia do procesu tworzenia prawa ludzi nie mających w tym zakresie dostatecznego przygotowania i niezbędnego zakresu umiejętności w korzystaniu z fachowej pomocy. Nie cofając się do uwarunkowań historycznych owego braku wyczucia instrumentów prawnych, wskazać można przykładowo na jeden element stanowienia i stosowania prawa. Niestety, w tym zakresie nie jest realizowana jeszcze w sposób należyty **zasada zaufania do człowieka,** będącego adresatem prawa lub jego wykonawcą w ramach aparatu państwowego. Można powiedzieć, że niejednokrotnie w naszej praktyce postępujemy tak, jak gdyby byle jaki papierek znaczył więcej niż najpoważniejszy człowiek. Stąd wiara w konieczność zabezpieczania się różnego rodzaju „podkładkami", „załącznikami", wynikająca z asekuranctwa, braku wiedzy fachowej i, niestety, zbyt często jeszcze stanowiąca obowiązek prawny.

Drugi element, to wzorowanie **całości** regulacji prawnej na prawie typu sądowego. W praktyce sądowej rozstrzygane muszą być konkretne przypadki, casusy. Tutaj stosowanie prawa polega na statycznym powiązaniu określonego faktu z zespołem norm prawnych. W zarządzaniu natomiast i administrowaniu stosowanie prawa jest jednym z elementów działalności organów państwowych, przedsiębiorstwa, zjednoczenia czy innych jednostek. W tak dynamicznie pojętej sytuacji, mając zaufanie do ludzi stosujących prawo, należy dać im do ręki instrumenty działania. **Określać więc trzeba kompetencje organów różnego stopnia, formy ich działania oraz ustalać reguły, które nie mogą być naruszane.** W przeciwnym razie, a więc w warunkach, które przeważają aktualnie, chęć regulowania każdej sytuacji, każdego casusu, który może zaistnieć, prowadzi do nadmiaru przepisów prawnych, a równocześnie do luk w tych przepisach, jako że życie zawsze okaże się bogatsze, niż to sobie wyobrażaliśmy.

My, prawnicy, zajmujący się zarządzaniem, patrzymy na normy prawne, jako na wyznaczniki organizatorskiej działalności realizatorów prawa. Oczywiście, państwo socjalistyczne stosuje reglamentacyjne środki, wydając różnego ro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6, 7 i 8

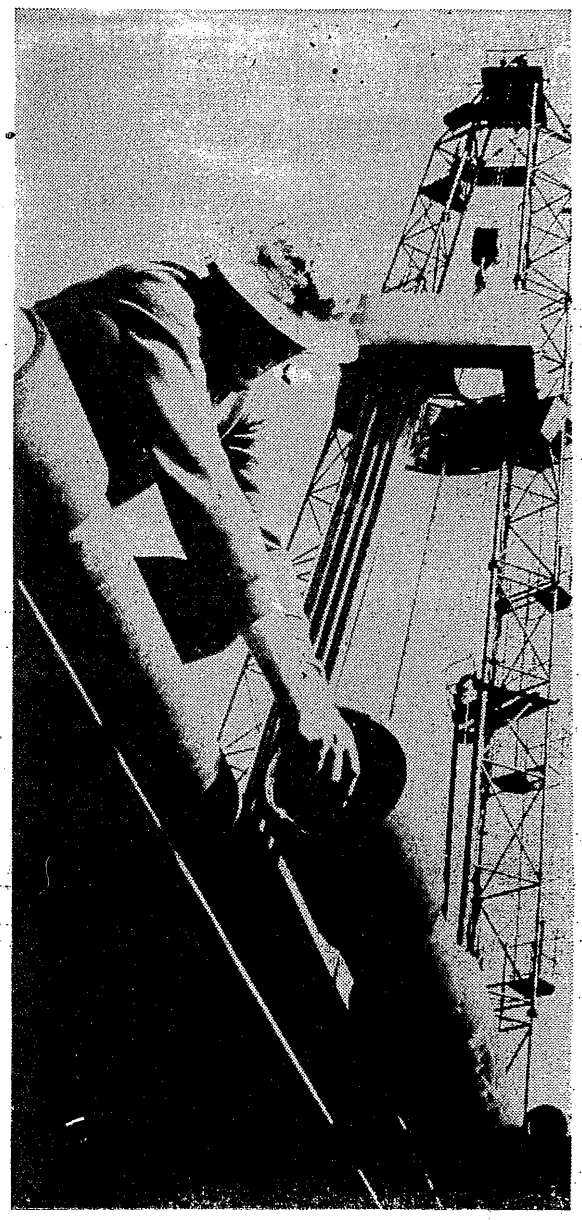

„Twórzmy klimat najwyższego szacunku dla rzetelnej pracy!"

KRAJ BĘDZIE TAKI JAKIE SĄ JEGO SZKOŁY

ANNA KUSZKO

Wkrótce wchodzi w życie ustawa o Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz wprowadzony zostaje nowy system płac i podwyżki uposażeń nauczycieli wszystkich typów szkół, placówek oświatowo-wychowawczych oraz pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych. W zasadzie akty te mają na celu wstępne uporządkowanie najważniejszych problemów pracy i życia jednej z grup zawodowych — 400 tysięcy nauczycieli — a jednak interesują bezpośrednio i najżywotniej całe społeczeństwo.

PODNIESIENIA rangi zawodu nauczycielskiego chcemy — jak rzadko zgodnie — wszyscy, niezależnie od tego, gdzie sami pracujemy i jak kształtują się nasze własne zarobki. Oddajemy bowiem nauczycielom pod opiekę to, co mamy najdroższego — nasze dzieci, żeby wykształcili je i pomogli wychować na prawych ludzi. Wiemy, jak trudna i odpowiedzialna jest ta praca. Jesteśmy więc my — rodzice głęboko zainteresowani w tym, żeby zawód nauczycielski był odpowiednio ceniony w kraju, żeby przyciągał najzdolniejszych ludzi, żeby stworzono im warunki nieustannego rozwoju, pracy we właściwej atmosferze, tak niezbędnej w działalności oświatowo-wychowawczej.

Jesteśmy w tym zainteresowani — jako całe społeczeństwo, bo **kraj będzie przecież taki — jakie są jego szkoły. A szkoły — niezależnie od postępu techniki nauczania — są takie, jakie jest grono pedagogiczne.** Ono bowiem w ostateczności decyduje o treści i toku życia szkolnego.

Najważniejsze jest więc to, żeby **„zawodowi wychowawcy i oświeciciele odznaczali się zamiłowaniem do swego zawodu, umieli go wykonywać i mieli po temu warunki w postaci uznania społecznego i godziwego zaspokojenia potrzeb warsztatu i potrzeb własnych"** — mówi prof. **TADEUSZ KOTARBIŃSKI** [1]). I dodaje: **„W zakresie każdego z wyliczonych postulatów, rzeczywistość domaga się dogłębnych ulepszeń".**

Na generalne zmiany musimy jednak jeszcze zaczekać. Trudno w ciągu roku uporządkować taki gąszcz — przez wiele lat bardzo zaniedbywanych — spraw. Najważniejsze jest to, że **VI Zjazd Partii nadał problemom oświaty i wychowania inną, niż dotąd rangę.** Z marginesu

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NASZ WYWIAD

DLACZEGO „FABRYKI DOMÓW"

Rozmowa z inż. RYSZARDEM GERLACHOWSKIM wiceministrem Budownictwa i PMB

W dyskusji nad kształtem budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju w nadchodzących latach i w dalszej perspektywie nie brak głosów zwracających uwagę, że budowa licznych „FABRYK DOMÓW" przynosi tyleż dobrego co złego. W związku z tym zwróciliśmy się do wiceministra resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych inż. RYSZARDA GERLACHOWSKIEGO z pytaniem: co uzasadnia angażowanie się w te inwestycje. Jednocześnie na str 3 zamieszczamy artykuł dr JÓZEFA OBERSKIEGO pt. „CZY MUSIMY BUDOWAĆ DROGO?", który zgłasza szereg zastrzeżeń do tego kierunku budownictwa.

RED.: Panie Ministrze, jakie argumenty przemawiają za tym, żeby budować mieszkania właśnie wykorzystując potencjał „fabryk domów"?

R. GERLACHOWSKI: W budownictwie, żeby wykonać zadania trzeba, generalnie biorąc, dwóch rzeczy: materiałów i tzw. mocy wykonawczych. Budownictwo uprzemysłowione pozwala na uzyskanie jednego i drugiego jednocześnie. Wytwarzając bowiem całe elementy mieszkań w fabryce, ograniczamy w sposób zasadniczy roboty na placu budowy, a tym samym dysponując określoną liczbą przedsiębiorstw budowlano-montażowych mamy szanse realizacji większych zadań.

Red: Co stoi na przeszkodzie, żeby utworzyć więcej przedsiębiorstw wykonawczych, jeśli byłoby to uzasadnione np. względami ekonomicznymi. Rąk do pracy, jak wynika z danych demograficznych, nie powinno nam raczej w najbliższych latach brakować?

R. GERLACHOWSKI: Jest tylko kwestia, czy na tym rynku pracy dużo znajdzie się chętnych do pracy w budownictwie i to metodami tradycyjnymi.

RED.: To już jest także sprawa warunków, jakie stworzy się pracownikom budowlanym?

R. GERLACHOWSKI: Jestem tego samego zdania. Ludzie wolą pracować w fabryce, bo mają dach nad głową, bo po hali nie hula wiatr, bo praca jest bardziej uporządkowana. I z tego też względu „fabryki domów" mają przewagę nad tradycyjnym budownictwem. Do montażu wielokondygnacyjnych budynków z elementów w wysokim stopniu wykończonych w fabryce potrzeba na placu budowy przeciętnie kilkunastu ludzi. Dla takiej liczby ludzi można stworzyć przyzwoite warunki pracy na budowie. **W tradycyjnym budownictwie taki sam blok mieszkalny stawiać musi wielokrotnie więcej** i wtedy zapewnienie tym ludziom godziwych warunków pracy to już jest problem. I to przede wszystkim problem ekonomiczny, bo trzeba im zapewnić mieszkanie, wyżywienie, warunki sanitarne, wszystko po to, żeby po niedługim czasie całą bazę rozbierać i przenosić na kolejny plac budowy.

Opierając się na ustaleniach demografów, rzeczywiście można dojść do wniosku, że skoro nie brak nam rąk do pracy, a przy tym udział płac w całości kosztów wytwarzania jest niewielki, to po co się pakować w budowę „fabryk domów". Tylko jak przychodzi co do czego, to nie ma po prostu ludzi do roboty. Nie mówię już o całym problemie rozmieszczenia tych wolnych rąk do pracy, kwalifikacjach potencjalnych kandydatów na pracowników, czy fakcie, że często chodzi o kobiety, którym mimo całej emancypacji, zawód zbrojarza, czy instalatora jednak „nie leży". Gdyby było tak łatwo o pracowników budowlanych, jak to się może wydawać, nie trzeba by było „pożyczać" ludzi z różnych przedsiębiorstw do wykonania aktualnie najpilniejszych zadań inwestycyjnych.

RED: Czy jednak przedkładanie innej pracy nad pracę w budownictwie nie spowodowane jest w dużej mierze faktem obniżenia rangi tego zawodu w opinii społecznej? Chcemy zbudować w krótkim czasie „drugą Polskę", a zawód pracownika budowlanego uchodzi jakby za coś gorszego.

R. GERLACHOWSKI: Nie ma dymu bez ognia. Nie najlepsza opinia obywateli tego kraju o pracownikach budownictwa nie wzięła się z niczego. Ale tak samo byłoby nieprawdą, gdybyśmy chcieli twierdzić, że ogół budowlanych w Polsce jest niezdyscyplinowany, niesłowny, nie ma poczucia obowiązku itd. **Wiele znakomicie wykonanych inwestycji najlepiej świadczy o tym, że jak są odpowiednie warunki, to i budowlanych stać na porządną robotę.** To nie znaczy, że nawyków dobrej roboty, odpowiedzialności, dyscypliny nie trzeba uczyć. W fabryce, w warunkach pracy regulowanej przez taśmy, technologie, mechanizmy, wciągania się w proces produkcyjny uczyć łatwiej. Jeśli więc w fabryce, to również w „fabryce domów". Największe zaś możliwości przeniesienia wszelkich prac z placu budowy do zakładu daje aktualnie wielka płyta.

RED: Co poza tym dowodzi konieczności budowania „fabryk domów"?

R. GERLACHOWSKI: Oczywiście, szybkość budowania z elementów z „fabryk domów". Musimy sobie to wyraźnie powiedzieć, że bez „fabryk domów" nawet ten daleko niewystarczający w zestawieniu z potrzebami program budownictwa mieszkaniowego na najbliższe lata byłby tylko pobożnym życzeniem. Inna rzecz, że programu tego nie da się zrealizować, jeśli nie nastąpi równocześnie wzrost produkcji materiałów wykończeniowych i wyposażeniowych. Nie bez znaczenia dla wyboru metody budownictwa w postaci „fabryk domów" i technologii wielkopłytowej ma fakt, że posiadamy w tym zakresie znaczne doświadczenia. **Polska jest krajem, który**

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego

● Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 18 bm. omówiono i przyjęto program obchodów w naszym kraju, przypadającej 30 grudnia br., 50 rocznicy powstania ZSRR.

● Biuro Polityczne omówiło aktualny stan i perspektywy dalszego rozwoju polsko-francuskich stosunków politycznych i gospodarczych.

● Biuro Polityczne zapoznało się również z przygotowaniem trybu ratyfikacji przez Polskę, układu z Niemiecką Republiką Federalną o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków.

● Rozpatrzono i przyjęto uchwałę w sprawie dalszego umocnienia roli i pozycji „Trybuny Ludu" — organu KC PZPR.

Posiedzenie Prezydium Rządu

● 21 kwietnia br. Prezydium Rządu podjęło szereg decyzji o istotnym znaczeniu dla realizacji bieżących zadań gospodarczych.

W lutym br. Prezes Rady Ministrów powołał specjalną komisję, której zadaniem było zbadanie stanu przygotowania inwestycji, przewidzianych do rozpoczęcia w latach 1972—1973. Komisja poddała wnikliwej analizie 198 zadań inwestycyjnych z dziedziny przemysłu, komunikacji, łączności, gospodarki komunalnej. Komisja stwierdziła, że jeszcze szereg inwestycji w różnych resortach nie ma zapewnionego wykonawstwa bądź prawidłowo przygotowanej dokumentacji. W większości chodzi o mniej ważne przedsięwzięcia bądź różne inwestycje towarzyszące. W tej sytuacji rząd podjął decyzję o skreśleniu z tegorocznego planu inwestycyjnego nienależycie przygotowanych przedsięwzięć. Nakłady przewidziane na realizację tych zadań zostaną przeniesione do rezerw resortowych z przeznaczeniem na finansowanie zwiększonego zakresu prac na innych budowach, gdzie proces realizacji przebiega dobrze i rokuje przyśpieszenie robót.

Zadania skreślone z planu zostaną podjęte w roku przyszłym. Prezydium Rządu podkreśliło konieczność skutecznego eliminowania źródeł opóźnień i braków w fazie przygotowania prac inwestycyjnych.

● Prezydium Rządu zaznajomiło się z informacją Ministerstwa Handlu Zagranicznego na temat aktualnego stanu kontraktacji i realizacji dostaw importowych wyrobów przemysłu elektromaszynowego w pierwszym kwartale br.

● W związku ze zniesieniem Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej, Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt rozporządzenia określający sprawy, które przechodzą w gestię ministrów: Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Rolnictwa oraz Żeglugi, a także projekt uchwały poświęconej zmianom organizacyjnym w gospodarce wodnej.

Mistrzowie Gospodarności w 1971 roku

● Dwa miasta Ciechanowiec i Przeworsk zdobyły w dorocznym, ogólnopolskim konkursie tytuły „Mistrzów Gospodarności".

Ubiegłoroczny, czwarty z kolei konkurs miał rekordową liczbę zgłoszeń. Na 693 miasta, liczące do 15 tysięcy mieszkańców — o mistrzowskie laury ubiegało się 501 miast. Mimo tak dużej konkurencji mały Ciechanowiec zdobył tytuł i 4 mln zł nagrody w grupie miast do 5 tysięcy mieszkańców a Przeworsk wywalczył 5 mln zł w grupie miast od 5 do 15 tysięcy mieszkańców. To wysokie wyróżnienie jest wynikiem nie tylko wielkich ambicji mieszkańców, ale ich ofiarnej pomocy we wszystkich poczynaniach porządkowych i inwestycyjnych, jakie przedsiębrały miejskie rady narodowe, organizacje polityczne i społeczne.

Sąd konkursowy przyznał również nagrody i tytuły wicemistrzowskie. „Wicemistrzami Gospodarności" za rok 1971 zostało w I grupie — Pajęczno, w woj. łódzkim; w II grupie Limanowa w woj. krakowskim oraz Syców w województwie wrocławskim.

Niezależnie od czołówki na konkursowej liście — nagrody pieniężne w łącznej wysokości około 50 mln zł otrzymały 73 miasta które uplasowały się na pierwszych miejscach w swoich województwach, a nagrody rzeczowe w postaci samochodów do wywożenia śmieci, ciągników, multicarów — przyznano 8 miastom.

Zainteresowanie konkursem nie słabnie. W br. do walki o tytuł mistrzowski stanęło 568 miast i miasteczek z całej Polski.

Perspektywiczny program budownictwa

● Koncepcja programu mieszkaniowego na najbliższe 20 lat, a zwłaszcza rola i zadania spółdzielczości mieszkaniowej były tematem spotkania aktywu spółdzielczości mieszkaniowej z całego kraju. W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR J. Szydlak.

Poważne osiągnięcia żeglugi

● Odbyło się posiedzenie kolegium Ministerstwa Żeglugi, poświęcone ocenie działalności tego resortu w 1971 r.

W ub. roku nastąpił w resorcie żeglugi poważny postęp. Wkład dewizowy resortu był o 17,6 proc. wyższy niż w 1970 r. Wartość eksportu przemysłowego wzrosła w stosunku do 1970 r. o 19,4 proc.; przy czym wydatnej poprawie uległa jego opłacalność. Dostawy ryb i przetworów rybnych na rynek krajowy były nie tylko o 6,5 proc. większe niż w poprzednim roku ale również lepszej jakości i w bogatszym asortymencie. Rok 1971 zapoczątkował realizację szerokiego programu poprawy warunków socjalno-bytowych.

Kampania wyborcza w zakładach pracy

● W zakładach pracy trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza do rad zakładowych i rad robotniczych, poprzedzająca VII Kongres Związków Zawodowych, planowany na koniec roku. Kampania ta jest okazją do dokonania ocen działalności rad zakładowych i robotniczych w minionej kadencji oraz do ustalenia kierunków pracy nowo wybranych rad.

Zmiany we współzawodnictwie pracy

● Kierunki rozwoju aktywności produkcyjnej załóg zakładów pracy były tematem konferencji w CRZZ. Szczególną uwagę poświęcono obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej, perspektywom współzawodnictwa pracy.

Poprawa warunków socjalnych w przemyśle lekkim

● Zadania związku w dziedzinie poprawy warunków socjalno-bytowych załóg przemysłu lekkiego oraz zamierzenia inwestycyjne resortu w zakresie rozwijania bazy socjalno-kulturalnej były tematem plenum ZG Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. W toku obrad podkreślano, że założenia polityki socjalnej partii i rządu uzyskały wśród załóg pełne poparcie w formie rzetelnej pracy i gospodarności zwiększonych dostaw wyrobów rynkowych realizowanych w „akcji 20 mld". Pracownicy przemysłu lekkiego dadzą łącznie na rynek krajowy i na potrzeby eksportu dodatkową produkcję wartości ponad 2 mld zł.

W bież. pięciolatce nastąpi dalszy wyraźny krok w poprawie sytuacji socjalnej i zdrowotnej załóg. Na inwestycje socjalne w nowo wznoszonych fabrykach przeznacza się 1,2 mld zł, a w zakładach istniejących 1,8 mld zł. Niezależnie od tego związek postulować będzie dalszą poprawę wyposażenia gabinetów lekarskich w fabrycznych przychodniach, zwiększenie ilości gabinetów ginekologicznych, rozszerzenie żywienia zbiorowego oraz form zorganizowanego wypoczynku urlopowego.

Projekt układu zbiorowego dla pracowników PGR

● W Warszawie obradowało plenum ZG Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, poświęcone omówieniu gospodarczych i społecznych zadań PGR w tym 5-leciu oraz projektu nowego układu zbiorowego dla pracowników PGR.

Min. rolnictwa — J. Okuniewski przedstawił podstawowe społeczne i ekonomiczne zadania PGR w latach 1972—75. Następnie omówiono generalne założenia i cele projektu układu zbiorowego dla pracowników PGR, który uwzględnia wnioski i propozycje najszerszych rzesz robotników rolnych.

Zapobieganie pożarom w energetyce

● Energetyka jest przemysłem, w którym niebezpieczeństwo powstania pożaru jest szczególnie duże. Zapylenie elektrowni pyłem węglowym, wodorowe chłodzenie generatorów, rurociągi oleju i mazutu, bunkry węglowe oraz składowiska węgla, a ponadto możliwości zwarć elektrycznych w transformatorach i maszynach wirujących — wszystko to stanowić może przyczynę zagrożenia pożarowego i sprawia, że zapobieganie pożarom, ściśle przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych ma w tym przemyśle wielkie znaczenie. Toteż sprawom przeciwdziałania pożarom poświęca się w energetyce wiele uwagi.

Właśnie to zagadnienie było ostatnio tematem posiedzenia kolegium zjednoczenia energetyki. Przeprowadzono kontrole (w tym również nocne) w kilkunastu elektrowniach i zakładach energetycznych, badając stan ich zabezpieczenia przed niebezpieczeństwem pożaru, przygotowanie ludzi do akcji przeciwpożarowej i stan sprzętu gaśniczego. Wydano odpowiednie dyspozycje zmierzające do usunięcia stwierdzonych niedociągnięć i zmierzające do ogólnej poprawy stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Rekord głębokości wierceń w Polsce

● Brygady jasielskiego przedsiębiorstwa „Poszukiwania naftowe" pracujące w rejonie Rymanowa osiągnęły głębokość 5 153,5 m, tj. prawie o 100 m więcej niż wynosi dotychczasowy rekord w tej dziedzinie ustanowiony przez przedsiębiorstwo z Piły w rejonie Chojnic.

Prace wykonywane są przy pomocy radzieckiego urządzenia wiertniczego (typu „3 D"), natomiast do bezpośrednich wierceń używane są na zmianę produkowane w Gorlicach świdry i koronki wiertnicze. Przy pomocy tych „koronek" uzyskuje się tzw. rdzeń, dający dokładny obraz struktury przewiercanych warstw, podczas gdy świder kruszy wszystko na drobne kawałki.

Zakłady w Tarnowie Opolskim podjęły produkcję

● W Tarnowie Opolskim podjęły produkcję nowo wybudowane zakłady wapiennicze, jedna z największych inwestycji tego typu. Dostarczać one będą rocznie 280 tys. ton wapna wytwórniom budulca silikatowego i betonów komorowych oraz wapna nawozowego. Dzięki nowym rozwiązaniom organizacyjno-technicznym budowę zakładów skrócono o pół roku w stosunku do ustalonego harmonogramu inwestycyjnego.

Biorąc przykład z wykonawców inwestycji, młoda załoga postanowiła, że projektowaną moc produkcyjną pieców szybowych osiągnie się nie w 15, a w ciągu 8 miesięcy, tj. już w październiku br. Realizacja tego zamierzenia oznacza dodatkową produkcję wapna oraz mączki bitumicznej do wyrobu asfaltu.

Kontenerowy system transportowy

● Przedstawiciele Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa, służb handlowo-przewozowych i ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej z całego kraju zaznajomili się z postępem prac i zamierzeniami na przyszłość w dziedzinie kontenerowych przewozów ładunków przez kolejnictwo i transport morski. W woj. katowickim w Sosnowcu budowany jest pierwszy ośrodek przeładunków kontenerowych.

Jak wykazało spotkanie, dotychczasowe rozwiązania techniczne w zakresie produkcji kontenerów nie spełniają jeszcze wszystkich wymogów. Wykształcenie modelu „polskiego kontenera", przystosowanego zarówno do przewozów kolejowych, jak też do transportu morskiego, jest sprawą szczególnie pilną.

Centralne Biuro Konstrukcji Taboru Kolejowego wraz z innymi jednostkami opracowało już doskonalsze typy kontenerów, których seryjną produkcję podejmą zakłady przemysłu ciężkiego, głównie Fabryka Urządzeń Wagonowych „Fakon" w Płoni, woj. szczecińskie. Przewiduje się w niej produkcję ok. 2 tys. sztuk kontenerów rocznie.

Cenne kontrakty z ZSRR

● W Moskwie podpisano kontrakt pomiędzy Centralą Handlu Zagranicznego „Elektrim" a radziecką centralą „Maszinoimport" na dostawę aparatury elektrotechnicznej wartości 22 mln rubli. W latach 1973—75 do Związku Radzieckiego dostarczymy styczniki, wyłączniki i wyłączniki automatyczne, stosowane w sieciach elektrycznych niskiego napięcia.

W Moskwie podpisano także kontrakt pomiędzy CHZ „Metronex" i radziecką centralą „Maszpriborintorg" na dostawę do ZSRR laboratoriów dla rolnictwa. Dostawy laboratoriów, przy pomocy których można wykonywać różnego rodzaju badania niezbędne w rolnictwie, będą zrealizowane w roku 1973. Laboratoria tego typu stosowane są już w rolnictwie radzieckim i cieszą się dobrą opinią.

Wymiana towarowa Polska—ZSRR

● W Moskwie podpisany został protokół o wymianie towarów rynkowych na 1972 r. Protokół przewiduje obroty między ministerstwami handlu wewnętrznego Polski i ZSRR na 51 mln złotych dewizowych. Nasz handel otrzyma ze Związku Radzieckiego m. in. herbatę, konserwy rybne, szampan, dywany, zegarki, stopery, sprzęt fotograficzny, lodówki, artykuły papiernicze i mydło toaletowe. W zamian polski handel wewnętrzny dostarczy na rynek radziecki m. in. konfekcję, różne tkaniny, powiększalniki, maszyny do szycia, narzędzia ślusarskie, kosmetyki, sprzęt sportowy i meble. Ponadto odbywać się będzie wymiana asortymentowa różnych tkanin.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

produkcji stały się one najważniejszą, decydującą o rozwoju kraju dziedziną życia społecznego.

W NIEDŁUGIM czasie **KOMITET EKSPERTÓW przedłoży propozycję modelu oświaty w Polsce.** Wiele spraw trzeba będzie jeszcze przemyśleć i przedyskutować, zanim projekt uzyska kształt ostateczny. A wprowadzenie go w życie wymagać będzie z kolei ogromnego wysiłku, wielu szczegółowych poczynań i niebagatelnych środków, które musimy dopiero wypracować. Trzeba będzie inaczej wyposażyć szkolnictwo, unowocześnić je, zrekonstruować sieć szkół, wprowadzić nowe programy, podręczniki, pomoce naukowe, a przede wszystkim — odpowiednio przygotować kadry.

I oto Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela i związany z nią nowy system płac jest właśnie wstępnym, zasadniczym krokiem na drodze do przebudowy systemu oświaty i wychowania. U podstaw nowych aktów prawnych leży określenie pozycji nauczyciela w społeczeństwie, jego roli i zadań, stworzenie warunków doskonalenia kadr — i co najważniejsze — wprowadzenie zachęt do podnoszenia kwalifikacji, do osiągania coraz lepszych wyników pracy w samym systemie płac, przyznawaniu nagród i odznaczeń, w drogach awansu.

Nie jest to jeszcze system doskonały, ale wprowadza konsekwentne kryteria oceny pracy i usiłuje uregulować w możliwie sprawiedliwy sposób moc nieprawidłowości, które narastały tu latami i sprawiły, że system płac w szkolnictwie, a w ślad za tym oczywiście i działalność kadr nauczycielskich, kierownictwa szkół i kuratoriów spotykała się z głęboką krytyką społeczną i budziła wiele uzasadnionego niepokoju, wśród samych zainteresowanych, w gronie nauczycielskim.

W zbiorze wypowiedzi, zatytułowanym **„Nauczyciele o etyce swojego zawodu"** przeczytać można sporo szczerych i gorzkich uwag pod adresem własnego środowiska: są tam przykłady niezbyt wnikliwej, dalekiej od ideału pracy z uczniami, źle lub formalnie układających się stosunków między gronem pedagogicznym a rodzicami, niewłaściwej formalnej oceny pracy nauczyciela przez jego zwierzchników, oceny biorącej pod uwagę głównie ilość odfajkowanych nieraz czynności, a nie jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Jest też w tej książce cały rozdział zatytułowany: **„Nawet najpiękniejsze ideały rozbijają się o troski dnia codziennego".** I rzeczywiście! Płace nauczycieli wszystkich szczebli od lat utrzymywały się na bardzo niskim poziomie. I jak to w takich przypadkach zawsze bywa, od lat szukano jakichś wyrywkowych sposobów poprawy sytuacji tej grupy zawodowej przez wprowadzenie całej piramidy rozmaitych dodatków (magisterskich, regionalnych, za wychowawstwo itp.) kilkudziesięciu bodaj złotowych opłat za specjalne czynności np. prowadzenie kółek zainteresowań. To wszystko było kroplą w morzu potrzeb, a w rezultacie przynosiło często szkodliwe skutki. Ten sposób wynagradzania, uzależniony od ilości a nie jakości pracy, zachęcał do swoistego wyścigu w celu „dorobienia do pensji", wprowadzał gonitwę z jednej szkoły do drugiej, zatrudnianie się na kilku półetatach, pracę w ponadwymiarowej ilości godzin, korepetycje itp.

Działo się to oczywiście kosztem nieprzygotowanych odpowiednio lekcji, zaniedbania pracy nad sobą i indywidualnej pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniami. Oczywiście, w takim systemie, przy słabej niestety działalności administracji szkolnej, największy profit uzyskiwali na ogół ... ludzie najmniej sumienni.

JEŚLI więc Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela ma podnieść rangę tego zawodu, odbudować szacunek społeczeństwa, przyciągnąć do szkolnictwa ludzi zdolnych, musi założyć **nie tylko podwyżkę płac, ale gruntowne uporządkowanie całego systemu uposażeń, ocen, awansu, nagradzania i organizacji pracy w szkole.**

W tym właśnie celu założono w nowym systemie, że podstawowym elementem wynagrodzenia jest **płaca zasadnicza,** uzależniona wyłącznie od poziomu wykształcenia, stażu pracy, osiąganych wyników.

Natomiast kryteria obowiązującego wymiaru godzin związano z typem szkoły. Wszystkich nauczycieli, bez względu na poziom wykształcenia, obowiązuje w każdej szkole odpowiedni wymiar godzin. (Różnice w wymiarze godzin pracy w jednej szkole powodowały bowiem wiele zadrażnień w gronie nauczycielskim).

To **ujednolicenie zasad wynagradzania** ma ogromne znaczenie. Ogranicza pogoń za dodatkowym zarobkiem. Dotychczasowe rozmaite dodatki do uposażenia wkalkulowane zostają w tabelę płac zasadniczych. Tabela ta zakłada natomiast znaczne preferencje związane z podnoszeniem kwalifikacji.

Wszystko to jest jak najbardziej uzasadnione, zgodne z ogólnymi postulatami środowiska. Jednakże trzeba wprowadzić te zmiany w żywym organizmie szkoły, działającym od lat na innych, wadliwych zasadach. Nie obejdzie się więc bez perturbacji, zwłaszcza na pierwszym etapie.

Reformę bowiem wprowadzać się będzie stopniowo, w miarę nagromadzenia środków i porządkowania sytuacji w szkolnictwie. Zmienią się więc proporcje uposażeń nauczycieli w stosunku do innych zawodów.

KRAJ BĘDZIE TAKI JAKIE SĄ JEGO SZKOŁY

Pierwszy etap podwyżki płac przynosi znaczny wzrost przeciętnych zarobków nauczycieli. Najważniejszy jednak jest tu fakt uporządkowania systemu płac, uproszczenia i scalenia rozdrobnionych dotąd elementów wynagrodzenia. Wszystko to sprawi, że płace zasadnicze niektórych nauczycieli wzrosną w poważnym stopniu, inne nieco mniej. Założono bowiem pewne minimum podwyżki nawet wtedy, gdy nowa tabela płac przewiduje niższe, niż dotychczasowe zarobki, przy danym poziomie kwalifikacji.

Poza zawartymi w samej siatce płac preferencjami opartymi na kryterium kwalifikacji, wyróżniający się w pracy nauczyciele będą mogli otrzymywać nagrody.

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela przewiduje przyznawanie odznaczeń państwowych, co jest świadectwem społecznego uznania dla tego trudnego zawodu.

WPROWADZONO też poza materialnymi **wiele istotnych zmian organizacyjnych.**

Usprawnienie pracy dydaktycznej szkoły wymaga bowiem podniesienia na wyższy poziom działalności administracji szkolnej, wydziałów oświaty i kuratoriów. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela wprowadza tu szereg istotnych zmian. Ustala się inny tryb powoływania kuratorów i inspektorów. Na wniosek prezydiów rad narodowych zatwierdzać ich będzie Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Ten sposób zapewni niewątpliwie **odpowiedniejszy dobór kadr,** tym bardziej, że pracownicy sprawujący nadzór nad działalnością szkoły będą mieli sami określony obowiązek pracy dydaktycznej.

Nowa ustawa umożliwi też **racjonalniejsze rozmieszczenie kadr** — dopuszcza bowiem przenoszenie nauczycieli, jeśli jest to uzasadnione potrzebami programowymi szkolnictwa w danym okręgu.

Wprowadza się mianowanie dyrektora na okres 5 lat i znacznie rozszerza jego obowiązki i uprawnienia. I ta zmiana ma sprzyjać systematyczniejszej, bardziej wnikliwej ocenie pracy szkoły i jej kierownika.

Oczywiście, wszystko zależeć będzie od sposobu realizacji tych słusznych w założeniu zamierzeń ustawy, od klimatu w jakim dokonają się te zmiany bezpośrednio w każdej placówce oświatowej. **Wielką rolę ma tu do spełnienia nowo powołany resort oraz organizacje związkowe nauczycieli.**

PROJEKT KARTY PRAW jak i zasady nowego systemu płac były szeroko konsultowane w środowisku nauczycielskim. Spotykały się one z pozytywną oceną. Niektóre problemy wywołały rozbieżne stanowiska, ale wiele z tych uwag uwzględniono już podczas prac sejmowej komisji nad projektem zgłoszonej ustawy.

Można więc oczekiwać, że nauczyciele przyjmą wprowadzoną Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz nowy system płac z pełną aprobatą — jako wyraz podniesienia rangi swego zawodu i dołożą wszelkich starań, żeby nowe przepisy regulujące życie szkoły, przyniosły oczekiwane rezultaty.

Ustawa zachęca ogół nauczycieli do uzyskania wykształcenia na poziomie wyższym, ułatwi więc w perspektywie przepływ kadr między poszczególnymi typami szkolnictwa, tak niezbędny w nowoczesnym systemie oświaty. Ułatwia podniesienie jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nauczyciele będą mogli w szerszym niż dotąd stopniu **zindywidualizować podejście do ucznia** (tym bardziej, że niż demograficzny ułatwia to zadanie) będą mogli rozwijać wszechstronnie zdolności, kształtować osobowość, rozbudzać zainteresowanie, uczyć samodzielnego myślenia.

Oczywiście, aby wszystkie te zamierzenia przyoblekły się w konkretne kształty codziennej działalności szkolnej, wprowadzić trzeba jeszcze wiele zmian modelowych. **Na drodze przebudowy systemu oświaty i wychowania w Polsce zrobiliśmy już jednak krok zasadniczy.** Jest nim właśnie gruntowna — pierwszy raz tak konsekwentnie przeprowadzona — zmiana systemu płac, awansu i nagradzania, wyraźna poprawa wrunków materialnych, uzależniona oczywiście od posiadanych środków, oraz uznanie doniosłej roli wychowawców i oświecicieli — jak ich pięknie nazwał profesor Kotarbiński — w kształtowaniu nowego pokolenia, a tym samym i przyszłego oblicza naszego kraju.

ANNA KUSZKO

1) Wstęp do zbioru wypowiedzi pt.: „Nauczyciele o etyce swojego zawodu". Wyd.: „Nasza Księgarnia" 1971 r.

DOCHODY LUDNOŚCI I ZAOPATRZENIE RYNKU

WYDANY ostatnio Mały Rocznik Statystyczny 1972 szeroko naświetla m. in. wyniki roku 1971 jako pierwszego roku realizacji nowej polityki społeczno-gospodarczej, zainicjowanej przez VII i VIII Plenum KC PZPR. Jak wiadomo — właśnie w roku 1971 mieliśmy stosunkowo znaczny wzrost wynagrodzeń za pracę (na co złożyło się w dużym stopniu podwyższenie płac dla najniżej zarabiających) i świadczeń społecznych (wydatne podwyższenie najniższych rent i zasiłków rodzinnych) oraz wzrost dochodów ludności chłopskiej (korzystna sytuacja w rolnictwie).

I tak przeciętna **MIESIĘCZNA PŁACA** nominalna brutto w gospodarce uspołecznionej kształtowała się w r. 1971 na poziomie 2592 zł i była o 134 zł tj. o 5 proc. wyższa niż w r. 1970 (takiego wzrostu w jednym roku nie notowano w całym dziesięcioleciu 1961—1970). W r. 1971 nastąpił też poważny wzrost **INNYCH WYNAGRODZEŃ ZA PRACĘ:** wypłat z bezosobowego funduszu płac, funduszu agencyjno-prowizyjnego i z funduszu honorariów (łącznie o 7,2 proc.), wypłat z funduszu zakładowego (o 14,2 proc.) i innych wynagrodzeń nie objętych funduszem płac (o 7,6 proc.).

Wzrost tych wypłat towarzyszył zwiększeniu **ZATRUDNIENIA** w gospodarce uspołecznionej o 3 proc., tj. o 276 tys. (do 9 853 tys.). W rezultacie **DOCHODY NOMINALNE BRUTTO LUDNOŚCI Z TYTUŁU WYNAGRODZEŃ ZA PRACĘ** były w 1971 r. o 8,5 proc. wyższe niż w roku poprzednim, a dochody netto (tj. po potrąceniu podatku od wynagrodzeń) — o 8,2 proc. wyższe.

Nastąpił też wysoki (o 17,3 proc.) wzrost **WYPŁAT Z TYTUŁU ŚWIADCZEŃ SPOŁECZNYCH,** na co złożył się głównie wzrost wypłat z tytułu zasiłków pracowniczych (o 24,2 proc.) i wzrost wypłat z tytułu emerytur i rent (o 14,9 proc.).

EMERYTURY I RENTY wykazywały w r. 1971 dużą dynamikę wzrostu, bowiem przyrost liczby emerytur i rent wyniósł 170 tys. (był najwyższy w całym okresie powojennym), a liczba rencistów i emerytów wzrosła do 2,5 mln osób, zaś przeciętna miesięczna emerytura i renta wzrosła o 6,3 proc. i wynosiła w 1971 roku 1 218 zł.

Równocześnie według wstępnych obliczeń **DOCHODY Z PRODUKCJI ROLNICZEJ GOSPODARSTW INDYWIDUALNYCH** (i spółdzielni produkcyjnych) wzrosły w r. 1971 o ok. 15 proc. Zadecydował o tym wzrost produkcji i cen skupu produktów rolniczych, zwłaszcza zwierzęcych (nominalne przychody pieniężne ze sprzedaży produktów rolniczych dla państwa wzrosły o ok. 17 proc.), a ponadto duży przyrost wartości stada podstawowego i obrotowego. W tym dochody z produkcji rolniczej gospodarstw chłopskich przeznaczone na konsumpcję i budownictwo mieszkaniowe wzrosły w 1971 roku o ok. 8,5 proc. Był to wzrost stosunkowo bardzo duży, bowiem w ciągu całego ubiegłego 5-lecia wynosił on tylko ok. 1 proc.

Cały ten wzrost dochodów ludności znalazł odbicie we wzroście **SPOŻYCIA.** Według wstępnych danych spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych wzrosło w 1971 roku o ok. 7 proc., a w przeliczeniu na 1 mieszkańca o ok. 6 proc.

Poważna część dochodów ludności przeznaczona została na **PRZYROST OSZCZĘDNOŚCI,** który wyniósł ok. 27 mld złotych (w tym wkłady w PKO wzrosły o ok. 15,3 mld zł). Główny jednak strumień zwiększonych dochodów został skierowany na rynek.

ZAOPATRZENIE RYNKU stanowiło więc w r. 1971 decydujące ogniwo realizacji założeń nowej polityki społeczno-ekonomicznej. Mimo znacznego wzrostu przychodów pieniężnych ludności, wynoszącego ok. 11 proc., oraz mimo obniżek cen na artykuły przemysłowe i wprowadzenia dogodniejszych warunków sprzedaży ratalnej, została umocniona ogólna równowaga rynkowa. Stało się to możliwe dzięki znacznej poprawie zaopatrzenia rynku zarówno w towary pochodzące z produkcji krajowej, jak i z importu.

SPRZEDAŻ DETALICZNA towarów wzrosła o ok. 8 proc. (analogiczny wzrost w r. 1970 wynosił 4 proc.). Na ten wzrost sprzedaży detalicznej złożył się wzrost sprzedaży towarów nieżywnościowych konsumpcyjnych o 9,5 proc., towarów żywnościowych — o 8 proc. i towarów niekonsumpcyjnych — o 7 proc. Wzrost obrotów artykułami żywnościowymi był możliwy dzięki temu, że znacznie poprawiło się zaopatrzenie rynku w mięso i przetwory mięsne (wzrost dostaw o 14,1 proc.), drób (wzrost o 10,6 proc.), masło (wzrost o 8,8 proc.), tłuszcze zwierzęce (wzrost o 10,2 proc.).

W zaspokojeniu potrzeb ludności w większym niż dotychczas stopniu uczestniczył **HANDEL ZAGRANICZNY.** Import towarów żywnościowych na rynek wzrósł ogółem o 31,4 proc. (import mięsa wzrósł z 39 tys. ton w r. 1970 do 150 tys. ton w r. 1971, import kawy — o 67,6 proc., herbaty — o 33,5 proc., owoców i warzyw — o 26,6 proc.). Import towarów nieżywnościowych w r. 1971 wzrósł ogółem o 24,3 proc. (szczególnie duży był wzrost importu wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych, obuwia gumowego, mebli, pralek i wirówek elektrycznych oraz samochodów osobowych).

Sytuacja rynkowa w r. 1971 dodatkowo charakteryzowała się stosunkowo dużą **STABILIZACJĄ CEN.** Ogólny wskaźnik cen detalicznych towarów nabywanych przez ludność kształtował się na poziomie roku 1970, a nawet minimalnie większym (99,9 proc.). **WSKAŹNIK CEN ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH** wynosił 101,1 proc., a to w związku ze sprzedażą części tych artykułów w styczniu i lutym według wyższych cen z 13.XII. 1970 r. oraz wzrostem cen towarów rolno-spożywczych sprzedawanych na targowiskach o 7,6 proc. Natomiast **WSKAŹNIK CEN TOWARÓW NIEŻYWNOŚCIOWYCH** sprzedawanych przez handel uspołeczniony wynosił 97,4 proc., co było związane z obniżką cen na szereg artykułów przemysłowych oraz z akcjami przeceny tych towarów i posezonowej wyprzedaży.

W związku z tym na uwagę zasługuje stabilizacja a nawet lekki spadek (o 0,3 proc.) **KOSZTÓW UTRZYMANIA** w r. 1971 w porównaniu z r. 1970, podczas gdy np. w poprzednich pięciu latach koszty utrzymania wzrosły o ok. 8 proc. (średniorocznie o 1,6 proc.). Decydujące znaczenie miał tu wynikający z obniżki cen spadek w r. 1971 kosztów odzieży i obuwia, wynoszący dla przeciętnej rodziny pracowniczej ok. 4,9 proc.

W rezultacie **DOCHODY REALNE** ludności wzrosły nawet nieco szybciej niż dochody nominalne. I tak łącznie dochody nominalne netto ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę i świadczeń społecznych były w r. 1971 wyższe o 9,5 proc. niż w r. 1970, natomiast dochody realne ludności z tego tytułu wzrosły w r. 1971 o 9,8 proc., w tym z tytułu wynagrodzeń za pracę o ok. 8,5 proc. (w przeliczeniu na jednego zatrudnionego o ok. 5,5 proc.), a z tytułu świadczeń społecznych o ok. 17 proc. Natomiast dochody realne ludności chłopskiej przeznaczane na konsumpcję i budownictwo mieszkaniowe wzrosły o ok. 9 proc.

W rezultacie **DOCHODY REALNE CAŁEJ LUDNOŚCI** wzrosły w r. 1971 według wstępnych szacunków w porównaniu z r. 1970 o ok. 8,5 proc., a w przeliczeniu na jedną osobę o ponad 7,5 proc. Dla porównania: w latach 1961—1965 średnie roczne tempo wzrostu dochodów realnych ludności wynosiło 4,8 proc. (w przeliczeniu na 1 mieszkańca 3,6 proc.), w latach 1966—1970 — 5,0 proc. (na jednego mieszkańca 4,2 proc.).

(S)

Z DZIAŁALNOŚCI PTE

O ZMIANACH W SYSTEMIE FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI

W dniu 20 kwietnia br. odbyło się zebranie Sekcji Teorii Ekonomii i Polityki Gospodarczej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Na spotkaniu tym doc. dr hab. **STANISŁAW KUZIŃSKI** wygłosił referat pt.: **„GENERALNE ZAŁOŻENIA ZMIAN SYSTEMU FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ W POLSCE".** W wystąpieniu tym S. Kuziński omówił przesłanki, na których opierała swe prace komisja partyjno-rządowa dla unowocześniania systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. Poinformował on również o najważniejszych wynikach prac tej komisji oraz o sposobach i terminach wprowadzania zmian w systemie planowania i zarządzania. (ks)

KONSULTACJE O GOSPODARCE MATERIAŁOWEJ

Realizując Uchwały VI Zjazdu Zarząd Główny TNOIK uruchomił ośrodek konsultacji w zakresie organizacji gospodarki materiałowej przedsiębiorstw przemysłowych.

Ośrodek prosi o wcześniejsze telefoniczne zgłoszenie potrzeby udzielenia konsultacji. Obejmują one m. in. zagadnienia: organizacji służby gospodarki materiałowej, planowania zapotrzebowania materiałowego, realizacji planu zaopatrzenia gospodarki magazynowej oraz gospodarki zapasami materiałów i odpadami.

Konsultacje udzielane są bezpłatnie pracownikom przedsiębiorstw, którzy są członkami zbiorowymi TNOIK.

Ośrodek konsultacji TNOIK mieści się w Warszawie przy ul. Mokotowskiej nr 51/53, jest czynny w poniedziałki i wtorki w godzinach 15—18 (tel. 28-83-24).

CZY MUSIMY BUDOWAĆ DROGO?

JÓZEF OBERSKI

W PRASIE codziennej, w radiu i telewizji coraz częściej ukazują się informacje o budowie „fabryk domów" i o ich przyszłym rozwoju. Na podstawie tych informacji można sobie wyrobić pogląd, że jednym z podstawowych kierunków rozwoju budownictwa mieszkaniowego mają być metody budowy oparte na tych „fabrykach".

Czy system „fabryki domów" jest naprawdę systemem postępowym z punktu widzenia ekonomicznego i czy stosowanie w tym przypadku nowej techniki powoduje obniżanie społecznych kosztów produkcji?

Dla rozpatrzenia tego zagadnienia przeprowadzona została uproszczona kalkulacja kosztów, pozwalająca przy pewnych założeniach, na naświetlenie problemu efektywności systemu „fabryk domów". W tablicy przedstawiono schemat kształtowania się kosztów różnych metod budowy, począwszy od metody tradycyjnej, a skończywszy na „fabryce domów".

Przyjęto teoretyczne założenie, że rozpatrywane budynki są identyczne pod względem zastosowanych materiałów, rozwiązań funkcjonalnych oraz standardu wykończenia i wyposażenia. W kolumnie pierwszej przedstawiono strukturę kosztów — którą umownie można traktować jako koszt budynku = 100 — budynku wykonanego metodą tradycyjną, realizowaną obecnie w budownictwie wielorodzinnym w coraz mniejszym zakresie. W kolumnie drugiej przedstawiono koszty metody tradycyjnej udoskonalonej, gdzie 20 proc. robót przeniesiono do zakładu prefabrykacji. W kolumnie trzeciej do zakładu prefabrykacji przeniesiono 30 proc. robót — co obrazuje metodę wielkoblokową. W kolumnie czwartej do zakładu prefabrykacji przeniesiono 40 proc. robót — co obrazuje metodę wielkopłytową, gdzie jednak roboty wykończeniowe w dużym stopniu realizowane są jeszcze na budowie. W kolumnie piątej obrazującej „fabrykę domów", do zakładu prefabrykacji przeniesiono 70 proc. robót, gdyż znaczna część robót wykończeniowych, a także instalacyjnych jest wykonywana w zakładzie prefabrykacji.

*

Przenosząc roboty z placu budowy do zakładu prefabrykacji przyjęto następujące założenia:

1. **Koszty materiałów** z uwagi na lepszą gospodarkę obniżają się o 2 proc., poza tym zakłada się, że zakłady prefabrykacji mają bocznicę kolejową i wobec tego nie ponosi się dodatkowych kosztów transportu materiałów ze stacji kolejowej do zakładu, jak to ma miejsce na budowie, co daje około 4 proc. oszczędności, czyli razem oszczędność na materiałach wynosi 6 proc.

2. **Koszty robocizny** zmniejszają się o około 40 proc. zarówno z tytułu innych, lepszych warunków pracy innego (większego) uzbrojenia pracy (większa wartość środków trwałych), jak i z tytułu przekwalifikowania niektórych robót, np. szalunków na budowie w gotowe urządzenia i formy.

3. **Koszty pracy** sprzętu nie występują oddzielnie w zakładzie prefabrykacji, a zawarte są w kosztach pośrednich (ogólnych).

4. **Koszty ogólne** — wg wyceny kosztorysowej dla robót na budowie przyjęto w wysokości 100 proc. kosztów robocizny i pracy sprzętu (w rzeczywistości są trochę niższe), a natomiast dla zakładu prefabrykacji przyjęto w wysokości 50 proc. kosztów bezpośrednich [1]), tj. kosztów materiałów i robocizny (w rzeczywistości występują w kosztach bezpośrednich i inne składniki, jak np. formy czy koszty naparzania, które dla uproszczenia rachunku, pominięto — co raczej wpłynęłoby na zwiększenie ogólnego kosztu). W kosztach ogólnych — szczególnie w zakładach prefabrykacji — poważny udział stanowią koszty amortyzacji oraz bieżących remontów [2]) i konserwacji środków trwałych. Przyjęto (co zresztą pokrywa się w praktyce) że na budowie środki trwałe wynoszą 0,30 zł na 1 złoty wartości produkcji, zaś w zakładzie prefabrykacji wytwarzającym elementy, które muszą być wykończone na budowie 1 zł na 1 zł wartości produkcji, natomiast w „fabryce domów" ze wstępnych informacji wynika, że wskaźnik ten wynosi 3 zł/1 zł wartości produkcji. W obliczeniach w tablicy 1 przyjęto optymistyczne założenie, że wskaźnik ten będzie wynosił tylko 2 zł/1 zł wartości produkcji, ponieważ z czasem produkcja będzie się udoskonalać.

Koszty amortyzacji, remontów bieżących i konserwacji określono na 15 proc. wartości środków trwałych.

5. **Kalkulacja kosztorysowa robót budowlanych** nie przewiduje osobnej pozycji zysku, który zgodnie z instrukcją o kosztorysowaniu zawarty jest w kosztach ogólnych, natomiast kalkulacja prefabrykatów przewiduje 5 proc. zysk, który dodano do całości kosztów prefabrykacji.

6. Z uwagi, że zakład prefabrykacji jest oddalony od budowy (wg wyżej przyjętych założeń zlokalizowany jest przy bocznicy kolejowej) należy dodać **koszty transportu elementów** z zakładu prefabrykacji na plac budowy, które, biorąc średnio, wynoszą około 6 proc. ceny zakupu elementu. Niezależnie od tego elementy muszą być zmontowane na budowie, na co przyjęto 12 proc. wartości ceny nabycia elementu.

*

W ten sposób ustalone koszty obrazują schematycznie cenę sprzedażną budynku. Gdyby wszystkie opisane procesy przebiegały istotnie zgodnie z przyjętymi założeniami, to wówczas proporcje kosztów budynków jednakowo rozwiązanych, z jednakowych materiałów i o jednakowym standardzie wykończenia i wyposażenia, wykonanych różnymi metodami przedstawiałyby się — zgodnie z przedstawionymi obliczeniami w tablicy 1 następująco [3]):

metoda tradycyjna	**100**
metoda tradycyjna udoskonalona	**102,1**
metoda wielkoblokowa	**103,2**
metoda wielkopłytowa	**104,1**
metoda „fabryka domów"	**120,4**

Oczywiście, w rzeczywistości mamy do czynienia z różnymi rozwiązaniami projektowymi i konstrukcyjno-materiałowymi, z różnym standardem wykończenia i wyposażenia i dlatego proporcje kosztów realizowanych budynków mogą odbiegać od wyżej przedstawionych.

W praktyce konstrukcje budynków są realizowane z różnych materiałów, przeważnie tańszych w metodach tradycyjnych i wielkoblokowej oraz droższych w metodzie wielkopłytowej i w „fabryce domów". Np. w tradycyjnej czy wielkoblokowej metodzie ściany zewnętrzne można wykonać z bloczków gazobetonowych i wówczas ściana taka w pełni wykończona jest co najmniej o 30 proc. tańsza niż ściany wielkowymiarowe np. z keramzytu w pełni wykończone w zakładzie prefabrykacji [4]).

Innym przykładem podwyższania kosztów z tytułu postępu technicznego w metodach wielkopłytowych jest stosowanie kabin sanitarnych wykonanych w zakładzie prefabrykacji i montowanych w stanie gotowym na budowie. Gdy jednak porównać koszt takiej kabiny z kosztem urządzeń sanitarnych wykonanych w budynku przy metodzie tradycyjnej czy wielkobłokowej, to wówczas okazuje się, że postęp techniczny w tym przypadku kosztuje nas dosyć sporo (około 3—5 proc. kosztów mieszkania). Podobnych przykładów tego rodzaju podrożenia kosztów można by wymienić znacznie więcej.

To wszystko powoduje, że wraz z rozwojem postępu technicznego inwestor płaci coraz więcej za mieszkanie o takim samym albo i gorszym standardzie wykończenia i wyposażenia, ponieważ z uwagi na istnienie rynku producenta w budownictwie, nie ma on możności obrony swych praw.

*

Niezależnie od kosztów obrazujących jednocześnie cenę sprzedażną, przeprowadzono w tablicy dodatkowe przeliczenia sprowadzające koszty budowy do społecznych kosztów produkcji. Mianowicie, przy wprowadzaniu metod uprzemysłowionych do budownictwa następuje m. in. skracanie cyklu budowy, co powoduje zmniejszenie zamrożenia nakładów inwestycyjnych (kosztów budowy). Przyjęto, że **w stosunku do metody tradycyjnej cykl budowy skraca się o 10 proc. przy metodzie tradycyjnej udoskonalonej, o 20 proc. przy metodzie wielkoblokowej, o 30 proc. przy metodzie wielkopłytowej i o 60 proc. przy „fabryce domów".** Według instrukcji ogólnej w sprawie metodyki badań ekonomicznej efektywności inwestycji Komisji Planowania zamrożenie w stosunku rocznym wynosi 16 proc., czyli w kolejności metod koszty zostaną obniżone w stosunku do metody tradycyjnej o 1,6; 3,2; 4,8; 9,6. Do tak ustalonych kosztów dodano zysk stanowiący 12 proc. wartości środków trwałych [5]).

Obliczone porównawcze społeczne koszty produkcji przedstawione w ostatniej pozycji tablicy 1 przedstawiają się następująco:

metoda tradycyjna	**103,6**	**100 proc.**
metoda tradycyjna udoskonalona	**105,8**	**102,1 proc.**
metoda wielkoblokowa	**106,1**	**102,4 proc.**
metoda wielkopłytowa	**106,3**	**102,6 proc.**
metoda „fabryka domów"	**128,3**	**123,9 proc.**

Biorąc powyższe pod uwagę należy uznać, że budynki wykonane metodą „fabryk domów" są o ok. 20 proc. droższe, w przypadku gdyby były realizowane z analogicznych materiałów jak budynki wykonane innymi metodami. Realizacja ich następuje jednak wg droższych rozwiązań, które dodatkowo podwyższają koszty budowy minimum w wysokości 5 proc. Do tego dochodzą koszty rozruchu, które dla każdej „fabryki domów" rozłożone na okres 3 lat będą wynosić około 10 proc. kosztów budynku. Czyli reasumując — **w pierwszych trzech latach realizacji budownictwa mieszkaniowego wg metody „fabryki domów" mieszkania będą droższe o około 35 proc., a po okresie 3 lat o około 25 proc.**

*

We wszystkich krajach rozwiniętych gospodarczo występują tendencje stopniowego przechodzenia w budownictwie na metody uprzemysłowione, gdyż w większości krajów brak odpowiedniej liczby chętnych do pracy w budownictwie. Przechodzenie to — szczególnie w krajach zachodnich — jest wynikiem postulatów ekonomicznych i ogólnej specyfiki danego kraju. Okazuje się, że w pewnej fazie rozwoju gospodarczego dalsze podwyższanie płacy robotnikom na budowie jest nieopłacalne, dlatego dąży się do zastąpienia pracy kapitałem w postaci maszyn czy przeniesienia robót z placu budowy do zakładu prefabrykacji.

Podobnie jest i w naszym kraju, jednak należałoby się zastanowić, czy w świetle wyników rachunku ekonomicznego już obecnie nadeszła konieczność generalnego przejścia w budownictwie na metody uprzemysłowione w postaci nieekonomicznych metod „fabryki domów".

Wydaje się, że **generalne przechodzenie na metody „fabryk domów" jest w obecnej chwili chyba jeszcze przedwczesne,** gdyż spowoduje to nieuzasadniony ogólny wzrost kosztów budownictwa mieszkaniowego, a co za tym idzie obniżenie poziomu stopy życiowej. Odpowiednia zmiana relacji kapitał-praca mogłaby spowodować, przynajmniej w obecnej pięciolatce, znalezienie znacznej liczby chętnych do pracy w budownictwie.

I tak np. (wg danych zawartych w tablicy 1) w stosunku do metody tradycyjnej w metodzie wielkoblokowej robocizna łączna (budowa + zakład prefabrykacji) zmniejsza się o 2,4 zł, a w metodzie „fabryk domów" o 5,6 zł. Tymczasem wartość środków trwałych wzrasta przy metodzie wielkoblokowej o 21 zł a przy „fabryk domów" aż o 119 zł. Czyli w pierwszym przypadku zaoszczędzenie 1 zł na kosztach robocizny powoduje wzrost nakładów inwestycyjnych o (21 : 24) 8,75 zł, a w drugim o (119 : 5,6) 21,25 zł. Po przeliczeniu robocizny przez stawkę godzinową 16 zł i odniesieniu do płacy 1 robotnika w ciągu roku wynika, że zaoszczędzenie kosztów robocizny w wysokości 38 400 zł pociąga za sobą wzrost nakładów inwestycyjnych o 336.000 zł przy metodzie wielkoblokowej i o 816.000 zł przy „fabryce domów" [6]).

Wydaje się, że opłaciłoby się bardziej podwyższyć stawki płac na budowie i realizować nadal budownictwo wielkoblokowe, np. ze ścianami zewnętrznymi z bloczków gazobetonowych — co przy dalszym doskonaleniu zagadnień techniczno-organizacyjnych mogłoby przyczynić się do znacznego wzrostu budownictwa mieszkaniowego — niż generalnie przechodzić już obecnie na budownictwo systemu „fabryk domów", potrzebujące znacznych nakładów inwestycyjnych, tak bardzo potrzebnych np. do zwiększenia produkcji brakujących na rynku materiałów budowlanych. Wydaje się, że obecnie jest sporo dziedzin produkcji, które pozwalają na uzyskanie dużo większej efektywności z zainwestowanej złotówki.

*

Oczywiście, zdaję sobie sprawę z niepopularności moich wniosków wśród zwolenników budownictwa metodami uprzemysłowionymi w postaci „fabryk domów". Jako kontrargumenty mogą być przytaczane takie czynniki jak: brak rąk do pracy w ogóle, a szczególnie w budownictwie, konieczność dowożenia robotników dziesiątki kilometrów do pracy w budownictwie, korzyści z budownictwa uprzemysłowionego w postaci prowadzenia szerszego frontu robót zimą, skracanie cykli budowy, dużego wzrostu wydajności pracy itp.

Wszystkie powyższe argumenty wydają się, na pierwszy rzut oka słuszne, jednak w świetle bardziej wnikliwego rachunku ekonomicznego — nie wytrzymają próby życia.

I tak np. przedsiębiorstwo więcej boi się przekroczenia limitu funduszu płac niż przekroczenia kosztów. Przedsiębiorstwo dowozi robotników, gdyż nie może dać im mieszkania. A tymczasem nie od dzisiaj wiadomo, że robotniko-rolnik nie jest ani dobrym robotnikiem, ani dobrym rolnikiem. Mamy w kraju pełne zatrudnienie i w wielu przypadkach płaci się za zatrudnienie, ale nie za pracę. Prowadzenie pełnego zatrudnienia przy mieszaniu wynagrodzenia za pracę z zasiłkami akcji socjalnej spowodowało negatywny wpływ na wyzwolenie inicjatywy, intensyfikację pracy i na wzrost wydajności pracy.

Tymczasem w obecnej 5-latce trzeba dać miejsca pracy dla 1,7—1,8 mln osób. Czy koniecznie muszą to być miejsca pracy najbardziej kapitałochłonne?

Reasumując powyższe należy stwierdzić co następuje:

1 Brak podstaw ekonomicznych do wprowadzania już obecnie w szerokim zakresie metod budownictwa mieszkań zwanych „fabrykami domów". Można dla celów doświadczalnych wybudować np. 3 tego rodzaju „fabryki" i na podstawie praktycznych doświadczeń podjąć, po pewnym okresie obserwacji, decyzje o dalszych kierunkach metod budownictwa mieszkaniowego.

2 Wprowadzenie obecnie na szeroką skalę tych metod spowoduje:

a) nieefektywne zaangażowanie znacznych nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej, które mogą być z powodzeniem przeznaczone na produkcję deficytowych materiałów budowlanych;

b) znaczne podrożenie kosztów budowy mieszkań, nie dając w zamian wyższego standardu wykończenia i wyposażenia;

c) trudności zrealizowania — przy tych samych środkach — więcej i większych mieszkań w obecnej 5-latce.

Należy zaznaczyć, że założony w „Wytycznych" KC PZPR na VI Zjazd Partii wskaźnik wzrostu wydajności pracy w budownictwie jest chyba zbyt wysoki, a jego realizacja w założonej wielkości spowoduje znaczny wzrost kosztów budownictwa, ze względu na przechodzenie na droższe metody budowy.

Na zakończenie należy podkreślić, że na przykładzie powyższej analizy widać wyraźnie konieczność uwzględniania rachunku ekonomicznego odnośnie do programowania kierunków rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

---

[1]) Tak średnio kształtują się koszty pośrednie w Zjednoczeniu Przemysłu Betonów.

[2]) Bez kosztów remontów kapitalnych, które mają być włączone do kosztów własnych, co jeszcze wpłynie na wzrost kosztów własnych w przypadku wyższego udziału środków trwałych.

[3]) Proporcje kosztów między metodami — poza metodą „fabryk domów" rzeczywiście tak się kształtują, jeżeli zastosować do obliczeń prawidłowy rachunek ekonomiczny.

[4]) Przy tym, jak obecnie praktyka uczy, ściany z elementów wielkowymiarowych po paru latach użytkowania zaczynają przeciekać, co oczywiście jeszcze bardziej obniża efektywność tych metod budowy.

[5]) Zgodnie z uchwałą Nr 103 RM w sprawie metod oceny i klasyfikowania nowo rozpoczynanych inwestycji przemysłowych w latach 1971—1975 (MP nr 24/1968 r.).

[6]) W resorcie budownictwa i pmb w 1970 r. na 1 robotnika w przemyśle przypadało wartości środków trwałych w wysokości 286,5 tys. zł, a w budownictwie 76,4 tys. zł, czyli znacznie mniej niż potrzeba na zmniejszenie pracy 1 robotnika na placu budowy przy wyżej wymienionych metodach.

TABLICA 1

ZESTAWIENIE PROPORCJI KOSZTÓW BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO WYKONANEGO RÓŻNYMI METODAMI TECHNOLOGICZNYMI

Lp.	Wyszczególnienie składników kalkulacji	Metoda tradycyjna	Metoda tradycyjna udoskonalona: budowa	zakład pref.	razem	Metoda wielkoblokowa: budowa	zakład pref.	razem	Metoda wielkopłytowa: budowa	zakład pref.	razem	Metoda „fabryka domów": budowa	zakład pref.	razem
1.	Materiały	50	40	9,4	49,4	35	14,1	49,1	30	18,8	48,8	15	32,9	47,9
2.	Robocizna	20	16	2,4	18,4	14	3,6	17,6	12	4,8	16,8	6	8,4	14,4
3.	Sprzęt	5	4	—	4	3,5	—	3,5	3	—	3	1,5	—	1,5
	Razem	75	60	11,8	71,8	52,5	17,7	70,2	45	23,6	68,6	22,5	41,3	63,8
4.	Koszty ogólne	25	20	5,9	25,9	17,5	8,9	26,4	15	11,8	26,8	7,5	31,2	38,7
	w tym amortyzacja, remonty i konserwacja	4,5	3,6	3,0	6,6	3,2	4,5	7,7	2,7	6,0	8,7	1,4	21,0	22,4
	Razem	100	80	17,7	97,7	70,0	26,6	96,6	60	35,4	95,4	30	72,5	102,5
5.	Zysk 5%	—	—	0,9	0,9	—	1,3	1,3	—	1,8	1,8	—	3,6	3,6
	Razem		80	18,6	98,6	70,0	27,9	97,9	60	37,2	97,2	30	76,1	106,1
6.	Transport elementów 6%	—	—	1,1	1,1	—	1,7	1,7	—	2,2	2,2	—	4,6	4,6
	Razem		80	19,7	99,7	70,0	29,6	99,6	60	39,4	99,4	30	80,7	110,7
7.	Montaż elementów 12%	—	—	2,4	2,4	—	3,6	3,6	—	4,7	4,7	—	9,7	9,7
	Razem	100	80	22,1	102,1	70,0	33,2	103,2	60	44,1	104,1	30	90,4	120,4
8.	Skrócenie cyklu	—	—	—1,6	—1,6	—	—3,2	—3,2	—	—4,8	—4,8	—	—9,6	—9,6
9.	Oprocentowanie środków trwałych 12%	3,6	2,9	2,4	5,3	2,5	3,6	6,1	2,2	4,8	7,0	1,1	16,8	17,9
	Ogółem	103,6	82,9	22,9	105,8	72,5	33,6	106,1	62,2	44,1	106,3	31,1	97,2	128,3

DLACZEGO „FABRYKI DOMÓW"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jako jeden z pierwszych rozpoczął wprowadzanie wielkiej płyty. Nie mieliśmy z tego powodu tu, w resorcie, lekkiego życia. Atakowano nas ze wszystkich stron. Jeśli mimo to wielka płyta ostała się i wytrzymała tę próbę, to czegoś to dowodzi. Zresztą na całym świecie miała miejsce podobna sytuacja w budownictwie — ewolucja od metod tradycyjnych, przez wielki blok, do wielkiej płyty. Bawiący przed kilku dniami w naszym kraju minister budownictwa Szwecji stwierdził wręcz, że wielka płyta jest jedyną technologią budowania, jeśli zamierzamy wykonać zadania, które sobie stawiamy. Wielką płytę stosuje się powszechnie na Węgrzech, w Bułgarii, ZSRR, NRF i szeregu innych krajach... Generalnie można by powiedzieć, że odwrót od robót na placu budowy jest już dziś tendencją trwałą.

RED.: Nie jest jednak chyba rzeczą obojętną, jakie w określonych warunkach, jest tempo tego odwrotu?

R. GERLACHOWSKI: Nie uważam, żebyśmy nie brali tego pod uwagę. Zaczynamy od czterech „fabryk domów" i zamierzamy stopniowo rozszerzać ich potencjał wytwórczy. Nie jest też nigdzie powiedziane, że „fabryki domów" traktujemy jako cudowny balsam na wszystkie potrzeby i dolegliwości naszego budownictwa i ostateczny wyraz postępu technicznego w tej dziedzinie. Równocześnie prowadzone są badania nad innymi technologiami budowania. Sądzimy, że już **w niedalekiej przyszłości zaczniemy upowszechniać system szkieletowy zintegrowany z wielką płytą.** I wbrew powierzchownym opiniom, „fabryki domów" nie staną się wtedy inwestycjami niepotrzebnymi. Hal nie będzie się burzyć. Będą też ludzie, uzbrojenie terenu, całe zaplecze organizacyjne. Niezbędna będzie zmiana technologii i zamaszynowania, a to jest przecież nieodłączny element wszelkiej działalności produkcyjnej i postępu technicznego.

RED.: Można by w tym miejscu ulec wrażeniu, że metoda „fabryk domów" wejdzie w budownictwo jak nóż w masło i nie wpłynie na zmianę np. kosztów wytwarzania mieszkań, a co za tym idzie i ich ceny...

R. GERLACHOWSKI: O końcowym koszcie mieszkania decyduje ściana zewnętrzna, instalacje i wszelkiego rodzaju materiały wykończeniowe i wyposażeniowe. Czy to będzie wielka płyta, monolit, czy szkielet, różnica kosztów, jeśli chodzi o sam beton, jest naprawdę niewielka. Decydują koszty produkcji węzła sanitarnego, stolarki, okuć, armatury, czy wreszcie dźwigu osobowego. Rosną wymagania techniczne w stosunku do tych elementów. Dźwig musi być cichy i szybkobieżny, armatury odporne na wodę pełną chemicznych zanieczyszczeń, okna nie powinny przepuszczać nasilonego hałasu, chcielibyśmy, aby do pomieszczeń mieszkalnych nie docierało pełne spalin powietrze itd. itp.

Sedno problemu tkwi więc w tym, czy uda się podnieść jakość elementów wyposażenia i wykończenia mieszkań, nie podnosząc jednocześnie kosztów ich produkcji. Z tego też względu dowodzenie przewagi budownictwa wielkoblokowego czy udoskonalonego tradycyjnego nad pochodzącym z „fabryk domów" jako znacznie kosztowniejszym — posługując się przy porównaniu wyłącznie ceną m kw. powierzchni mieszkalnej — jest mało przekonywające. Żeby dowieść słuszności rozumowania należałoby się oprzeć nie na jednym wskaźniku ceny m kw. powierzchni mieszkalnej, a wziąć pod uwagę również takie czynniki, jak tempo budowania, zużycie materiałów, czy ilość ludzi potrzebną do wykonania określonego programu budownictwa. Przy decyzji rozwoju „fabryk domów" wzięliśmy właśnie pod uwagę wiele czynników.

RED: Inaczej mówiąc, jeśli będzie wyższa cena m kw. powierzchni mieszkalnej, to nie przede wszystkim z powodu frycowego za „postęp techniczny", tylko dlatego, że użytkownik będzie otrzymywał lepsze mieszkanie.

R. GERLACHOWSKI: W wielkiej płycie, którą robimy, zaczynamy już stosować lepsze okucia, tapety, wyższej jakości stolarkę, trwałe elewacje nieporównywalne z tradycyjnymi tynkami. Podrożenie mieszkań w ten sposób wyposażonych nie jest zaś zależne, jak już powiedziałem, od stosowanej technologii.

RED: Jest jednak rzeczą ponad wszelką wątpliwość udowodnioną, że na wysokość kosztów produkcji mieszkań w „fabrykach domów" w zasadniczy sposób mogą wpłynąć koszty transportu.

R. GERLACHOWSKI: Tak, to prawda. Dlatego we wszystkich nowych „fabrykach domów" wprowadzony zostanie system transportu kontenerowego. Pozwoli to na wielokrotne zmniejszenie liczby ciągników i, dzięki specjalnym kontenerom wysoką wydajność za- i wyładunku elementów mieszkań. Wprowadzenie systemu kontenerowego rozwiązuje praktycznie problem transportu elementów z „fabryk domów". Ale jest jeden warunek: w porę muszą być rozszerzone i wzmocnione trasy przelotowe.

RED: Wydajność środków transportu i jego organizacja są niewątpliwie czynnikami mającymi istotny wpływ na koszty transportu, a w konsekwencji koszty produkcji mieszkań, ale czy bodaj nie ważniejszą sprawą w tym wypadku jest odległość „fabryki domów" od przyszłych terenów zabudowy?

R. GERLACHOWSKI: Sprawa usytuowania „fabryk domów" została bardzo dokładnie przeanalizowana na tle planów rozwojowych i potrzeb mieszkaniowych. Nie przypadkiem pierwsze zakłady tego typu zlokalizowane zostały w Warszawie, Łodzi, na Wybrzeżu i w Bydgoszczy. W dalszej kolejności powstać one mają w Poznaniu, Tychach i Lisowie, a następnie również w Lublinie i Legionowie pod Warszawą. W świetle przeprowadzonych badań dowożenie elementów z „fabryk domów" będzie się odbywać w obrębie 20 — 30 km i na taką odległość jest w pełni ekonomicznie uzasadnione.

RED.: Lokalizacja „fabryk domów" rozpatrywana musiała być nie tylko z punktu widzenia planów rozwojowych danych aglomeracji, czy z uwagi na racjonalność przewozów; uwzględnienia wymagał także fakt, czy w zasięgu produkcji fabryki znajduje się dostatecznie dużo terenów uzbrojonych w podstawowe urządzenia komunalne. Jak wiadomo, w ostatnich latach na uzbrajanie terenów nie zwracano większej uwagi, co spowodowało, że nie mamy ich za dużo. Tymczasem „fabryka domów" bez terenów uzbrojonych wygląda jak samochód bez dróg — niby jest, ale nie da się nim daleko zajechać?

R. GERLACHOWSKI: Środki na te zadania są. Istnieje też zgodność co do tego, że trzeba inwestować wyprzedzająco w tereny przyszłej zabudowy. Jest jednakże również faktem, że do takiego wyprzedzającego uzbrajania terenów pod budownictwo mieszkaniowe jeszcze nie doszło.

RED: Czy zechciałby Pan, na zakończenie, krótko podsumować swoje uwagi?

R. GERLACHOWSKI: W budownictwie mieszkaniowym nie możemy i nie zamierzamy się opierać na jakimś monosystemie. Lepszy system będzie zawsze wypierał gorszy. Rozważanie, czy w najbliższych latach stosować wielką płytę czy nie — jest jednakże bezcelowe. **Innego wyjścia nie ma.** Inaczej nie wykonamy założonego programu. Jednocześnie jednak nie możemy sobie pozwolić na to, by w tym pięcioleciu nie opracować **dalszej postępowej technologii, opartej na lżejszych konstrukcjach i elementach niż obecnie stosowane.** Do tego potrzeba jednak nie tylko krytyki tego co robimy, ale przede wszystkim propozycji, jak to osiągnąć.

Rozmawiał: JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

STATYSTYKA PŁAC a REFORMA SYSTEMU WYNAGRODZEŃ

LESZEK BORCZ

Uchwała VI Zjazdu PZPR zapowiada reformę systemu funkcjonowania gospodarki. Integralną częścią składową tej reformy jest polityka płac, która oparta na słusznych społecznie zasadach musi sprzyjać rozwojowi gospodarki narodowej, uzyskiwaniu wyższej wydajności pracy. Jednocześnie polityka płac powinna zapewnić szybsze usuwanie narosłych od szeregu lat dysproporcji i nieprawidłowości i konsekwentnie realizować zasadę podziału „płaca według pracy".

PUNKTEM wyjścia do szeroko zakrojonych prac nad reformą systemu wynagrodzeń musi być rzetelna ocena aktualnej sytuacji zarówno w zakresie poziomów, struktury i relacji płac w poszczególnych działach, gałęziach, branżach gospodarki narodowej, jak też w zawodach i stanowiskach pracy.

Materiałów do tego typu oceny powinna teoretycznie dostarczać **statystyka płac.** Ta jednak zgodnie z potrzebami dotychczasowego modelu polityki płac nie dysponuje dostatecznymi informacjami z tego zakresu.

Aktualny stan badań rzeczywistych poziomów i relacji płac w Polsce jest niezadowalający — głównie z uwagi na metodę badań — i nie odpowiada potrzebom informacji niezbędnej do prowadzenia nowej polityki płac nakreślonej Uchwałą VI Zjazdu.

*

W sprawozdawczości statystycznej dominują badania oparte na metodach sumarycznych, w których dąży się do ustalenia poziomów i relacji płac wysoce zagregowanych zbiorowości, niejednorodnych pod względem trudności wykonywanej pracy [1]). Można w nich przykładowo wyróżnić następujące rodzaje badań.

1. BADANIA ŚREDNICH POZIOMÓW PŁAC W GOSPODARCE NARODOWEJ. Obejmują one dane o przeciętnych płacach miesięcznych pracowników zatrudnionych w poszczególnych działach gospodarki narodowej. Operują najwyższym stopniem agregacji.

2. BADANIA ŚREDNICH POZIOMÓW PŁAC WG GRUP ZATRUDNIENIA. Badania te operują podziałem na pracowników reprezentujących grupę przemysłową. i grupę nieprzemysłową. Dane odnośnie do przeciętnych płac miesięcznych brutto w przemyśle uspołecznionym (bez jednoczeń) wg grup zatrudnienia dotyczą poszczególnych gałęzi przemysłu i obejmują pozycję: ogółem, w tym grupa przemysłowa, razem — w tym robotnicy, pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjno-biurowi. Oddzielnie prezentowane są dane o przeciętnych płacach miesięcznych w zjednoczeniach i jednostkach równorzędnych wg działów gospodarki narodowej i wybranych resortów. Podobne w treści badania — jak w przemyśle — prezentowane są dla innych działów gospodarki narodowej i przekrojów organizacyjnych.

3. BADANIA STRUKTURY ZATRUDNIENIA WEDŁUG WYSOKOŚCI PŁACY miesięcznej opracowuje się na podstawie jednorazowych badań. Obejmują one pracowników, którzy we wrześniu byli zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin pracy obowiązującym w danym zawodzie. Dane te prezentowane są dla poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej oraz w przekroju województw z rozbiciem na pracowników fizycznych i umysłowych oraz „razem".

GUS opublikował informacje dotyczące pracowników z wykształceniem wyższym i średnim zawodowym wg wysokości miesięcznej płacy za styczeń na podstawie wyników spisów kadrowych przeprowadzonych w latach 1964 i 1968. Dane dotyczą pracowników pełnozatrudnionych w gospodarce uspołecznionej z wyłączeniem zatrudnionych w organizacjach politycznych i społecznych.

*

Dominującą metodą badania poziomów i relacji płac stosowaną przez GUS są **średnie płace.**

Poziom średniej płacy poszczególnych grup pracowników badanych wg określonych przekrojów otrzymuje się dzieląc fundusz płac przez przeciętną liczbę zatrudnionych w danym okresie. W wyniku tego arytmetycznego działania otrzymujemy wysokość średniej płacy, która określa jaka byłaby płaca każdego pracownika zaliczonego do danej zbiorowości, gdyby ogólną sumę płac podzielić między wszystkie osoby w równych częściach.

Przekrojami, dla których ustala się średnie płace i bada ich dynamikę są działy gospodarki narodowej, a także różne przekroje organizacyjne, obejmujące resorty, branże, jednostki gospodarcze, poszczególne przedsiębiorstwa, a nawet komórki organizacji wewnętrznej zakładów pracy.

Płace średnie służą również jako miara porównań płac między określonymi grupami zatrudnionych o bardzo wysokim stopniu agregacji. Bardzo często za pomocą średnich płac porównuje się poziomy płac w całych działach gospodarki, resortach, mniejszych jednostkach, a niejednokrotnie małych organizacji z płacami średnimi wielkich obszarów statystycznych [2]).

Wiadomo, że poziom zarobków indywidualnych kształtuje się odpowiednio do budowy siatek taryfowych, tj. ilości przyjętych kategorii zaszeregowania, rozpiętości między kategoriami, wysokości stawek w poszczególnych kategoriach, jak też od stosowanych form i systemów płac oraz napięcia norm pracy. Dlatego też porównania te są mało przydatne w rozpoznaniu i ocenie relacji płac w przekrojach międzydziałowych, międzygałęziowych etc.

Średnia płaca nie odzwierciedla również rozpiętości wewnątrz grup statystycznych. Z analizy płac średnich nie można wnioskować o relacjach płac np. dyrektorów przedsiębiorstw i majstrów, ekonomistów i inżynierów, tych ostatnich i robotników kwalifikowanych czy pracowników o różnym stopniu wykształcenia.

Przeciętne płace pracowników zaliczonych do określonej zbiorowości zgodnie z podziałem planu zatrudnienia — jak słusznie podkreśla B. Fick — nie są i nie mogą być podstawą badania relacji płac między stanowiskami pracy i zawodami wewnątrz zbiorowości statystycznej [3]).

Podobnie nie przedstawia wartości dynamika płac średnich, za pomocą której obserwuje się zmiany w układzie regulacji płac. Dynamika płac średnich zniekształcona zostaje, jak wiadomo, przez dynamikę zatrudnienia oraz zmiany w absolutnych rozmiarach i strukturze zatrudnienia.

Tak więc **średnie płace ulegają deformacji pod wpływem wymienionych czynników w takim stopniu, że w zasadzie powinno to wykluczać posługiwanie się płacą średnią jako instrumentem miary relacji płac** [4]).

*

W sprawozdawczości statystycznej daje się odczuć **brak badań poziomów i relacji płac na podstawie metod analitycznych,** tzn. badań płac pracowników wykonujących zbliżone pod względem trudności, jednorodne prace. Poza sporadycznymi wyjątkami badań takich GUS nie prowadzi, a przynajmniej ich nie publikuje.

W 1961 r. GUS podjął badania zarobków robotników za październik oraz w 1962 r. za wrzesień [5]). W 1965 r. GUS przeprowadził interesującą ankietę w sprawie relacji płac pracowników w gospodarce uspołecznionej. Wyniki tych ostatnich badań nie zostały opublikowane (a ściślej — rozpowszechnione). Wymienione przykładowo badania prowadzone są niesystematycznie, różnią się zakresem i metodą i jako takie nie mogą stanowić pełnej podstawy do oceny relacji płac w układzie pionowym, jak i poziomym w dłuższym przedziale czasu.

Należy podkreślić, że zarówno w krajach socjalistycznych jak i kapitalistycznych prowadzone są systematyczne badania poziomów i relacji płac na podstawie metod analitycznych [6]).

Omówione przykładowo badania prowadzone przez GUS dotyczą w naszym rozumieniu układu poziomego relacji płac, to znaczy jednakowych lub rozmaitych grup pracowniczych według określonych przekrojów (działy gospodarki narodowej, gałęzie produkcji, branże, regiony kraju, kwalifikacje etc.).

*

Badania poziomów i relacji płac w układzie pionowym, tzn. na szczeblach drabiny awansu takich grup pracowniczych, między którymi istnieje związek przyczynowo-skutkowy — **praktycznie nie są prowadzone przez GUS.**

Badania te są sporadycznie podejmowane przez niektórych ekonomistów. Mają one charakter przyczynkowy, dotyczą niektórych tylko branż i stanowisk pracy, różnych okresów i prowadzone są za pośrednictwem różnych metod. Dlatego też nie mogą stanowić podstawy do oceny kształtowania się rzeczywistych poziomów i relacji płac w układzie pionowym [7]).

Reforma polityki płac nakreślona Uchwałami VI Zjazdu PZPR, wzrost roli bodźców materialnego zainteresowania w systemie funkcjonowania gospodarki, wymagają prowadzenia pogłębionych systematycznych badań relacji płac w całym ich bogatym zróżnicowaniu. Czynią koniecznym prowadzenie badań relacji płac (zarówno w układzie poziomym jak i pionowym) wg kategorii zaszeregowania, form i systemów płac, poziomów finalnych płac netto pracowników fizycznych i umysłowych, zarówno na stanowiskach wspólnych jak i charakterystycznych dla danej branży, w przekroju międzydziałowym, międzygałęziowym, międzyregionalnym.

Wyniki tych badań byłyby podstawą oceny istniejących relacji płac i punktem wyjścia dla polityki płac w zakresie kształtowania pożądanych proporcji płac.

1) Problem ten jest omówiony szerzej w opracowaniach: **L. Borcz** „Stan badań proporcji płac w Polsce"; **H. Borkowska,** „Analiza i próba oceny dotychczasowych badań poziomów i proporcji płac oraz propozycje głównych kierunków dalszych prac badawczych" zamieszczonych w **Studiach i Materiałach Komitetu Pracy i Płac Zakład Badań Ekonomiki Pracy** pt. „Stan badań w dziedzinie ekonomiki pracy", Warszawa 1971, z. 7.

2) Krytyczne omówienie stosowanych metod badania struktury płac znajdujemy w pracy **W. Krencika:** Badania polityki zatrudnienia i płac w gospodarce socjalistycznej, PWN 1963, s. 71—94 oraz pracach **B. Ficka:** Próba określenia warunków prawidłowego ustalania proporcji płac, Instytut Pracy W-wa 1966, s. 125—142; Polityka zatrudnienia a płace i bodźce, PWE 1970, s. 271—281.

3) **B. Fick:** Polityka zatrudnienia a płace i bodźce, cyt. wyd. s. 273—274.

4) Tamże, s. 277.

5) Patrz: **Z. Peuker, S. Tajchman.** Wyniki badania dotyczącego płac według zawodów, „Wiadomości statystyczne" nr 5/1963; **O. M.** Struktura płac w przemyśle, „Płaca i zabezpieczenie społeczne", nr 3 i 4 1964 r.

6) Patrz: **K. Górski:** Metody badania poziomów i proporcji płac w USA, Instytut Pracy, Studia i materiały, z. 23, W-wa 1967; oraz tegoż autora: Metody badania poziomów i proporcji płac w niektórych państwach socjalistycznych, Instytut Pracy, Studia i materiały, z. 31, W-wa 1968; Badania poziomów i proporcji wynagrodzeń w Niemieckiej Republice Federalnej; Badania poziomów i proporcji wynagrodzeń w Szwecji, Instytut Pracy, Studia i materiały, z. 42, W-wa 1969 r.

7) Patrz: **W. Krencik:** Struktura płac na przykładzie przemysłu wełnianego, „Studia ekonomiczne" nr 1/1959; tegoż autora Badania polityki zatrudnienia i płac w gospodarce socjalistycznej, PWN 1962; **A. Melich:** Teoria i technika płac, Śląsk 1962, tegoż autora Zatrudnienie i płace w hutnictwie żelaza, Śląsk 1969; **L. Pasieczny:** Kierownik a bodźce materialnego zainteresowania, PWE 1963; **L. Borcz.** Problemy struktury płac w przedsiębiorstwach przemysłowych, PWE 1965; **B. Fick:** Próba określenia warunków prawidłowego ustalenia proporcji płac, wyd. cyt. i tegoż autora Polityka zatrudnienia a płace i bodźce, wyd. cyt.

NAKŁADY NA BEZPIECZEŃSTWO i HIGIENĘ PRACY

Z opracowań GUS wynika, że w 1971 roku uspołecznione zakłady pracy na cele związane z bezpieczeństwem i higieną pracy wydatkowały 18 609 mln złotych, tj. o 21 proc. więcej niż w roku poprzednim. Z kwoty tej wydano:

1685 mln zł na inwestycje,
839 mln zł na kapitalne remonty,
16086 mln zł na cele eksploatacyjne.

Analiza nakładów finansowych na bezpieczeństwo i higienę pracy mówi, że z ogólnej sumy nakładów przeznaczono:

— 40,9 proc. na odzież i obuwie specjalne (ochronne i robocze),
— 18,3 proc. na dożywianie ochronne, szkolenie z zakresu bhp,
— 14.7 proc. na urządzenia higieniczno-sanitarne,
8,5 proc. na urządzenia zabezpieczające,
— 8,4 proc. na urządzenia dla higieny pomieszczeń,
— 6,7 proc. na sprzęt ochrony osobistej,
— 2,5 proc. na urządzenia dla higieny procesów technologicznych.

(S)

MY TEŻ MOŻEMY JEŚĆ MIĘSO KRÓLICZE

WE Francji, Belgii, NRF i innych krajach Europy Zachodniej mięso królicze jest bardzo wysoko cenione i szeroko rozpowszechnione w spożyciu. Mięso królika jest bowiem mięsem o wysokich walorach smakowych i odżywczych równych wartości mięsa z drobiu, a smakowo nawet przewyższa mięso z drobiu. Niestety u nas mięso to jest wybitnie niedoceniane. Mięso królicze jest mało dostępne na rynku, nie mówiąc już o wykonywaniu przez przemysł spożywczy jakichś przetworów z tego mięsa.

Mieszkam w małym miasteczku — siedzibie rolniczego powiatu, który z racji swego rolniczego charakteru ma znacznie zmniejszoną pulę mięsną w stosunku do potrzeb. Handel powiatowy ratuje się dostawami świeżego mięsa króliczego, które nawiasem mówiąc jest bardzo chętnie kupowane. Inicjatywa ta na pewno jest słuszna i pożądana, ale jedyny mankament, to mała ilość tego mięsa.

Zastanówmy się jednak nad samą sprawą hodowli królików. Jak powszechnie wiadomo, hodowla ta nie jest specjalnie pracochłonna, ani nie wymaga poważniejszych nakładów inwestycyjnych. Hodowla tego typu może być prowadzona dosłownie w każdym gospodarstwie wiejskim i w każdej zagrodzie. Zakładając średnio od 3 do 4 miotów w ciągu roku od jednej samki, co średnio daje ok. 30 królików rocznie od samki, nietrudno sobie wyobrazić jak poważnie można zasilić nasz bilans mięsny rozwijając hodowlę królików.

Jest to chyba nie wykorzystana szansa poprawy bilansu mięsnego w optymalnie najkrótszym okresie bez poważniejszych inwestycji i angażowania środków. A jeśli hodowcom dostarczyć zarodowe sztuki do hodowli królików mięsnych nietrudno sobie dośpiewać, jaki będzie efekt już po okresie nawet kilku miesięcy. Tym bardziej, że mięso królicze może się również stać przedmiotem naszego eksportu na rynki dewizowe Europy Zachodniej, gdzie eksportujemy z powodzeniem pewne niewielkie zresztą ilości tego mięsa. Przy znacznym rozszerzeniu hodowli królików wszelkie ewentualne nadwyżki z powodzeniem można by było przeznaczyć na eksport, który jest chyba rentowny.

Kiedy pewnego razu zapytałem znajomego zootechnika, jaką rasę królików poleca do hodowli na mięso, nie potrafił mi, niestety, udzielić sensownej odpowiedzi. Stąd wywnioskowałem, że wiedza innych nie jest również w tym zakresie rewelacyjna. A po to, aby zachęcić rolników i ludność małych miasteczek do hodowli tego pożytecznego gryzonia potrzebna byłaby propaganda i duża wiedza w tym zakresie ze strony służby rolnej, a obecnie nie ma żadnych sygnałów, aby o tym problemie ktoś poważnie pomyślał. Trudno się więc dziwić, że nie jest z tym najlepiej. Ceny skupu też nie są zbyt rewelacyjne i nie zachęcają nikogo do zwiększonej hodowli.

Uwzględniając możliwości przetwórstwa tego mięsa i perspektywy eksportowe na szersza skale trzeba zrobić wszystko, aby w jak najszybszym czasie znacznie rozwinąć hodowlę królików w naszym kraju. Króliki powinny się znaleźć dosłownie w każdej zagrodzie chłopskiej i w każdym obejściu gospodarczym w małych miasteczkach. Mięso królicze, jako półprodukt, powinno trafić do przemysłu przetwórczego i wrócić na rynek w postaci gotowego wyrobu i różnorodnych konserw. To niezwykle cenne w białko i wolne od cholesterolu mięso powinno znaleźć się w stołówkach pracowniczych, restauracjach, szpitalach, żłobkach, przedszkolach, sanatoriach, domach wczasowych i wreszcie na każdym stole. Konia z rzędem temu kto obecnie znajdzie w jadłospisie któreję nawet renomowanej restauracji krajowej, jakieś danie z królika. Potrawy z mięsa króliczego można dostać w każdej prawie szanującej się restauracji francuskiej, belgijskiej, zachodnioniemieckiej, ale w naszych chyba prędzej można dostać danie z bażanta, cietrzewia, głuszca niż ze zwykłego kłapoucha.

Nie jestem wprawdzie rolnikiem, ale chyba nie trzeba być rolnikiem, aby podyskutować o hodowli królika, która dostępna jest prawie w każdych warunkach, naturalnie z wyjątkiem wielkiego miasta. Nie wiem czy nie powinni się zastanowić fachowcy nad koniecznością budowy dużych farm hodowli przemysłowej królika, jak to na przykład czyni się obecnie z hodowlą trzody i drobiu.

Naturalnie, przy zastosowaniu tego typu hodowli wszelka prowizorka nie zdałaby egzaminu i tu już trzeba sięgnąć do naukowych, racjonalnych metod hodowli. Być może koncepcja ta wyda się komuś śmieszna, ale niech spróbuje przeprowadzić nawet bardzo uproszczony rachunek ekonomiczny, to natychmiast przestanie się śmiać i dojdzie do wniosku, że gra jest warta świeczki.

Nad koncepcją tą w poszukiwaniu racjonalnych rozwiązań w naszej gospodarce warto się poważnie zastanowić, gdyż z jednej strony pozwoli ona szybko poprawić bilans mięsny na potrzeby własne, a z drugiej strony pozwoli znacznie zwiększyć eksport tego cennego mięsa na rynki wolno-dewizowe, bo przecież prawie wyłącznie zachodnioeuropejskie, do krajów EWG. Może nawet opłaciłoby się wyeksportować mięso królicze, a sprowadzić na przykład mięso wieprzowe tak ukochane przez naszych rodaków.

WALDEMAR SZALEWICZ

JESZCZE o CENACH PRZEROBU

DOŚWIADCZENIA wielu lat pracy Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Karo" pozwalają na przedstawienie kilku spostrzeżeń o wpływie cen przerobu na strukturę asortymentową.

Praktyka wykazuje, że system uzgadniania dostaw wg cen przerobu pozwala nabywcy wybrać asortyment najbardziej poszukiwany na jego rynku zbytu. Hurtownie i odbiorcy detaliczni otrzymując limity ogółem w wartości wg cen przerobu oraz wykazy wyrobów z podaniem symbolu i ceny jednostkowej, mogą na targach krajowych wybierać odpowiedni asortyment przeliczając go na ilość. Przedsiębiorstwa ustalają ostateczną strukturę ilościową i asortymentową po zbilansowaniu zamówień handlu.

Wtedy, gdy stosowano limitowanie ilościowe, przedsiębiorstwa przemysłowe niechętnie dokonywały zmian asortymentowych w stosunku do limitów, teraz nie ma podstaw do działania niezgodnie z życzeniami odbiorców.

Pozytywne strony zastosowania mierników opartych na pracochłonności nie mogą jednak przesłonić ujemnych zjawisk i dodatkowych kwestii wymagających rozwiązania w przedsiębiorstwie przemysłowym w okresie przygotowawczym i w trakcie realizacji umów. Należy do nich dostosowanie w krótkim czasie technologii do zmian, sugerowanych przez odbiorców na targach z punktu widzenia optymalnego wykorzystania maszyn i surowca. Optymalne wykorzystanie maszyn gwarantuje wykorzystanie surowca; maksymalne takiej gwarancji nie daje, zwiększa bowiem odpady.

Proces technologiczny produkcji dziewiarskiej jest skomplikowany. W warunkach uzgodnień przy zastosowaniu limitów ilościowych przedsiębiorstwo było w stanie ustalić optymalne zużycie surowca i wykorzystania maszyn. Np. tylko określone szerokości dzianin wykorzystane na określone wyroby, gwarantują zmniejszenie strat surowcowych.

W warunkach zastosowania limitów wartościowych przeliczonych na odpowiedni asortyment — zgodnie z potrzebami nabywcy — powstaje nieraz sytuacja bardzo trudna do opanowania. W większości przedsiębiorstw przemysłu dziewiarskiego zdolność produkcyjna maszyn jest wykorzystana w maksymalnym stopniu, nie ma więc żadnej możliwości pogodzenia dążenia do oszczędnego wykorzystania surowca z dążeniem do pełnego zaspokojenia potrzeb asortymentowych handlu. Istnieje w praktyce tylko jedna droga: zwiększenie strat surowcowych.

Wiąże się to z wielkim ryzykiem — zwiększa koszty materiałowe. Tym samym przedsiębiorstwo produkcyjne staje przed problemem niewykonania dyrektywnego wskaźnika — kwoty zysku. Branża i resort nie rezygnują z ustalania zadań w tym zakresie. Ma to swoje uzasadnienie. Na rynek wewnętrzny ma wpłynąć określona ilość towaru poszukiwanego przez indywidualnego konsumenta.

Ilość jest odwrotnie proporcjonalna do pracochłonności wyrobów. Wszystkie zmiany, jakie producenci wprowadzają do projektu planu na życzenie nabywców (hurtowni i detalistów), powodują wzrost pracochłonności. Można wszystko zrobić w ramach ogólnej planowanej pracochłonności i wartości wg cen przerobu, ale oczywiście kosztem ilości.

Z praktyki wynika, że podjęcie bardziej pracochłonnej produkcji przeważnie zmniejsza ilościową produkcję ogółu danego przedsiębiorstwa przemysłowego. To nie jest mile widziane ani w Centrali-Zjednoczeniu, ani w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Po giełdach przeważnie znów rozpoczyna się walka o ilość, branża i resort wychodzą z założenia, że ilościowy plan nie może być niższy od poprzedniego okresu, a nawet powinien być wyższy o założony procentowy wzrost produkcji na dany okres. Walkę tę przegrywa przeważnie przedsiębiorstwo produkcyjne. W tym tkwi odpowiedź na pytanie, dlaczego przedsiębiorstwa obawiają się wszelkich zmian jakościowych.

Warto zwrócić uwagę na inny jeszcze problem — rozpiętość czasową dostaw i liczbę odbiorców.

Przedsiębiorstwo przemysłowe przy stałym rozszerzaniu liczby odbiorców hurtowych i detalicznych napotyka na duże trudności w realizacji dostaw. Musi przecież rozwiązać problem produkcji i dostaw kilkudziesięciu, a nawet kilkuset tysięcy pozycji w ciągu miesiąca. Wymaga to utrzymania wysokich normatywnych zapasów wyrobów gotowych. Na to obecnie nie możemy sobie pozwolić.

Te problemy mogą być rozwiązane tylko przez zwiększenie rozpiętości czasowej dostaw do wielkości kwartału, półrocza w szczególności na artykuły standardowe nie wymagające zmian mody, fasonów itp.

Nie sposób pominąć również zagadnienia: wartość wg cen zbytu, a wartość wg cen przerobu. Z chwilą wprowadzenia wartości produkcji towarowej wg cen przerobu jako podstawowego miernika produkcji na plan drugi zeszła wartość wg cen zbytu. Po pewnym czasie jednak dało to o sobie znać w wynikach ekonomicznych przedsiębiorstwa, branży i resortu. Korelacja tych dwóch mierników jest zbyt słaba, żeby można było zapewnić dobre wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwu nie zwracając uwagi na inne wskaźniki.

Przy zastosowaniu cen przerobu struktura asortymentowa ukształtowana zgodnie z potrzebami nabywcy może charakteryzować się dużą pracochłonnością, tj. zapotrzebowaniem dużej ilości pracy żywej, lecz niską jednostkową ceną zbytu i — odwrotnie.

Powyższe zjawisko odbija się niekorzystnie na akumulacji, podatku obrotowym. Choć przedsiębiorstwo bezpośrednio jest mało zainteresowane wynikami akumulacji i podatku obrotowego, to w skali makroekonomicznej zachodzi konieczność wysunięcia tego zagadnienia na plan pierwszy.

Resort i branża już od kilku lat kładą nacisk na wykonanie wartości wg cen zbytu, miernik ten stał się niemal dyrektywny i służy do oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. W sumie następuje powrót do pomnażania ilości wskaźników dyrektywnych przedsiębiorstwa przemysłowego.

GERWAZY KUROWSKI

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA

TELEWIZJA KOLOROWA

ZYGMUNT ZONIK

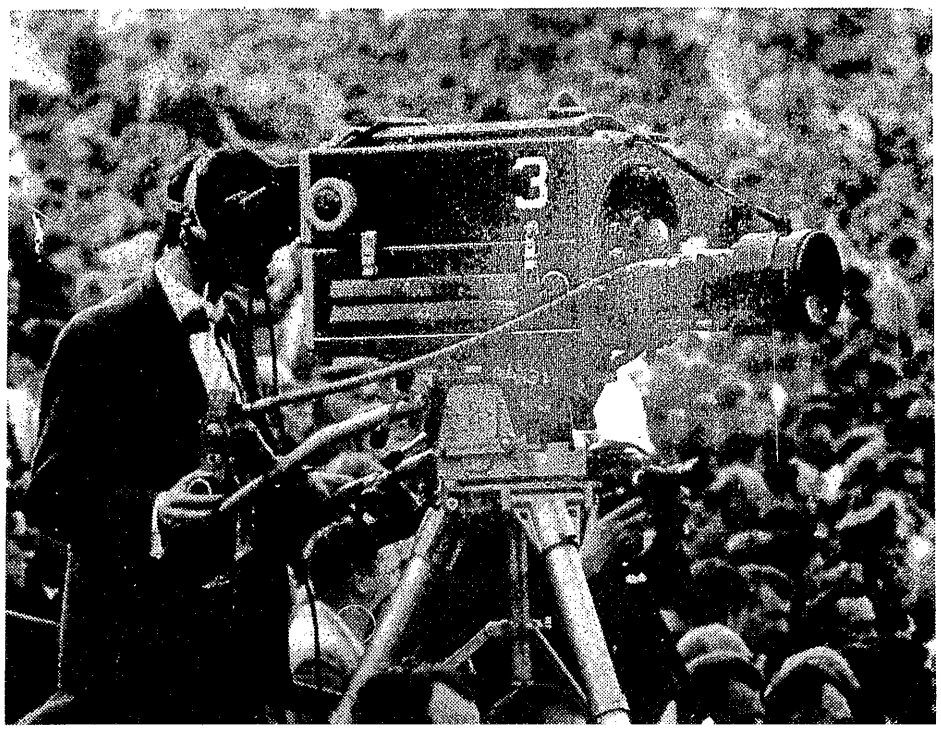

Fot. M. Stankiewicz

ŚWIAT przeżywa inwazję nowoczesnych środków przekazu informacji, zwłaszcza telewizji. W 1963 r. było na świecie 144 mln abonentów telewizji, w 1968 r. 236 mln, z czego w Europie 110 mln. W naszym kraju pierwszych 22 teleabonentów zarejestrowaliśmy w 1957 r., a 1 stycznia 1972 r. mieliśmy ich już 4.647 tysięcy.

W 1970 r., według danych szacunkowych na całym świecie było w użytkowaniu **33,2 mln odbiorników telewizji kolorowej**, z czego w systemie amerykańskim NTSC — 30,6 mln, w zachodnioniemieckim PAL — 2,1 mln oraz we francuskim systemie SECAM — 0,5 mln.

Liczba mieszkańców w państwach eksploatujących **telewizję kolorową** wynosi szacunkowo (1970 r.): według NTSC — 325 mln, PAL — 190 mln i SECAM — 310 mln.

W USA uruchomiono telewizję barwną w latach 1954—1955, w Japonii w pięć lat później i w Kanadzie w 1966 r. W następnym roku podjęło nadawanie programu kolorowego pięć państw europejskich: Wielka Brytania, NRF, Francja, Holandia i ZSRR. W 1968 r. doszła Szwajcaria, w następnym roku Austria i NRD, a w 1970 r. — Dania i Szwecja. W Polsce zainaugurowano publiczną emisję TV na kolor skromnym wymiarem 4 godzin tygodniowo w końcu 1971 r. w CSRS oczekuje się tego wydarzenia lada dzień.

Szacunkowa ilość czynnych odbiorników telewizji kolorowej w niektórych krajach przedstawia się następująco:* (rok 1970): USA — 25 mln, Japonia — 4.8 mln, Kanada — 790 tys., Wielka Brytania — 450 tys., NRF — 1,3 mln, Francja — 230 tys., Holandia — 135 tys., ZSRR — 250 tys., Szwajcaria — 50 tys., Austria — 30 tys., Dania — 15 tys. i Szwecja — 135 tys.

PIERWSZE KONFRONTACJE

Już ta skromna garść danych statystycznych pozwala na niektóre uogólnienia.

Podstawowe stwierdzenie: **Ameryka Płn. i Europa kolosalnie wyprzedzają resztę świata i dysproporcja ta w ciągu nadchodzących lat pogłębi się jeszcze bardziej.** Przyczyny tego zjawiska są raczej znane i nie będziemy się nimi zajmować.

Następny fakt: **telewizja rozwija się bardzo szybko, wykazując nieporównanie większe tempo wzrostu niż w swoim czasie radio, kiedy było nowością.** Nie dotyczy to jednak telewizji kolorowej, która rośnie nadspodziewanie wolno. Wniosek płynie z tego taki, że widocznie napotyka ona poważne trudności, hamujące jej postęp. Wrócimy do tego aspektu, podobnie jak i do dalszego spostrzeżenia, że choć barwna XI Muza egzystuje zaledwie od 18 lat, zdążyła już rozbić świat na trzy bloki (systemy).

Analizując stan ilościowy tych środków przekazu według poszczególnych lat, widzi się, że tempo przyrostu radioabonentów w ostatnich kilkunastu latach jest bez porównania mniejsze niż wzrostu liczby telewizorów. Jest to zjawisko zrozumiałe. Z reguły te same kontynenty i państwa przodują tak w radiu, jak i w telewizji, wykazując prawidłowość, uwarunkowaną historycznie, znacznego nasycenia już radioodbiornikami. Dotyczy to zwłaszcza krajów lepiej rozwiniętych, gdzie z kolei pole do zakupu telewizorów stanęło w pełni otworem. Te kraje charakteryzują się wysokimi wskaźnikami gęstości.

Np Stany Zjednoczone osiągnęły 1 stycznia 1969 r. wskaźnik 136 odbiorników radiofonicznych na 100 mieszkańców (473 odbiorniki na 100 gospodarstw domowych) i 40 telewizorów na 100 mieszkańców (185 telewizorów na 100 gospodarstw domowych). W Szwecji analogiczne wskaźniki w tym samym okresie kształtowały się: 35,3 (97,8) i 30 (83,9).

Drugą grupę stanowią te kraje, w których radio rozwinęło się silnie, a telewizja zaczęła przyśpieszać tempo dopiero ostatnio. Klasycznym przykładem jest tu Związek Radziecki, ze wskaźnikiem gęstości radiofonicznej 37 (164,8) i telewizyjnej 8,4 (37,5).

Trzeci zespół obejmuje te państwa, w których radio rozwinęło się zaledwie do średniego poziomu, ale telewizja wykazuje znaczne tempo. Można tu przytoczyć przykład Polski z jej wskaźnikiem gęstości radiowej 17,5 i telewizyjnej — 10,5. W radio sytuujemy się poniżej Bułgarii, gdy w tabelach telewizyjnych zajmujemy niezłe miejsce, przed Związkiem Radzieckim i Hiszpanią.

Wreszcie w czwartym przedziale uplasowały się te kraje, gdzie i radio i telewizja są jeszcze na niskim poziomie i wykazują niezadowalające tempo przyrostu.

Jeżeli porównamy wzajemny stosunek elementów radia i telewizji na świecie (bądź w Europie) i w Polsce, skonstatujemy, że radioabonentów jest jeszcze na świecie blisko trzykrotnie więcej niż teleabonentów, gdy tymczasem w naszym kraju abonenci TV tylko patrzeć jak doścignią i prześcigną liczbę zarejestrowanych właścicieli radioodbiorników. Pod tym względem jesteśmy zapewne unikatem na kuli ziemskiej.

Różnie można próbować tłumaczyć ten niewątpliwy polski ewenement. Odgrywają tu bezprzecznie rolę względy ekonomiczne i psychologiczne, zapewne także i inne. Ponieważ poziom radiofonizacji był u nas, i jest nadal niezbyt zadowalający, z chwilą gdy pojawiły się różne marki telewizorów, to mimo ich wysokich cen, zwłaszcza w porównaniu z przeciętnymi płacami, rodzina, która bądź nie posiadała radioodbiornika w ogóle, bądź zamierzała kupić sobie nowy, zrezygnowała z tej transakcji, nabywając w zamian od razu telewizor, jako nieporównanie atrakcyjniejszy. Bo na kupno obu odbiorników na przestrzeni kilku lat przeciętnej rodziny raczej nie stać. Potężny sprzymierzeniec telewizji, to także ambicja. „Jak to? Malinowscy kupili sobie telewizor, a my to gorsi?...“ Nasza chłonna na wszystko co nowe młodzież, jak i dzieci tak długo molestują rodziców, póki nie wygrają.

TOR PRZESZKÓD

Wróćmy do telewizji kolorowej. Telewizor na kolor, to najbardziej skomplikowana aparatura na świecie z tych, które przeznaczone są dla masowego odbiorcy. To zjawisko powoduje szereg pochodnych, tworzących istny tor przeszkód dla podmalowanej XI Muzy. Komplikacje techniczne podrażają niepomiernie koszty budowy studyjnej, nadawczej i transmisyjnej, jak też produkcji odbiorników, co bezpośrednio wpływa na ich wysokie ceny. Obecnie na całym świecie, także i u nas, cena telewizora na kolor jest trzykrotnie wyższa niż tradycyjnego. Wyższe koszty rozbudowy powodują większe opłaty za korzystanie z programów kupowanych od zagranicy.

Trudna technika emitowania obrazu kolorowego pociąga za sobą konieczność dopracowania takich rozwiązań, które zapewnią telewidzowi stabilny obraz, właściwą kolorystykę i niezbyt ciężki odbiornik. Telewizja kolorowa jest bowiem ogromnie podatna na różnego rodzaju zakłócenia emisji, transmisji i odbioru. Osiągnięcie, już nie mówiąc, zadowalającego, ale średniego poziomu jakości kosztowało wiele państw, a zwłaszcza USA, Francję i NRF, kilkanaście lat wytężonych wysiłków całych ekip naukowców i inżynierów, no i ogromnych nakładów. Technika TV na kolor mimo to nie jest jednak, jak dotąd, doskonała i dopinguje inne jeszcze kraje, jak m. in. ZSRR, do dalszych poszukiwań i ulepszeń. Dla Związku Radzieckiego, który zechce z czasem pokryć swoje ogromne terytorium programem kolorowym, i to z wykorzystaniem satelitów MOŁNIA, sprawa systemu taniego, prostego w użyciu i dobrego jakościowo jest niezwykle istotna. Niewykluczone, że przyjmując obecnie francuski SECAM, Kraj Rad wypracuje sobie swój własny system.

Świat zaczyna dostawać „kręćka“ na punkcie koloru. Bo przecież nie przesłanki rozumowe decydują o tym, że wzdychamy do radzieckich aparatów „Rubin-401“, jakie w małych jeszcze ilościach przychodzą już do naszych sklepów. Serwis informacyjny jest przecież identyczny jak przy telewizji czarno-białej. Więc o jotę nie będziemy z kolorowej mądrzejsi. Tyle, że kolory przyjemniej się ogląda.

Jeden może Związek Radziecki nie poddaje się, jak na razie, tej psychozie. Ma ona bowiem do rozwiązania sprawę niepomiernie ważniejszą: zapewnienie wszystkim swoim republikom informacji, a to jest na razie możliwe przede wszystkim z pomocą telewizji czarno-białej (ogromne koszty i wspomniane już zagadnienia należytej jakości TV w kolorze), do czego dostosowana jest aparatura retransmisyjna MOŁNIA — 1. Ale MOŁNIA — 2 jest wyposażona również w urządzenia do retransmisji sygnałów kolorowych.

TRZY SYSTEMY I CO DALEJ

Również i u nas w Polsce ważniejszą sprawą jest poprawa jakości I programu i wydatne rozszerzenie zasięgu II programu TV — co jest zresztą w trakcie realizacji — niż telewizja kolorowa. W 1975 r. II program będzie mogło odbierać 60 proc. ludności. Myśli się też już o wprowadzeniu w przyszłości III programu.

Kolor, to przyszłość telewizji. Niezbyt odległa, ale przyszłość.

Hamulcem szybkiego rozwoju telewizji kolorowej stał się także podział świata na trzy systemy: amerykański NTSC, francuski SECAM i zachodnioniemiecki PAL. Pierwszy zastosowano dotychczas w USA, Kanadzie i Japonii; drugi — we Francji, ZSRR, NRD i Polsce (wkrótce i w CSRS); trzeci — w NRF, Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Szwecji, Szwajcarii i Austrii. W systemie NTSC znalazło się (dane orientacyjne z 1970 r.) 30,6 mln telewizorów, w zasięgu SECAM — 0,5 mln odbiorników na kolor, i w systemie PAL — 2,1 mln. Najlepszy pod względem jakości technicznej jest PAL, najprostszy w użyciu SECAM, który jednak rozwija się wolniej niż tamte.

Jak z tego wynika, podział świata na systemy telewizji kolorowej będzie postępował nadal, co jest wysoce niekorzystne ze względu na różne standardy techniczne i związane z tym wyższe koszty (i opłaty) przechodzenia z jednej sieci na drugą.

Telewizja kolorowa będzie się, mimo wszelkich przeszkód, rozwijać i wyprze powoli obraz monochromatyczny, tak jak film kolorowy z powodzeniem konkuruje z tradycyjnym. Zasadniczą kwestią jest tańszy odbiornik. Interesujące, jak ukształtuje się cena naszego telewizora produkcji krajowej, którego pierwsze partie znajdą się na rynku w 1973 r.

Dziś bowiem sytuacja wytworzyła się paradoksalna, i to na całym świecie. Telewizory na kolor są bardzo drogie, trzykrotnie droższe niż zwykłe, a ilość godzin programu barwnego, wyłączając Amerykę — bardzo skąpa. Nawet w najbardziej rozwiniętych krajach Europy zachodniej program kolorowy stanowi zaledwie 10 proc. całego programu telewizji. Co prawda, państwa te zapowiadają w ciągu kilku lat odwrócenie tej proporcji, ale nie wydaje się to pewne: proces ten potrwa zapewne lat kilkanaście.

W ZSRR ogląda się przez 20 godzin tygodniowo, a u nas, jak dotąd, 4 godziny; nazywano to programem eksperymentalnym. W kolorze nadają obecnie na zmianę: Warszawa, Łódź, Katowice, Kraków, Poznań i Wrocław. A więc: ośrodków już sporo, programu mało. W 1972 r. otrzymamy podobno 10 godzin kolorowego obrazu tygodniowo. W tej sytuacji odbiornik telewizji panchromatycznej nie opłaci się, nie wytrzymuje kalkulacji w ramach budżetu rodzinnego. Dziś tylko ludzie zamożni i fanatycy kolorowych obrazków przekroczą barierę rachunku.

Poczekamy więc jeszcze jakiś czas na wydatnie tańszy aparat. I to dobrej jakości, żeby nie jeździć z nim zbyt często do naprawy i wymiany części. Bo koszty konserwacji tego odbiornika będą znacznie większe, niż tradycyjnego telewizora. Poczekamy też na kwalifikowanych inżynierów i techników, aby nam nie psuli drogich urządzeń. No i wreszcie na wydatne zwiększenie ilości godzin programu barwnego i emitowanie go nie tylko w II (tu przede wszystkim), ale i w I programie TV. Pociągnie to za sobą zwiększone wydatki na stosowny, nowoczesny sprzęt profesjonalny — wóz transmisyjny, kamery, wideomagnetofony etc.; na szczęście sieć nadajników i aparatura magistralnych linii radiowych jest z góry przystosowana do emisji sygnałów kolorowych — i większe nakłady budżetowe na program kolorowy.

Załatwić to wszystko w okresie jednego, dwóch lat nie jesteśmy w stanie. To kwestia trzech — pięciu lat. Pocieszamy się, że podobne zmartwienie mają kraje wyżej od nas rozwinięte.

---

*6 Biuletyn Techniczny Min. Łączności nr 4(85) z 1971 r.

Aktualności

BUDOWNICTWO A ZAOPATRZENIE

Korzystne warunki atmosferyczne (wysokie temperatury i mało opadów) sprawiły, że w I kw. br. wykonano większą cześć rocznych zadań planu nakładów inwestycyjnych (17,4 proc NPG wobec 16,2 proc. wykonania rocznego w I kw. 1971 r. i 15,9 proc. wykonania rocznego w I kw. 1970 r.). Tempo wzrostu nakładów w I kw. br. (19,5 proc.) było przy tym znacznie wyższe niż w założeniach planu rocznego i wyższe niż w poprzednich latach. Szczególnie wysoko (o ok. 22 proc.) wzrosły przy tym w I kw. br. nakłady na roboty budowlano-montażowe.

Równocześnie pomimo globalnego wzrostu zapasów materiałów budowlanych wystąpiło szereg zakłóceń spowodowanych brakami zaopatrzenia (w kable, stal prętową i kształtową, grzejniki żeliwne i in.).

Wysoka dynamika nakładów na roboty budowlano-montażowe znajduje więc już odbicie w zaopatrzeniu budownictwa.

Nie na wszystkich odcinkach realizacja planów nakładów jest też odpowiednio zaawansowana. Relatywnie wysoko zaawansowana została w I kw. br. realizacja planu nakładów w przemyśle ciężkim (22,3 proc.), przemyśle maszynowym (ok. 20 proc.) i przemyśle lekkim (20,8 proc.). Słabe jest natomiast zaawansowanie realizacji planu nakładów w przemyśle rolno-spożywczym i skupie (8 proc.) oraz w resorcie budownictwa i materiałów budowlanych (16,2 proc.). Tendencje realizacji planu nakładów wskazują więc, że gdyby utrzymały się one i w następnych miesiącach, to może nastąpić opóźnienie w oddawaniu do eksploatacji obiektów o bardzo dużym dla gospodarki znaczeniu (przemysł rolno-spożywczy i produkcja materiałów budowlanych (Sb)

DYNAMIKA PRZYCHODÓW A WYDATKI LUDNOŚCI

Marzec br. przyniósł dalsze przyśpieszenie dynamiki przychodów pieniężnych ludności, co sprawia, że ostatecznie przychody te ukształtowały się na nieco wyższym poziomie niż niedawno jeszcze szacowano.

Wypłaty wynagrodzeń objętych funduszem płac w marcu br. było o ponad 14 proc. wyższe niż przed rokiem, a łącznie za 3 miesiące przewyższyły poziom z ub. r. o 11,2 proc.

Wypłaty na rzecz rolników z tytułu skupu produktów rolnych w marcu br. były o ponad 35 proc wyższe niż w ub. r. a łącznie za 3 miesiące br. przewyższyły poziom z ub. r. o ok. 46 proc.

Dalszemu przyśpieszeniu uległy wypłaty na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej (w marcu br. o 35 proc. powyżej marca ub. r., a łącznie za 3 miesiące br. o 25 proc. powyżej I kw. ub. r.).

Przyspieszeniu uległo też marcowe tempo wzrostu wydatków ludności (wzrost o 26 proc. powyżej marca ub. r. w I kw. br. o 19 proc. powyżej I kw. ub. r.). W znacznej mierze przyczyniły się do tego zakupy przedświąteczne, które w br. przypadły właśnie na marzec.

Ogólnie jednak biorąc, tempo wzrostu wydatków było wolniejsze od tempa wzrostu przychodów pieniężnych ludności, co sprawiło, że odpowiedniemu przyśpieszeniu uległo tempo wzrostu zasobów pieniężnych. (Sb)

OŻYWIENIE NA RYNKU PRACY

Obserwowany w I kw. br. ponadplanowy wzrost zatrudnienia (o 4,1 proc. powyżej poziomu z I kw. ub. r.) znajduje wyraz we wzroście liczby wolnych miejsc pracy (o ok. 90 proc. w lutym i marcu br. powyżej analogicznych miesięcy ub. r.). Spadła natomiast liczba osób poszukujących pracy (w marcu br. o 20 proc. poniżej marca ub. r.).

Wzrost liczby kobiet poszukujących pracy wystąpił tylko w woj. białostockim, bydgoskim i olsztyńskim. Na 1 wolne miejsce pracy dla kobiet przypadało w marcu br. 3 kobiety poszukujące pracy, a więc znacznie mniej niż w marcu ub. ur. gdy na 1 wolne miejsce pracy przypadało 8 kobiet. Spadła też liczba kobiet, jedynych żywicielek rodzin, poszukujących pracy (z 14,5 proc. ogółu kobiet poszukujących pracy w marcu ub. r. do 11,7 proc. w marcu br.) i nie przekracza obecnie 10 tys. osób.

Liczba wolnych miejsc pracy dla mężczyzn nadal przewyższa znacznie liczbę mężczyzn poszukujących pracy.

Okazuje się więc, że rok bieżący przyniósł znaczny postęp na odcinku zatrudnienia kobiet. Nadal jednak potrzebne jest zwiększenie liczby miejsc pracy dla kobiet. (Sb)

WZROST SPRZEDAŻY NAWOZÓW

W marcu br. utrzymało się sygnalizowanie już w lutym ożywienie sprzedaży nawozów sztucznych. Łącznie w okresie tych 2 miesięcy br. sprzedano o ok. 32 proc więcej nawozów niż w analogicznych miesiącach ub. r. Łącznie więc sprzedaż nawozów pod nowe zbiory (od lipca ub. r. do końca marca br.) jest o 8 proc. wyższa niż przed rokiem, pomimo że jeszcze do stycznia br. kształtowała się poniżej poziomu z analogicznego okresu ub. r.

W ocenie tego ożywienia sprzedaży uwzględnić należy zwłaszcza trzy przesłanki. Pierwsza z nich to korzystniejsze warunki atmosferyczne, skłaniające do wcześniejszych zakupów nawozów. Druga, to występująca okresowo na wielu terenach posucha, skłaniająca rolników do „wzmacniania“ zasiewów nawozami sztucznymi. Trzecia natomiast, to poprawa opłacalności rozwoju hodowli trzody i bydła, skłaniająca rolników do intensyfikacji produkcji pasz.

Upoważnia do do stwierdzenia, że rolnicy w sposób pożądany zareagowali na zmiany w opłacalności hodowli, koncentrując uwagę nie tylko na samym rozwijaniu hodowli, ale i niezbędnej do tego celu produkcji roślinnej. (Sb)

POPRAWA SYTUACJI PRZEWOZOWEJ

W marcu br. Polskie Koleje Państwowe normalnotorowe przewiozły o ponad 9 proc więcej ładunków niż w marcu ub. r., przekraczając dość znacznie zadania planowe (o ponad 5 proc.). Z nadwyżką wykonano więc plany przewozu podstawowych paliw, surowców i materiałów.

Wzrostowi przewozów sprzyjały warunki atmosferyczne. W tym samym kierunku oddziaływał również wyższy od planowanego stan ilościowy wagonów w eksploatacji oraz niższa od planowanej liczba wagonów przebywających za granicą. Dzięki temu w marcu br. załadowywano na dobę przeciętnie 44,8 tys. wagonów, tj. o 1,9 tys. więcej niż planowano.

Pomimo to wzrosły zapasy węgla kamiennego na zwałach, gdyż równocześnie miał miejsce dość znaczny wzrost wydobycia i osłabienie zainteresowania odbiorców zakupami opału (w związku z wyższymi niż zazwyczaj temperaturami).

W związku z tym zwrócić wypada uwagę, że wyniki przewozów byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie pogorszenie dyscypliny usługobiorców PKP. Średniodobowe przetrzymywanie wagonów (ponad czas wolny od osiowego) w marcu br. było bowiem o 3,8 tys. wagonogodzin większe niż w lutym i wyniosło ponad 27 tys. Zadecydowały o tym głównie przetrzymywania wagonów w resorcie handlu zagranicznego. (Sb)

PRZYCHODY LUDNOŚCI CHŁOPSKIEJ

Obserwowany w br. wysoki wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (o 35 proc. w marcu br. i o 46 proc. w okresie całego I kw. br. w porównaniu z analogicznymi okresami ub. r.) sprawia, że problemem szczególnej wagi stało się zagospodarowanie przez rolników rosnących przychodów pieniężnych. W marcu br. przychody te były o ok. 2 mld zł wyższe niż przed rokiem, z czego rolnicy wydali ok. 1,1 mld zł na zwiększenie zakupów o charakterze produkcyjnym, tj. na zwiększenie zakupów pasz treściwych (o 0,3 mld zł), nawozów sztucznych (o 0,3 mld zł), cementu (o 0,1 mld zł) i maszyn rolniczych (o 0,4 mld zł).

Równocześnie występujący zazwyczaj w marcu sezonowy spadek wkładów w spółdzielniach oszczędnościowych był niższy niż w poprzednich latach. Znaczną część przyrostu przychodów pieniężnych nie wykorzystaną na zwiększenie zakupów produkcyjnych rolnicy przeznaczyli na oszczędności. Okazuje się więc, że wydatne tegoroczne przyśpieszenie dynamiki przychodów wsi z tytułu sprzedaży produktów rolnych w relatywnie mniejszym stopniu wpływają na wzrost spożycia ludności rolniczej. (Sb)

LOKOMOTYWY SPALINOWE I ELEKTRYCZNE PRODUKCJI KRAJOWEJ

Jeszcze do niedawna zakupy lokomotyw spalinowych zarówno w Rumunii, jak i w Związku Radzieckim stanowiły podstawę „motoryzacji“ naszych kolei. W tym jednak pięcioleciu dalszy rozwój trakcji spalinowej bazować będzie na krajowej produkcji lokomotyw spalinowych. W 1970 roku Zakłady Cegielskiego w Poznaniu rozpoczęły dostawy pierwszych partii lokomotyw dla PKP o mocy 1 700 KM. Do końca 1975 roku mają ich dostarczyć 265, przy tym będą to także lokomotywy ciężkie o mocy 2 200 KM z silnikami na licencji Fiata. Wyposażone zostały w urządzenia do elektrycznego ogrzewania pociągów. Mogą więc prowadzić również składy osobowe. Rozwijają maksymalną szybkość 120 km na godzinę. W bież. pięcioleciu po raz pierwszy dostawy lokomotyw krajowych prawie zrównają dostawy z zagranicy.

Wszystko to pozwoli na wzmożenie dość słabego dotychczas tempa „motoryzacji“ naszych kolei. Podczas gdy w 1970 roku za pomocą trakcji spalinowej obsługiwano 14 proc. ruchu pasażerskiego oraz 17 proc. ruchu towarowego, to w 1975 roku liczby te wzrosną do ok. 37 proc. w ruchu pasażerskim i 21 proc. w ruchu towarowym. W ostatnim roku bież. pięciolatki nowoczesne trakcje, a zatem elektryczna i spalinowa, wykonywać będą 3/4 całej pracy przewozowej na kolei. (msk)

ODZIEŻ ROBOCZA I DLA ROLNIKÓW

Nowością w asortymencie odzieży roboczej stały się męskie krótkie spodenki z lekkich tkanin, szyte na żądanie niektórych branż przemysłu lekkiego dla robotników zatrudnionych w oddziałach o wysokiej temperaturze np. prasowaczy w fabrykach konfekcyjnych, formierzy w zakładach pończoszniczych itp. Przygotowywane są również nowe typy ubiorów ocieplających. Górnicy np. otrzymają specjalne ubrania z tkanin o impregnacji przeciwgnilnej i wodoodpornej. Łącznie w bież. roku przemysł odzieżowy dostarczy 21 mln sztuk odzieży roboczej.

Ogólne jednak zapotrzebowanie na odzież roboczą w tym roku okazało się mniejsze od możliwości wytwórczych zakładów nastawionych na szycie tego rodzaju ubiorów. Dlatego zrzeszenie producentów odzieży roboczej wykorzysta wolne moce do produkcji artykułów rynkowych. Między in. przyjęto do realizacji zamówienia handlu wiejskiego na specjalne ubiory dla rolników i gospodyń wiejskich. Są to spodnie, kombinezony, sukienki, fartuchy, kamizelki itp. zaprojektowane z uwzględnieniem wymogów mody, a jednocześnie gwarantujące maksimum wygody. Odzież te szyje się z trwałych i praktycznych tkanin, jak arizona, teksas, welwet, elanolen itp. (msk)

ROZWÓJ PRZEMYSŁOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA

W lecznictwie przemysłowym osiągnięto warunki sprzyjające szybszemu rozwojowi ochrony zdrowia załóg. Przede wszystkim poprawiła się sytuacja kadrowa służby zdrowia. W 1971 roku przybyło 380 lekarzy przemysłowych, tj. o 100 lekarzy więcej niż przewidywano w planach. W woj. katowickim liczba lekarzy przemysłowych zwiększyła się o 75, w Łodzi o 74, w woj. bydgoskim o 28 i warszawskim o 26. W innych województwach zatrudnienie nowych kadr przeciętnie wyniosło po kilkanaście osób.

Obecnie w lecznictwie przemysłowym pracuje ponad 6 400 lekarzy, z tego przeszło 4 100, to lekarze rejonowi i 1 700 dentyści. W poradniach specjalistycznych zatrudnionych jest 770 lekarzy-specjalistów na pełnych etatach. Równocześnie wzrosła liczba pielęgniarek pracujących w lecznictwie przemysłowym.

W ub. roku oddano do użytku 84 nowe przychodnie, w tym 56 międzyzakładowych dla pracowników mniejszych przedsiębiorstw. Ogółem na terenie kraju jest 1 528 przychodni przyzakładowych, 700 międzyzakładowych oraz 61 obwodowych. Obejmują one opieką z góra 4,5 mln pracowników.

Nasilona została działalność profilaktyczna, szczególnie ważna dla tej dziedziny lecznictwa. W ub. roku przeprowadzono przeszło 6,3 mln ba-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

REZERWY WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

24 KWIETNIA odbyła się w Warszawskim Komitecie Wojewódzkim wojewódzka narada aktywu partyjno-gospodarczego poświęcona problemowi przyspieszenia realizacji planu 5-letniego. W naradzie uczestniczył m. in. wicepremier JÓZEF TEJCHMA. W referacie wstępnym I sekretarz WKW PZPR KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI przedstawił aktualną sytuację gospodarczą regionu oraz program jego rozwoju.

Produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć w 1975 roku o przeszło 80 proc. i osiągnąć wartość 100 mld złotych, przy czym przyrost ten powinien być uzyskany w 75 proc. przez wzrost wydajności pracy. W ubiegłym roku blisko połowa przyrostu produkcji osiągniętą została w wyniku wzrostu zatrudnienia. Natomiast już w I kwartale bieżącego roku udział wydajności pracy w przyroście produkcji przekroczył 65 proc.

Program budownictwa mieszkaniowego możliwy jest do zrealizowania w czasie o pół roku krótszym od planowanego. Oznaczałoby, to możliwość zbudowania dodatkowo 12 tys. izb w budownictwie uspołecznionym w miastach.

Przyrost usług w przedsiębiorstwach uspołecznionych wyniesie przynajmniej 80 proc., a o 50 proc. należy zwiększyć usługi wykonywane przez rzemiosło indywidualne. Należy dążyć do zmniejszenia promienia dojścia bądź dojazdu do zakładów i punktów usług, a jednocześnie musi zostać skrócony czas oczekiwania na usługę, który dziś liczy się w miesiącach.

Niezwykle ważną rolę w rozwoju województwa odgrywa rolnictwo. W pierwszym roku planu 5-letniego pogłowie bydła wzrosło o przeszło 3 proc., a trzody chlewnej o blisko 10 proc. Dobra jest sytuacja skupu. O ile w planie 5-letnim założony został skup 330 tys. ton żywca, to z aktualnych wstępnych obliczeń wynika, że jeżeli zostaną wykorzystane warunki, które zapewnia polityka rolna, to możliwy jest dodatkowy skup 70 tys. ton. Istnieją również warunki do zwiększania zadań w produkcji warzyw i owoców — realne jest uzyskanie w 1975 roku 1 mln ton tych płodów.

Realizacja tych dodatkowych zadań w dużej mierze zależy od działaczy i kadr kierowniczych wszystkich szczebli. Oznacza to więc wyższe wymagania wobec kadr kierowniczych. „Zielone światło zapalajmy dla tych, którzy mają ambicje coś dokonać, coś dodać od siebie, coś zmienić, usprawnić, dla tych, którzy rzetelną pracą wspinają się do góry po drabinie społecznego i gospodarczego życia“.

W dalszym ciągu narady 20 mówców, przedstawicieli wielkich zakładów przemysłowych, rad narodowych i komitetów PZPR informowało o przebiegu realizacji aktualnych zadań gospodarczych na swoim terenie.

Charakterystyczne jest, że większość mówców poświęcała sporo uwagi budownictwu zarówno mieszkaniowemu, jak i przemysłowemu. Jak istotny jest ten problem w województwie warszawskim, świadczy choćby informacja, że w Otwocku blisko połowa z pół miliarda złotych na inwestycje przeznaczona została na mieszkania. Wiadomo, że największe kłopoty sprawia brak materiałów budowlanych. Pozytywnym przykładem jest działalność przedsiębiorstw Warszawskiego Zjednoczenia Ceramiki Budowlanej, w których dąży się do wprowadzania ruchu ciągłego, dającego 13—14 proc. wzrostu produkcji cegły. Rozwija się również poligonową produkcję elementów dla budownictwa indywidualnego.

Mazowieckie Zjednoczenie Budownictwa główną uwagę skupia na stosowaniu wielkiej płyty i elementów prefabrykowanych. Zwiększenie produkcji tych elementów wymaga nowych technologii. W zakresie inwestycji przemysłowych dobry przykład stanowi współpraca Fabryki Maszyn Żniwnych i „Petrobudowy“. Dobre przygotowanie inwestycji pozwoliło skrócić budowę magazynu roku do pół roku. Dwa budowane aktualnie magazyny zostaną oddane o pół roku przed terminem. Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Centrum“ skróciło cykl budowy 9 poważnych obiektów przemysłowych.

Przedstawiciel Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego przedstawił model kombinatu. Dzięki powstaniu takiej jednostki udało się skupić w Zrzeszeniu 70 proc. dostaw kooperacyjnych w porównaniu z 53 przed powstaniem Zrzeszenia.

Ciekawe było wystąpienie przedstawiciela spółdzielni produkcyjnej w Dawidach, który przedstawił drogi intensyfikacji produkcji hodowlanej. Wykorzystanie odpadów z gastronomii warszawskiej pozwoliło czterokrotnie zwiększyć liczbę tuczników.

W końcu dyskusji wicepremier JÓZEF TEJCHMA stwierdził, że podstawowymi dla prawidłowego społeczno-gospodarczego rozwoju regionu są: większa efektywność inwestycji oraz większa produkcja środków żywności. Szczególnie dobrą szansę w województwie warszawskim ma rozwój przetwórstwa artykułów spożywczych. (as)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzają nakazy i zakazy. Podstawowe jego funkcje są to funkcje organizatorskie, a więc akceptujące dynamizujące znaczenie ludzkiego działania.

Nie każde prawo jest dobre. Są przepisy źle wydane, są również przepisy zdezaktualizowane. Czy można więc nawoływać do nierespektowania tych złych przepisów? Absolutnie nie. Nie może adresat prawa sam sobie wybierać, które przepisy uznaje za dobre i obowiązujące, a które za złe i już nieaktualne. Takie bowiem postępowanie prowadzi do anar-

Zygmunt Rybicki

chizowania stosunków społecznych. Złe prawo trzeba zmieniać, zastępować go dobrym prawem.

Prawo musi być zrozumiałe dla adresatów, a adresaci prawa są dzisiaj bardzo zróżnicowani, coraz częściej tymi adresatami są instytucje wszelkiego rodzaju, które mają stwarzać warunki działalności każdego obywatela, zaspokajać jego potrzeby. Nie da się więc już dzisiaj zastosować ów anegdotyczny przykład z czasów Franciszka Józefa. Otóż, jak głosi fama, cesarz miał obyczaj posyłać projekty ustaw do zdymisjonowanego z armii sierżanta z Pardubic. Jeżeli ten przepisy rozumiał, wtedy cesarz podpisywał ustawę.

Dzisiaj prawo reguluje szereg niezwykle złożonych zagadnień gospodarczych i technicznych. Musi więc operować językiem fachowym. Dlatego w procesie stanowienia prawa współdziałać muszą z prawnikami specjaliści innych dziedzin.

Trzeba również podkreślić, że właściwość regulacji prawnej zależy od sposobu wyznaczania zadań polityki gospodarczej. Im zadania te wyznaczane będą na dłuższe okresy, w sposób perspektywiczny tym będą lepsze warunki dostosowywania do tych zadań prawnych instrumentów ich realizacji.

W ustalaniu i realizacji wskazanych tu celów my prawnicy liczymy bardzo mocno na współdziałanie z ekonomistami. Dlatego studiujemy ekonomię i politykę gospodarczą, równocześnie żałując, że nauczanie prawa tak bardzo zostało ograniczone na studiach ekonomicznych. Poza tym prawo jest tam źle wykładane.

GŁOS Z SALI: Uczy się przepisów, a nie ducha prawa.

Z. RYBICKI: Nawet w kształceniu i doskonaleniu kadr kierowniczych można znaleźć niemal wszystko poza instrumentacją prawną.

W. BAKA: Sądzę, że genezy problemu „prawo a planowanie" należy szukać w okresie, kiedy tworzyły się pierwsze pięciolatki radzieckie i toczyły się spory między szkołą genetyczną a teleologiczną. W praktyce, życie przez pięciolatki potwierdziło prymat szkoły teleologicznej (cel decyduje o wszystkim). W tym to okresie, w 1927 r. na XV Zjeździe WKP(b) J. Stalin powiedział: plan to prawo niezłomne.

Z głoszonej wówczas tezy o jedności planowania na różnych szczeblach zarządzania wynikało, że z planu centralnego można wyprowadzić szczegółowe zadania dla każdego stanowiska pracy. Wiara w skuteczność tak pojętej jedności planowania wiązała się między innymi z wiarą w nieograniczoną wręcz potęgę działania państwa, działania administracyjnego, przez nakazy i zakazy. Tymczasem **w rzeczywistości gospodarczej funkcjonują obiektywne prawa ekonomiczne, które muszą być respektowane w polityce gospodarczej, jeśli polityka ta ma być skuteczna.**

Prawa ekonomiczne poznawane są na gruncie uogólnień faktów, które miały już miejsce. I tutaj powstaje problem. Polityka ekonomiczna nie może być w całości oparta na naukowych podstawach, na prawach ekonomicznych. Po prostu dlatego, że przez politykę gospodarczą tworzymy nowe struktury, uruchamiamy działanie nowych zależności przyczynowo-skutkowych, które dopiero później mogą być opisane w postaci praw ekonomii politycznej. Ponieważ działanie polityki gospodarczej znajduje uzewnętrznienie w określonych formach prawnych należałoby oprzeć tworzenie tych form na obiektywnie działających prawach ekonomicznych. Podkreślona wyżej okoliczność uniemożliwia całkowite spełnienie tego postulatu. Wyjściem z opresji może być w takiej sytuacji **wstrzemięźliwość w tworzeniu przepisów prawnych.**

Jak wygląda strona prawna planowania gospodarczego? Można tu wydzielić trzy formy regulacji prawnej: a) normy ustalające strukturę, kompetencje i reguły działania różnych szczebli zarządzania, b) normy ustalające procedurę tworzenia i kontroli realizacji planu, c) normy prawne ustalające zadania planowe (normy planowe czyli wskaźniki dyrektywne). W odniesieniu do pierwszych dwóch form możliwa jest stabilizacja norm prawnych w długim okresie czasu. Trudności nie nastręcza również interpretacja formalna tych wzorców prawnych. W odniesieniu do trzeciej formy występują natomiast duże trudności w precyzowaniu ich właściwości jako norm prawnych. Znajduje to zresztą wyraz w rozległej literaturze prawniczej poświęconej temu zagadnieniu. Przyczyny tych trudności tkwią — jak sądzę — w następujących okolicznościach:

● Normy prawne charakteryzują się „sztywnością" czasową, tymczasem wymaganiem racjonalnego działania jest dostosowywanie zadań planu do zmieniających się warunków. Wskaźnik będący normą prawną może prowadzić do działania nieefektywnego.

● W planowaniu często mamy do czynienia z formułowaniem zadań planowych w trybie warunkowym. W konstrukcji prawnej norm planowych okoliczność ta nie jest uwzględniana. W efekcie dochodzi do sytuacji, że wykonanie „prawa" jest działaniem irracjonalnym, gdyż warunki ustalonego zadania nie są spełnione.

● Skuteczność działania prawa wiąże się z sankcją, z postępowaniem egzekucyjnym. W omawianym kontekście prowadzi to w prostej linii do oceny działalności gospodarczej w oparciu o kryterium wykonania planu. Wiadomo powszechnie, że ze stosowaniem tego kryterium oceny wiąże się ukrywanie rezerw, niepełne wykorzystanie czynników produkcji itp. Wiadomo również, iż odchodzimy od stosowania kryterium „wykonanie planu". Czy w takich warunkach można będzie mówić o utrzymaniu prawnego charakteru zadań planowych?

Wymienione elementy problemu są ważne i aktualne w kontekście wprowadzanych zmian w systemie

PRAWO a POLITYKA

planowania w Polsce. Chciałbym wyeksponować sprawę **jedności planowania.**

Przy obecnym poziomie rozwoju sił wytwórczych zasady racjonalnego gospodarowania w skali mikro i makro nie muszą się ze sobą kłócić. Chodzi tylko o znalezienie odpowiedniego **„przełożenia" preferencji szczebla centralnego na język reguł działania i parametrów ekonomicznych kanalizujących funkcjonowanie jednostek gospodarczych.** Jedność planowania może być więc zapewniona przez sterowanie pośrednie. Strona prawna zagadnienia nie budzi wątpliwości. Jednakże według przekonania większości, nie wszystkie problemy mogą być regulowane pośrednio (np. działalność inwestycyjna). Powstaje pytanie, jak merytorycznie i formalnie (od strony prawa) ukształtować sytuację, w której pewna sfera działalności gospodarczej regulowana jest bezpośrednio, inna zaś w sposób pośredni? Czy w praktyce normy prawne pośredniej regulacji nie zostaną wyparte przez normy planowe (regulacja bezpośrednia)?

Wreszcie kapitalna sprawa — **horyzont czasowy planowania.** U nas w relacji plan pięcioletni — plan roczny, zawsze dominował ten drugi. Źródeł tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w szeroko pojętych metodach planowania i zarządzania. Miało w tym również swój udział prawne rozwiązanie zagadnienia. Zarówno plan pięcioletni jak i roczny były uchwalane przez Sejm. W tej sytuacji uchwała o planie rocznym zwalniała rząd z realizacji uchwały o planie 5-letnim. Ten ostatni odkładany był „do szuflady". Chcąc stabilizować plan 5-letni należy zrewidować dotychczasowy sposób formułowania planu pięcioletniego. Sejm powinien decydować tylko w odniesieniu do głównych celów proporcji gospodarczych i zasad funkcjonowania. **Konkretyzacja polityki gospodarczej odpowiadającej wypełnianiu celów społecznych określonych w uchwale Sejmu powinna być funkcją rządu, dysponującego „kroczącym" programem realizacji ustaleń uchwały.** Jest to istotny warunek racjonalizacji bieżącej polityki gospodarczej. Plan roczny powinien być wyłącznie dokumentem rządowym. Stworzy to bardziej wyrazistą sytuację w procesie „rozliczania" rządu przez Sejm. Rewizja celów planu 5-letniego wymagać powinna uchwały Sejmu. W żadnym przypadku nie powinno się to dokonywać via rządowy plan roczny. Takie rozwiązania — jak sądzę — bardziej niż dotychczasowe odpowiadają wymaganiom prawnej regulacji systemu planów na szczeblu centralnym.

Podzielam w pełni opinię, że trudności wykorzystania prawa w planowaniu w dużym stopniu wynikały z reglamentacyjnych głównie funkcji stosowanego prawa. Koncentracja na tym aspekcie funkcji prawa nie da się pogodzić z obecnym kierunkiem zmian w metodach planowania i zarządzania. Wypełnienie przez prawo funkcji organizatorskich i regulacyjnych odpowiadających potrzebom współczesnego planowania w gospodarce socjalistycznej jest w istocie uzależnione od poznania przez prawników koncepcji i uwarunkowań polityki gospodarczej z jednej strony, i z drugiej — od zgłębienia „ducha" prawa przez teoretyków i praktyków polityki gospodarczej.

W. SZCZEGIELNIAK: Prawo powinno określać ramy i instrumenty polityki gospodarczej państwa socjalistycznego. Ale prawo nie powinno być instrumentem polityki gospodarczej działającym w zależności od krótkookresowych wahań koniunktury. W ustroju socjalistycznym, w związku z zasadniczym wzrostem roli państwa w gospodarce, **istnieje niebezpieczeństwo używania prawa zamiast instrumentów ekonomicznych** w zależności od zmian koncepcji organizacji zarządzania, a nie w zależności od istotnych zmian warunków gospodarczych kraju.

Nauki prawne nie rozwinęły się jeszcze w stopniu umożliwiającym w sposób zadowalający określenie roli i zasad ustalania norm prawnych dla socjalistycznej

Władysław Baka

gospodarki narodowej. Jedną z przyczyn tego stanu jest niedostateczny rozwój nauk ekonomicznych w socjalizmie.

Wolność jest to zrozumiana konieczność. Prawo ma nam ułatwić to zrozumienie. Ma określić pewne ramy i zasady porządku społecznego. Nie będzie jednak spełniać swego zadania, gdy będzie niezrozumiałe i nie doceniane przez organy zarządzania. Zbyt często język, logika uchwał i zarządzeń nie są wyrazem języka i logiki nauk prawnych. Z drugiej strony brak także badań w zakresie nauk prawnych o związkach prawa z naukami ekonomicznymi oraz bieżącymi zadaniami polityki gospodarczej. Prawo powinno krępować dla zachowania porządku. Potrzeby chwili nie mogą prowadzić do łamania prawa.

Zdarza się, że wygodnictwo organów zarządzania gospodarką prowadzi do lekceważenia i łamania prawa. **Kto łatwo prawo stanowi, ten je łatwo łamie.**

Jeżeli prawo usiłuje zastąpić działanie instrumentów ekonomicznych jako narzędzi państwa, prowadzi do nadmiaru przepisów, usztywnienia gospodarki i zmniejszenia jej efektywności i tempa rozwoju. Należy wyraźnie rozróżnić prawo, jako zasady ogólne i prawo w postaci zarządzeń lub poleceń operatywno-gospodarczych, w których rząd lub minister zastępują dyrektorów przedsiębiorstw nie mogąc skłonić ich do wymaganego działania ustanowionymi zasadami prawnymi i bodźcami ekonomicznymi

Warunki działania praw ekonomicznych nie zmieniają się u nas tak szybko, by trzeba było często zmieniać państwowe prawa gospodarcze. Czasami usiłujemy częstą zmianą praw państwowych zmienić warunki działania praw ekonomicznych. Niestety, nie przynosi to pożądanych efektów. Zapominamy, że zmiany warunków w nadbudowie wymagają najpierw zmian w technice i środkach produkcji, potem w bazie, tj. stosunkach produkcji.

Administracyjny wieloszczeblowy system zarządzania nie jest u nas określony wyraźnymi podziałami kompetencji. System ten jest właściwie ekonomicznie systemem jednoszczeblowym i powinien zostać zastąpiony systemem ekonomicznie dwuszczeblowym.

Nie tylko zmiana w ilości przepisów jest potrzebna naszej gospodarce. W wieloszczeblowym administracyjnym systemie zarządzania gospodarką likwidacja starych, często już dawno martwych przepisów załatwia bardzo niewiele, tym bardziej, że na ich miejsce powstaje wiele nowych. W systemie, w którym przedsiębiorstwo jest odpowiedzialne głównie za wykonywanie dyrektyw i zadań premiowych, musi powstawać wiele przepisów.

Potrzeba nie tyle uproszczeń przepisów dla radykalnej zmiany pozycji przedsiębiorstw, co dania im samodzielności działania i określenia pola kompetencji.

Sieć wskaźników praktykom gospodarczym znana jest od dawna i od dawna krytykowana. Ta sieć wskaźników nie ulegnie zasadniczej zmianie, jeśli wieloszczeblowy, administracyjny system zarządzania gospodarką nie zostanie zamieniony **modelem ekonomicznym parametrycznego kierowania przedsiębiorstwami.**

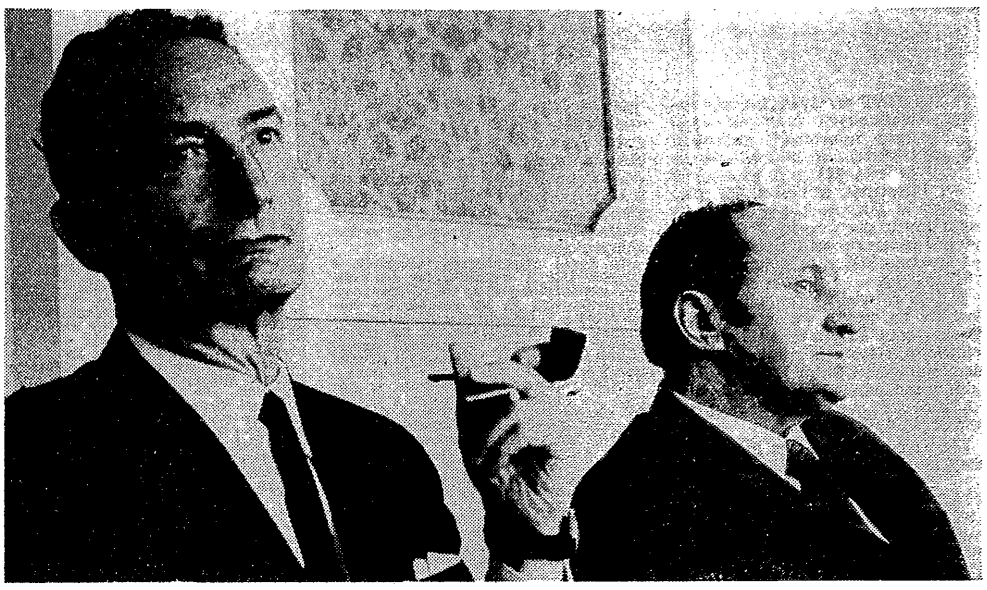

Od lewej: Zygmunt Zdyb i Roman Sprawski

W systemie administracyjnego — wieloszczeblowego kierowania gospodarką ilość przepisów i nakazów nie zależy tylko od dobrej woli ministerstw i zjednoczeń, lecz od rezerw gospodarczych. Zmuszane są one do wydawania przepisów. Dlatego ważne jest, jak je wydają. Nasz system zarządzania charakteryzuje tzw. **błąd funkcjonalizmu** polegający na tym, że w żadnym ministerstwie i zjednoczeniu nie ma departamentu czy wydziału koordynującego całość planu na dany okres i prowadzącego rachunki optymalizujące w poszczególnych jednostkach składowych (przedsiębiorstw, zjednoczeń) i całości (zjednoczeń, ministerstw). Stąd też i zarządzenia wewnętrzne ministerstw i zjednoczeń w sprawach ekonomicznych mają zawsze charakter cząstkowy i zwracający uwagę na jedną stronę ekonomicznej działalności przedsiębiorstw, a nigdy na całość ekonomiki przedsiębiorstwa.

Z. MORECKA: Nie można powiedzieć, że problematyka prawna nie znajduje dostatecznego uwzględnienia w dyskusjach o zarządzaniu. Ocena taka jest prawdziwa w stosunku do braku dostatecznie rozwiniętych sformułowań konstruktywnych . Obserwujemy natomiast znaczną obfitość wypowiedzi krytycznych pod adresem przepisów prawnych i tych zasadniczych, regulujących procesy gospodarcze w skali ogólnej i tych szczegółowych. Zarówno w praktyce gospodarczej, jak i w życiu społecznym **dominuje, niestety, podejście do norm prawnych jako czynników ograniczających możliwości swobodniejszego i racjonalniejszego działania, aniżeli do elementów porządkujących** nasze działanie, usprawniających je, gwarantujących ochronę. Wydaje mi się, iż jest to postawa szkodliwa, jakkolwiek w znacznej mierze uzasadniona doświadczeniem, z którego ułomna natura ludzka utrwala silniej wnioski negatywne, aniżeli pozytywne.

Sądzę, iż rozważenie relacji prawo — gospodarka wymaga uwzględnienia czynników obiektywnych i subiektywnych kształtujących te relacje. Fakt niewątpliwy stanowi wzajemne, obiektywnie występujące uwarunkowanie systemu prawnego i mechanizmu funkcjonowania gospodarki narodowej i każdego jego ogniwa. Ustalenie obowiązujących zasad postępowania, rozwiązanie instytucjonalne, cały system nagradzania i sankcji, regulowanie stosunków między jednostką i kolektywami, kolektywami i instytucjami musi przyjmować formę odpowiednich norm prawnych. Istotny problem stanowią dopiero treści i formy tych przepisów, a nie sama nieuchronność ich występowania. **Prawo musi być jednoznaczne, proste, sprawiedliwe i elastyczne.** Być może, nie każdy przepis prawny musi być zrozumiały dla wszystkich, nawet w sensie komunikatywności. Jednakże podstawowa masa tych przepisów powinna być jasna, gdyż inaczej trudno wymagać ich przestrzegania. Problem sprawiedliwości prawa podnoszę ze względu na możliwości integracji społecznej w oparciu o prawo, a nie przeciw niemu.

Z punktu widzenia skutecznego i efektywnego gospodarowania szczególnie istotna wydaje mi się elastyczność prawa, nie w znaczeniu szerokich możliwości interpretacyjnych (to by się kłóciło z jego jednoznacznością), ale w znaczeniu zmienności norm prawnych wraz ze zmianami warunków gospodarowania. Nieszczęście polega jednak na tym, że procedura tworzenia norm prawnych, zwłaszcza ogólniejszych, pochłania tyle energii i czasu, iż nazbyt często ich modyfikacje nie są możliwe. Powstaje problem „pojemności" normy prawnej, dopuszczalnego stopnia jej „nieprzystosowania" do zmiennych warunków i okoliczności, mechanizmu zmian częściowych itp. Przestarzałość przepisów to jeden z istotnych bodźców łamania dyscypliny społecznej i obchodzenia prawa. Znormalizowanie przepisów prawnych o różnym horyzoncie czasowym i dostosowanie tego horyzontu do potrzeb gospodarki wydaje się krokiem niezbędnym w procesie doskonalenia naszej gospodarki.

Istotny mankament naszego systemu prawnego stanowi nadmiar przepisów. Trzeba by w nim jednak rozróżnić nadmierną ilość i szczegółowość przepisów w całości aktualnych od nagromadzonej ich masy wskutek niedostatecznie sprawnej likwidacji przepisów dawnych, wyraźnie nieaktualnych, ale nie uchylonych w odpowiednim momencie. Problem pierwszy wiąże się z systemem zarządzania, problem drugi — jak sądzę — z mechanizmem funkcjonowania samego prawa i sprawnością organów prawotwórczych. Jakkolwiek wzdragamy się zawsze wobec ogromnej ilości norm prawnych, pamiętać musimy, że tylko część ich wynika z radosnej twórczości, część natomiast jest nieodłącznym elementem administracyjnego systemu zarządzania. Jeśli dla jakichś przyczyn uważamy za niezbędne stosowanie takiego systemu, to musimy liczyć się ze znaczną i wzrastającą ilością norm prawnych, a zadanie sprowadzać się będzie głównie do zagwarantowania odpowiedniej ich jakości, a nie ograniczania ilości. Ponieważ jednak aktualnie raczej odchodzimy od systemu zarządzania administracyjnego, zadanie dostosowania prawa do potrzeb gospodarki dotyczy zarówno ilości, jak i jakości norm prawnych.

Fakt, że prawo ma głównie charakter reglamentacyjny wobec gospodarki, a znacznie słabiej działa organizująco i integracyjnie, wiąże się chyba w poważnej mierze z czynnikami subiektywnymi: niedostateczną znajomością prawa, jednostronnym jego wykorzystywaniem oraz wspomnianą już radosną, a często beztroską działalnością prawotwórczą na wszystkich szczeblach.

Postulujemy wprowadzenie do programów kształcenia na wyższych uczelniach znacznej ilości godzin nauczania prawa. Nie neguję potrzeby nauczania prawa na wielu kierunkach, zwłaszcza zaś ekonomicznych i technicznych. Trzeba jednakże w zasadniczy sposób zmienić treści tego nauczania. **Nie trzeba uczyć przepisów, ale prawa, jego istoty, roli, głównych zasad tworzenia, metod interpretacji itp.**

I jeszcze jedna kwestia. Niewłaściwy stosunek do prawa (zresztą też niezadowalającego) charakteryzuje nie tylko ekonomistów i techników, ale znaczną część społeczeństwa. **Niezbędne staje się więc powszechne wychowanie w szacunku dla prawa.** Jego skuteczność zależy od uporządkowania samego prawa, ale w nie mniejszym stopniu od naszej konsekwencji w jego egzekwowaniu.

M. SPRAWSKI: Rewolucja naukowo-techniczna zmusza przedstawicieli nauk prawnych i ekonomicznych do aktywnego włączenia się do prac nad dalszym rozwojem gospodarczym kraju, nad poprawą zarządzania gospodarką.

U podstaw rozwoju gospodarki socjalistycznej stoi człowiek pracy. Stąd wynika wniosek że **udział prawa pracy w budowaniu nowego porządku społeczno-gospodarczego powinien być bardziej konstruktywny.** Obowiązujące dotąd ustawodawstwo pracy składa się z szeregu aktów normatywnych, w tym jeszcze z okresu międzywojennego. Prawo to wymaga ujednolicenia i dostosowania do struktury społeczno-politycznej kraju. Szereg postulatów w tej sprawie zgłoszono w dyskusji przedzjazdowej, co też znalazło odzwierciedlenie w Uchwałach VI Zjazdu.

Pracując w przemyśle produkującym urządzenia dla informatyki, automatyki i aparatury kontrolno-pomiarowej w przemyśle, w którym postęp naukowy i techniczny jest bardzo szybki, mogłem zauważyć, że ewolucja ustawodawstwa gospodarczego w przeszłości nie nadążała za rozwojem techniki i za wynikającą stąd koniecznością zmian organizacyjnych w zarządzaniu.

Poczynając od roku ubiegłego, pojawiły się nowe tendencje w kierunku przekazywania ze szczebla centralnego uprawnień dyrektorom zjednoczeń i przedsiębiorstw. Jest to niewątpliwie objaw zdrowy i w warunkach obecnych konieczny.

Wydaje się, że dalszy **rozwój systemu prawno-ekonomicznego i organizacyjnego powinien iść w kierunku przesuwania ośrodka zarządzania przemysłem na szczebel zjednoczenia, a następnie rozszerzenia samodzielności przedsiębiorstw.** Uważam, że powinniśmy dążyć do tworzenia wielkich przedsiębiorstw. W takich bowiem warunkach można wprowadzać nowoczesny system planowania i zarządzania, oparty na nowoczesnych środkach informatyki.

Następną sprawą dużej wagi jest **konieczność stałego doszkalania pracowników na kierowniczych stanowiskach w przemyśle,** głównie w zakresie nowych metod zarządzania.

Trzeba podkreślić, że dalsze rozszerzanie uprawnień dla dyrektorów jednostek gospodarczych to przede wszystkim zwiększenie odpowiedzialności za prawidłową gospodarkę powierzonym majątkiem.

W dotychczasowym systemie prawnym brakowało zaufania do ludzi kierujących przemysłem, za czym kryła się obawa, że w momencie kiedy zaprzestaniemy drobiazgowego zarządzania, gospodarka się zachwieje. Nie jest to pogląd uzasadniony. Przezwyciężenie tej rutyny wydaje mi się rzeczą bardzo ważną. Od wielu lat jedno z przedsiębiorstw skupionych w naszym zjednoczeniu działa na odmiennych warunkach niż te, które powszechnie obowiązują w gospodarce. W ciągu tego okresu nie zdarzyło się, aby kierownictwo tej fabryki przekroczyło swe kompetencje, nawet w dziedzinie gospodarowania funduszem płac. A wyniki ekonomiczne były tam korzystne.

M. WERALSKI: Prawo jest jedną z form realizacji polityki gospodarczej. Dawniej, kiedy zakres regulacji prawnej był węższy, znajdował się on przeważnie

Zofia Morecka

GOSPODARCZA

w rękach prawników. Ich dziełem był np. kodeks zobowiązań, ustawodawstwo pracy. Dziś prawotwórstwo w dziedzinie spraw gospodarczych wymyka się często z rąk prawników. W tworzeniu prawa coraz szerszy jest udział ekonomistów, inżynierów, organizatorów.

GŁOS Z SALI: To dziwne, a wydawało się że projekty z zakresu prawa finansowego powstają przy współudziale naukowców...

M. WERALSKI: Niestety, tak nie jest. Nie są one z nami konsultowane, a na ich powstawanie mamy jedynie wpływ pośredni i to skromny — przez nasze badania naukowe i publikacje.

Podstawowym zagadnieniem jest — jak mi się wydaje — **niedostateczna znajomość reguł prawa w kształtowaniu się procesów gospodarczych — u tych, którzy tworzą prawo.** Trzeba sobie przede wszystkim uświadomić złożoność zjawisk społecznych regulowanych normami prawnymi.

Na przykład prawo budżetowe musi nie tylko uwzględniać rolę budżetu w gospodarce narodowej, jego związki z narodowym planem gospodarczym i planami finansowymi, ale mieć także na względzie jego znaczenie społeczno-ustrojowe. Tymczasem na rozwiązaniach prawnych ciąży jednostronność ujęcia. W prawie budżetowym do dziś znajdują się niegdyś zresztą słuszne założenia, które tracą sens w nowych zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych.

Regulujemy jakieś zagadnienie przy pomocy norm prawnych i wydaje nam się, że to już wystarczy, że przepis żyć będzie własnym życiem. Tymczasem tak nie jest. Okazuje się, że ktoś inny reguluje z kolei inne zagadnienie — powoduje zmianę warunków funkcjonowania istniejących już uprzednio norm. Np. jeśli chce się pobudzić zainteresowanie załogi gospodarką przedsiębiorstwa zapewniając jej udział w jego dochodach, to zupełnie inaczej ta sprawa przedstawia się przed wprowadzeniem oprocentowania środków trwałych i po jego wprowadzeniu. Nowe regulacje prawne dotyczące oprocentowania środków trwałych oddziałują na funkcjonowanie regulacji prawnych do-

Marian Weralski

tyczących udziału załogi w zyskach, mimo że te ostatnie pozostały niezmienione. **Nie można zatem takich spraw, jak oprocentowanie środków trwałych, podatek od funduszu płac, kształtowanie cen i setki innych regulować prawnie jako zagadnień samych w sobie, oddzielnie, bez uwzględniania wielorakich skutków, jakie one powodują. Trzeba mieć szeroki obraz skutków ekonomicznych, socjalnych i polityczno-ustrojowych, zanim przystąpi się do formułowania określonych przepisów prawnych regulujących problemy gospodarcze.** Wąskie, jednostronne spojrzenie na normy prawne, jako na formę realizacji określonego wąskiego celu, bez uwzględnienia złożoności zjawisk społecznych, są jedną z przyczyn niespójności, niedoskonałości prawa.

Niebagatelne znaczenie ma także problem wiary we wszechmoc prawa. Wydano przepis i sprawa jest załatwiona Przeświadczenie to leży u podstaw inflacji przepisów. Ogólne normy postępowania ustala każdy, komu jeszcze podlega jakieś grono osób, którym można coś nakazać lub zakazać. Regulacje stają się drobiazgowe. Rozwija się tzw. „ustawodawstwo powielaczowe", którego „moc prawna" dla pracowników na niższych szczeblach jest silniejsza od ustawy wydanej przez Sejm (której zresztą często nie znają).

Rozeznanie w dżungli przepisów staje się trudne. Zamiast szerokiej, powszechnej znajomości prawa, prawo staje się dziedziną dostępną dla wtajemniczonych. Ta wiara we wszechmoc prawa jest jednak złudna. Im więcej przepisów, im bardziej są one drobiazgowe, tym częściej nie są one w stanie uwzględnić złożoności zjawisk społecznych, tym większe ryzyko, że będą to przepisy nieżyciowe. Zmusza to do „obchodzenia" przepisów, szukania „furtek" lub wprost do ich nieprzestrzegania.

Jakie widzę tu środki zaradcze?

Niezbędna jest integracja prawników, organizatorów i ekonomistów. Już na studiach prawnicy zaznajomić się muszą z podstawowymi zasadami gospodarowania, a organizatorzy i ekonomiści posiąść znajomość reguł prawa i legislacji. Każda norma prawna powinna być rezultatem głębokich przemyśleń specjalistów uwzględniających jej wielorakie skutki, nie nadmiernie szczegółowa, bardziej stabilna, wyrażona w sposób powszechnie zrozumiały, udostępniona szeroko zainteresowanym.

Obecnie całe odium winy za istniejący stan prawa spada na prawników. Nie jest to całkowicie słuszne. Prawo jest odbiciem systemu gospodarczego; jeśli opiera się na reglamentacji, prawo pełne jest zakazów i nakazów. Kiedy system oprze się na regułach gry ekonomicznej, na parametrach, prawo będzie służyło kanalizowaniu sił ekonomicznych. Czy zaś będzie to czyniło dobrze czy źle, zależeć będzie od prawidłowości przyjętych za podstawę regulacji prawnych — założeń gospodarczych i społecznych. Należy przy tym zdawać sobie sprawę ze związanych z tym trudności.

Oczywiście, o wiele łatwiej kierować gospodarką nakazowo, niż przy pomocy odpowiednio regulowanych parametrów. Trudniejszym też zadaniem jest wyrażenie złożoności elementów gry ekonomicznej w normach prawnych. Przede wszystkim konieczna jest tu stabilność reguł. Oczywiście, nie mogą być one ustalone raz i na wieki, ale muszą być na tyle stabilne, żeby mogły powstać nawyki gospodarowania w tym systemie. Mówiąc o stabilności reguł mam na myśli takie sprawy jak np sposób kształtowania cen, rola procentu, amortyzacji, podatków itp. Nie przeszkadza to oczywiście zmienności samych wielkości stopy czy stawek, które mogą być instrumentem bieżącej polityki.

Z. ZDYB: Zgadzam się z przedstawioną tu diagnozą stanu obecnego, jak również z sugestiami wynikającymi z tej diagnozy, ale nie mogę się zgodzić z tymi poglądami, które negatywnie oceniają system finansowy jako taki i domagają się jego zmiany, przypisując mu samoistny wpływ na działalność gospodarczą przedsiębiorstw i zjednoczeń. Zarzuty pod adresem Ministerstwa Finansów byłyby w tym względzie zrozumiałe, gdyby było ono Ministerstwem Gospodarki i Finansów, tak jednak nie jest. **System finansowy jest ostatecznym rezultatem systemu planowania, organizacji i zarządzania.** Jest integralną częścią systemu gospodarczego i jako taki jest dostosowany do reguł systemu ekonomicznego

Znaczna szczegółowość systemu finansowego wynika m. in. z dwóch przyczyn: po pierwsze Ministerstwo Finansów jest organem zapewniającym dochody budżetu państwa, po drugie — zmierza ono do zapobiegania obserwowanym przejawom elementarnej niegospodarności, dążąc w miarę swoich możliwości do zwiększania jej efektywności.

Prawo musi być jasne i skuteczne. Jasne — to znaczy, że musi ono operować sprecyzowanymi pojęciami i formułować zasady postępowania w taki sposób, aby możliwe było odczytanie nie budzącej wątpliwości intencji ustawodawcy. Skuteczne — to znaczy, że ma ono nie tylko odwoływać się do poczucia prawnego, a w przypadku prawa gospodarczego — stwarzać normy postępowania, których przestrzeganie leżałoby w zgodnym interesie poszczególnych organizacji gospodarczych i społeczeństwa, lecz także w określonych, uznanych za szczególnie istotne, sytuacjach powinno przewidywać odpowiednie sankcje.

Jak te zasady mają się do tezy, że nasze prawo krępuje działalność gospodarczą? Mówi się, że to skrępowanie wynika z nadmiaru przepisów, ich zbytniej szczegółowości, ich wewnętrznej sprzeczności, braku kontroli i egzekucji prawa.

Problemu szczegółowości nie da się ocenić jednoznacznie. We wszystkich krajach o podobnym systemie gospodarczym prawo gospodarcze zawiera dużą ilość przepisów.

Jeśli chodzi o nieprecyzyjność prawa, to rzeczywiście konia z rzędem temu, kto potrafi na podstawie obowiązującego prawa ustalić, jakie jednostki samodzielnie gospodarujące mogą występować w polskiej gospodarce, kto potrafi powiedzieć konkretnie: co to jest rachunek ekonomiczny, rozrachunek gospodarczy, efektywność gospodarowania przedsiębiorstwa i zjednoczenia?

O skuteczności prawa można mówić wtedy, kiedy z jego przepisów wynikają jasno intencje ustawodawcy, gdy stwarzają one warunki zachęcające do przestrzegania prawa gospodarczego w interesie organizacji gospodarczych, zgodnym z interesem społecznym. Z tego punktu widzenia nasze prawo gospodarcze wydaje się nie dość doskonałe. Ponadto łamanie prawa, określającego najbardziej istotne normy postępowania, nie jest zagrożone odpowiednio skuteczną sankcją.

Chciałbym następnie parę słów poświęcić wysuwanej w dyskusji tezie, że treści reguł postępowania ekonomicznego nie określa prawo. Otóż, wydaje mi się, że teza jest sformułowana nieprawidłowo. Bowiem **zawsze prawo nadaje moc obowiązującą regułom postępowania gospodarczego.** Prawo formułuje te reguły i określa ich treść. Zatem nie można mówić o pozaprawnych regułach postępowania gospodarczego. Czy obowiązujące prawo trafnie i prawidłowo formułuje i określa reguły postępowania gospodarczego, wynikające z ustalonego systemu ekonomicznego? Czy też prawidłowo określone przez prawo reguły postępowania, wynikające z ustalonego systemu ekonomicznego, stwarzają warunki do efektywnej ekonomicznie działalności organizacji gospodarczych?

Istnieje ścisły, rzec można, **nierozerwalny związek między prawem i systemem ekonomicznym.** I najlepsza jest sytuacja wtedy, gdy dobre prawo określa dobre reguły postępowania wynikające z systemu ekonomicznego, sprzyjające efektywnej działalności gospodarczej.

Jeżeli w dyskusji wysunięto również tezę, że w praktyce państwowej nie istnieje dostatecznie ugruntowane zrozumienie roli prawa, jako instrumentu realizacji polityki gospodarczej Państwa, to wydaje się to zrozumiałe w świetle niedostatecznej jasności przepisów prawnych, ich niewystarczającej skuteczności, jak również zmiennej treści prawem określonych reguł postępowania wynikającego z systemu ekonomicznego. Okoliczności te stwarzają sytuację, w której trudno byłoby mówić o ugruntowaniu prawa i o docenianiu jego roli, skoro to prawo jest mało jasne, nieegzekwowane i szybko zmieniające się.

Powyższe uwagi pozwalają — jak się wydaje — na sformułowanie następujących ważniejszych wniosków:

PO PIERWSZE — powinien być stworzony system ekonomiczny, z którego wynikać będą nie budzące wątpliwości reguły postępowania gospodarczego, mające na celu ciągłe zwiększanie ekonomicznej efektywności przedsięwzięć podejmowanych przez organizacje gospodarcze.

PO DRUGIE — reguły postępowania gospodarczego powinny być ujęte w jasnym i skutecznym prawie.

PO TRZECIE — w procesie przygotowywania nowych przepisów prawa gospodarczego powinni mieć większy, niż dotychczas udział prawnicy teoretycy i praktycy, posiadający wiedzę ekonomiczną.

W końcu chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, a mianowicie potrzebę, jak mi się wydaje — **koordynacji w procesie przygotowywania prawa gospodarczego.** Koordynacja powinna być wykonywana przez jedną upoważnioną do tego instytucję, która troszczyłaby się skutecznie o to, aby prawo przygotowane do wydania było jasne, zwięzłe, wewnętrznie zgodne i wyrażające prawidłowo reguły postępowania ekonomicznego.

Z. MIKOŁAJCZYK: Sankcja, ogólnie biorąc, jest tym, co odróżnia normę prawną od innych norm społecznych. Sankcja negatywna może się ostatecznie wyrazić w zastosowaniu przemocy, sankcja pozytywna w nagrodzie. Co to oznacza w stosunkach ekonomicznych, w szczególności w stosunkach gospodarki uspołecznionej? Myślę, że w tej sprawie wiele jest do wyjaśnienia i dyskusja między prawnikami a ekonomistami może się okazać owocna. Chodzi bowiem o wyjaśnienie licznych kwestii teoretycznych i praktycznych.

W ekonomii znane jest pojęcie przymusu pozaekonomicznego. Głównym czy jednym z najważniejszych środków tego przymusu jest prawo. Zna ten środek teoria i praktyka gospodarki socjalistycznej, zwłaszcza w początkowej fazie swego rozwoju. **OSKAR LANGE** wypowiedział kiedyś pogląd, że **w miarę dojrzewania społeczeństwa socjalistycznego rola środków przymusu pozaekonomicznego zmniejsza się.** Swoją tezę wiązał Lange z charakterystyką okresu przejściowego, stwierdzając, że im bardziej dojrzały jest ustrój socjalistyczny, tym mniej potrzebuje on pomocy od pozaekonomicznego przymusu państwa. Zarysowują się tu dwie sytuacje historyczne, w których działa prawo i w ogóle przymus pozaekonomiczny: okres, kiedy rozstrzygane są problemy władzy politycznej i tworzą się strukturalne podstawy gospodarki socjalistycznej oraz okres, gdy praktyczne i ekonomiczne podstawy socjalizmu są stworzone.

Z tą drugą sytuacją mamy obecnie do czynienia. Oparcie działalności gospodarczej na rozpoznanych prawach ekonomicznych nie eliminuje prawa. Wykryte zależności ekonomiczne muszą być ujęte w postaci norm prawnych i stać się obowiązującą zasadą postępowania dla podmiotów gospodarczych. Zależności te nie mogą bowiem — jako że chodzi o gospodarkę uspołecznioną i planowaną — być interpretowane i wykorzystywane przez każdą jednostkę gospodarczą z osobna i z jednostkowego punktu widzenia.

Problemy, które dziś dyskutujemy, mieszczą się w tym właśnie układzie — przechodzenia od rozpoznanych praw ekonomicznych do prawa stanowionego. W obrębie ekonomii politycznej socjalizmu wyraźnie widać związki, poszukiwania punktów stycznych z wieloma dyscyplinami, np. matematyką, cybernetyką. Jeśli chodzi o prawo, to poza wstępnym okresem rozwoju gospodarki nie jest ono przedmiotem większego zainteresowania ekonomii. W praktyce gospodarczej zaznacza się natomiast proces odwrotny, obserwuje się bardzo rozwiniętą działalność normotwórczą, która, jak wiadomo, nie prowadzi do skutecznego osiągania zamierzonych celów. Mechanizm ten był już w dyskusji bogato ilustrowany.

Dlatego akcentowanie roli sankcji w gospodarce, tj. tego, czym ostatecznie dysponuje prawo, jest na terenie gospodarki stawianiem mu zadań ponad siły. Problem zawiera się bowiem w procesie tworzenia i stosowania prawa, a to jest sfera wykraczająca poza merytoryczne kompetencje prawa i prawników.

W. BAGIŃSKI: Chciałbym na wstępie podkreślić, że prawo gospodarcze odegrało — moim zdaniem — dużą rolę w utrwalaniu i rozwijaniu naszej gospodarki socjalistycznej. Wśród setek tysięcy przepisów, wydanych przez różnych normodawców, większość z nich służyła rozwojowi, choć jest wiele takich, które ten rozwój hamowało i hamuje. Sfera działania prawa gospodarczego jest szeroka: to nie tylko prawo finansowe i przepisy o planowaniu. To przecież także prawo obrotu, prawo zajmujące się postępem technicznym, prawo regulujące organizację jednostek gospodarczych i jednostek zarządzania gospodarczego.

Zjawisko inflacji przepisów związane jest z szybkim rozwojem gospodarczym i technicznym. Nie jest ono charakterystyczne ani wyłącznie dla nas, ani też wyłącznie dla krajów socjalistycznych. Prawnicy NRF od dawna narzekają na trudności orientowania się w prawie gospodarczym.

Prawo gospodarcze jest w dużym stopniu odbiciem polityki gospodarczej. Kształtuje się ono podobnie, jak polityka gospodarcza w ramach sprzeczności między zasadą centralnego planowania i samodzielności jednostek gospodarujących. Decyzje gospodarcze dotyczące planowania, finansowania, inwestycji, postępu technicznego, koordynacji gospodarczej, obrotu — przyjmują postać przepisów prawnych. Dotyczy to nie tylko szczebla centralnego, ale także niższych szczebli zarządzania (resorty, zjednoczenia). Niekiedy normodawca nie zdaje sobie sprawy z tego, że stanowi prawo. Często nie zdaje sobie sprawy z doniosłości i z konsekwencji podejmowanych decyzji. Dopiero, gdy trzeba przeciwdziałać nieprzewidzianym konsekwencjom, wydaje nowe przepisy.

Przykładów „niedojrzałych" decyzji można znaleźć wiele.

Mówi się, że prawo gospodarcze jest złe, niejasne, sprzeczne. Moim zdaniem — w małym tylko stopniu jest to wina tych, którzy piszą przepisy prawne. **Jeżeli niedojrzałe decyzje przyjmują postać przepisów prawa, musi to prowadzić do sytuacji prawnie kulawych.**

Prawo gospodarcze jest narzędziem polityki gospodarczej, instrumentem kierowania rozwojem gospodarki. Najlepiej spełnia swoją rolę w tym zakresie, jeżeli mowa jego jest jasna, a adresat przepisów wie, jak ma zgodnie z prawem postępować i jeżeli prawo nie przychodzi do niego z postulatami sprzecznymi. Należałoby wykorzystać prawników zatrudnionych w organach zarządzania gospodarczego i w przedsiębiorstwach. Pod tym względem sytuacja jest bardzo niedobra. Resorty gospodarcze zatrudniają w obsłudze prawnej bardzo małą liczbę prawników. W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego jest ich pięciu. Wprawdzie podobno obecnie dyrektor Biura Prawnego bierze udział (w charakterze eksperta) w posiedzeniach Rady Ministrów.

GŁOS Z SALI: Pełni on tam taką funkcję jakby „awaryjną".

W. BAGIŃSKI: Nie może jednak zapobiec temu, że w życiu gospodarczym nie docenia się roli służby prawnej, a ostatnio zamiast podnosić rangę obsługi prawnej w przedsiębiorstwie, obniżono ją, pozbawiając ją charakteru samodzielnej i podległej bezpośrednio dyrektorowi służby.

Rozwiązywanie sprzeczności między planowaniem centralnym a samodzielnością przedsiębiorstw następuje przez dążenie do koncentrowania planowania na strategii rozwoju gospodarczego i na uwalnianiu przedsiębiorstw od operatywnej ingerencji jednostek nadrzędnych. Proces trwa już wiele lat. Ostatnio znowu ustalono (w tzw. karcie dyrektora) wskaźniki dyrektywne, za pomocą których należy kierować rozwojem przedsiębiorstwa.

Zapomina się jednak o tym, że przedsiębiorstwa są spętane wielu drobnymi instytucjami prawa finansowego, krępującymi ich ruchy. Do takich reliktów szczegółowej reglamentacji należą np. przepisy o przekazywaniu na rzecz budżetu tzw. cudzych roszczeń, które uległy przedawnieniu. Nieterminowe przekazywanie powoduje obowiązek zapłaty odsetek.

Jest oczywiste, że — mimo karty dyrektora — nie uniknie się konieczności wkraczania przez jednostkę nadrzędną w sprawy przedsiębiorstwa. Przecież od 1951 r. istnieje przepis w dekrecie o przedsiębiorstwie państwowym, zakazujący wkraczania w zakres działania, objęty samodzielnością przedsiębiorstwa.

GŁOS Z SALI: Ministerstwa i dyrekcje zjednoczeń nie znają tego przepisu.

W. BAGIŃSKI: W NRD podobna norma, a mianowicie, że ingerencja w sprawy przedsiębiorstwa może odbywać się wyłącznie na podstawie upoważnienia ustawowego, znalazła się w konstytucji.

Między życiem gospodarczym i prawem gospodarczym istnieje jeszcze i ta sprzeczność, że życie gospodarcze jest dynamiczne, a prawo gospodarcze spełnia funkcje stabilizacyjne.

Z tym wszystkim wiąże się proces porządkowania prawa, uchylania przepisów zbędnych i wielka praca nad unifikacją i kodyfikacją prawa gospodarczego.

Wszystko to jednak nie pomoże, jeżeli działacze gospodarczy — dyrektorzy przedsiębiorstw i kierownicy wyższych szczebli zarządzania nie zrozumieją, że prawo gospodarcze jest ich instrumentem działania w trudnej walce o efektywność i nowoczesność gospodarowania.

M. MADEY: Problem pierwszy — to legislacja. Mówi się często: „wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te przepisy". Nie ulega wątpliwości, że w niektórych dziedzinach życia gospodarczego istnieje nadmierna liczba przepisów, że odznaczają się one niejednokrotnie brakiem precyzji, rozwlekłością i skłonnością do nadmiernej kazuistyki. Moim zdaniem, **podstawowy mankament części przepisów — to tendencja do unikania przekładania decyzji polityczno-organizacyjnych na język prawny.** Jako przepis ukazuje się to, co przepisem prawnym nie jest. Stąd liczne trudności przy stosowaniu prawa.

Proces legislacyjny jest trudny i złożony. Łączy się to przede wszystkim ze skomplikowaną procedurą licznych uzgodnień. Z ubolewaniem jednak należy podkreślić, że **udział prawników — zwłaszcza pracowników naukowych — w pracach legislacyjnych jest zbyt mały.** Również w zbyt małym stopniu bierze się pod uwagę przy wydawaniu przepisów dorobek naukowy prawników. Szereg opracowań w tej dziedzinie mogłoby stanowić istotną pomoc przy rozstrzyganiu aktualnych problemów prawodawstwa.

Mówiąc o prawodawstwie gospodarczym, bolejemy — i słusznie — nad brakiem kompleksowych badań w tym zakresie, wynikających z nieuznawania samo-

Marian Szczęśniak

dzielności prawa gospodarczego. W odniesieniu do gospodarki narodowej państwo może posługiwać się różnymi instrumentami prawnymi, charakterystycznymi dla różnych gałęzi prawa. Niepokoi mnie to, że zbyt często postuluje się wyposażenie norm prawnych w tym zakresie w jak najsurowsze sankcje — penalizację wielu dziedzin życia gospodarczego. **Bardzo ważna jest świadomość prawna i kultura prawna społeczeństwa.** Przestrzeganie prawa nie może być oparte tylko na obawie przed osobistą sankcją. Potrzebne są również normy prawne nawet pozbawione sankcji, mające istotne znaczenie z punktu widzenia organizacyjnego i instrukcyjnego.

Podstawowy problem gospodarczy, to odpowiednia samodzielność jednostek gospodarczych, przede wszystkim jednostek państwowych. Jak dotąd, kwestia ta sprowadza się najczęściej do pytania: jaki zakres samodzielności należy przyznać dyrektorowi przedsiębiorstwa czy zjednoczenia? Tego rodzaju ustalenia, ograniczające omnipotencję jednostek nadrzędnych, z pewnością mają znaczenie. Określają one jednak samodzielność dyrektorów — w moim odczuciu — od niewłaściwej strony. Należałoby raczej przyjąć, że przedsiębiorstwom państwowym (dyrektorom) przysługuje samodzielność operatywno-prawna, wynikająca z przyznanej im osobowości prawnej i oparcia ich działalności na zasadach rozrachunku gospodarczego. Natomiast w przepisach szczególnych należałoby sprecyzować uprawnienia jednostek nadrzędnych w stosunku do przedsiębiorstw.

Istnieje jeszcze problem pozornego braku samodzielności prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej. Wiele norm prawa cywilnego w zakresie stosunków umownych ma charakter dyspozytywny. Pozwalają one stronom zawierającym umowę na regulowanie wzajemnych praw i obowiązków w sposób odmienny, niż to wynika z przepisów. Natomiast w praktyce mamy niejednokrotnie do czynienia z pozorną dominacją obligatoryjnych norm prawa.

Wynika to z braku aktywności i inicjatywy ze strony administracji przedsiębiorstw. Mimo bowiem uzasadnienia gospodarczego i upoważnienia przez przepisy — przedsiębiorstwa nie w pełni korzystają z możliwości swobodnego w znacznej mierze kształtowania wzajemnych więzi gospodarczych w umowach. W ten sposób **wskutek skostnienia i asekuranctwa części aparatu administracji gospodarczej, znaczna doza swobody przyznanej w ostatnich latach przedsiębiorstwom, po prostu ginie.**

Wreszcie sprawa obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej. Włączenie tej obsługi (sprawowanej przez radców prawnych) do określanej przez dyrektora struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa i pozbawienie stanowiska radcy prawnego charakteru samodzielnego stanowiska pracy, spowoduje, że zamiast doradcy dyrektora stanie się on urzędnikiem służbowo zobowiązanym do poszukiwania uzasadnienia prawnego wszelkich jego decyzji. A przecież obsłudze prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej przypadać powinno zadanie nie tylko strzeżenia interesów przedsiębiorstwa, ale również — dbanie o praworządność, realizowanie w praktyce zasady współdziałania jednostek gospodarki uspołecznionej oraz przestrzeganie zasad współżycia w PRL.

M. SZCZĘŚNIAK: Normy prawne powinny pobudzać do aktywnego działania gospodarczego, a nie stwarzać hamulców w rozwoju. Typowym przykładem jest odczucie, że takie hamulce powstają przy realizowaniu dyrektyw rocznych i niejednokrotnie możliwości na szeregu odcinkach nie zostają w pełni wykorzystane ze względu na nieprowadzenie przez kierownictwa przedsiębiorstw polityki na dłuższą metę. Stąd konieczność przechodzenia na parametryczne, wieloletnie normatywy określające zadania i środki, co powinno być bodźcem do maksymalnego wykorzystywania istniejących możliwości.

Życie i problemy występujące w zakładach są o wiele bogatsze i bardziej złożone od tego, co jest uregulowane normami prawnymi.

Dobre kierownictwa zakładów mają możliwości wykorzystywania dużego marginesu swobody działania w pracy zakładu bez wchodzenia w kolizję z prawem. Działanie w ramach nakreślonych prawem wymaga znajomości warsztatu pracy, zaangażowania i podejmowania ryzyka, a osiągane wyniki potwierdzają, że efekty są w dużym stopniu uzależnione od umiejętności gospodarowania.

Nieumiejętne posługiwanie się normami prawnymi stwarza różnego rodzaju nieporozumienia, a mnogość przepisów, których interpretacja może być bardzo różna przy ocenie zjawisk występujących w zakładzie, nie powinna stwarzać wrażenia, że działamy zgodnie z prawem, lecz wbrew rozsądkowi.

J. ZIELIŃSKI: Prawo i jego kształtująca rola nie zawsze i nie wszędzie są u nas należycie doceniane, zresztą z różnych przyczyn. Często jednak obowiązek stosowania prawa traktuje się jako „malum necessarium", jako zło konieczne, chyba że okoliczności zmuszają kogoś do szukania w nim pomocy i oparcia.

Dlatego może od prawników, od radców prawnych wymaga się nie tyle pomocy w praktyce gospodarowania zgodnie z prawem, ile często wskazania sposobu uniknięcia jego skutków, zwłaszcza odpowiedzialności w razie takich lub innych, nie zawsze fortunnych po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Od lewej: Władysław Bagiński i Marek Madey

PRAWO a POLITYKA GOSPODARCZA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

sumięć, szczególnie, gdy w danym organizmie gospodarczym dzieje się coś, co nosi w sobie cechy konfliktu z prawem...

GŁOS Z SALI: Ale wtedy najpierw w przedsiębiorstwie zjawia się prokurator, a dopiero potem zaczyna swą działalność radca prawny...

J. ZIELIŃSKI: W większości przypadków tak, niestety, jest. Możemy jednak postulować zupełnie coś innego. **Prawo powinno oddziaływać pozytywnie, organizująco na proces gospodarczy,** jak wały i tamy

Józef Zieliński

wpływają organizująco na bieg rzeki, zmierzając do celów pozytywnych i chroniąc przed możliwymi szkodami. Natomiast w mniejszym niż dotychczas stopniu należałoby przypisywać prawu rolę jedynie reglamentacyjną, nakazowo-zakazową.

Aby tej zmiany dokonać, prawo i prawnicy muszą odejść od formuły, w myśl której prawo istnieje jakoby dla samego prawa. Dziś powinno ono być w swoim ujęciu i roli pomyślane i tworzone jako wypadkowa czy jako narzędzie twórczej polityki gospodarczej, społecznej, w zakresie techniki itd. Jeśli spojrzymy na prawo z tego punktu widzenia i jeśli będziemy dążyli do zacieśnienia więzów między prawem a pozostałymi dziedzinami życia, to wcześniej czy później będziemy mogli powiedzieć, że prawo zbliżyło się do potrzeb praktyki i że wzmogła się jego twórcza, kształtująca rola. Do tego jednak niezbędne jest zespołowe, bieżące działanie prawników i ludzi wszelkich specjalności. Tylko wówczas będziemy w stanie stworzyć normy o odpowiedniej treści i skuteczności.

Jaką pójść drogą, aby prawo jak najszybciej spełniło swą konstruktywną rolę, ułatwiając równocześnie działanie aparatowi kierowniczemu i wykonawczemu? Przede wszystkim prawo musi być jasne, zrozumiałe i dobrze znane.

Obecnie, niestety, plagą numer jeden jest niezwykła mnogość obowiązujących przepisów, przy równoczesnej ich zawiłości, niejasności, braku precyzji i kazuistyce. Trudno ustalić, czy różne normy tworzą prawnicy, obeznani choć trochę z techniką legislacyjną. Podjęto na skutek odgórnego polecenia próbę kompresji czy porządkowania niektórych przepisów, część norm wykonawczych uległa likwidacji.

Ale skreśleniu poddano głównie te z nich, które — wydane często przed wielu laty — całkowicie się zdezaktualizowały i nie odpowiadają ani obecnym potrzebom, ani aktualnym schematom organizacyjnym. Pozostała jednak nadal ogromna ilość, a wśród nich takie, których teksty są wręcz niedostępne i trzeba ich szukać w archiwach czy w specjalistycznych bibliotekach. Oczywiście jest to droga zamknięta dla przeciętnego człowieka z mniejszych ośrodków.

Podobnym mankamentem są częste zmiany aktów normatywnych lub ich niektórych przepisów. Nie mówię już o tym, że w ten sposób ulegają zmianie niemal z dnia na dzień warunki, w jakich obywatelowi przychodzi działać. Ale często później trudno zestawić w jednym pełnym tekście te różne w czasie poprawki, rozrzucone nieraz na przestrzeni wielu lat. W ten sposób czytelność normy prawnej, a tym samym możność jej stosowania i stosowania się do niej stają się nad wyraz trudne. Toteż często mówi się o różnych dziedzinach prawa, że jest to dżungla, znana tylko niewielkiemu gronu wtajemniczonych. A przecież prawo jest dla wszystkich i nieznajomością jego nie można się tłumaczyć! Takie prawo zamiast pomagać, staje się wrogiem.

Wspomniałem o zawiłości, o niejasności wydawanych przepisów. Ile bystrości trzeba, żeby zrozumieć choćby np. takie sformułowanie:

Od lewej: Wiesław Szczegielniak i Wiesław Krencik

„Fundusz Rozwoju Rolnictwa..., tworzy się z części wpływów uzyskanych na poczet zobowiązania pieniężnego w wysokości wynikającej z procentowego udziału przypisu netto podatku gruntowego, wymierzonego według stawek kwotowych w roku podatkowym, w ogólnej kwocie zobowiązania pieniężnego netto, przypisanego w tym roku".

Czy rolnicy, których ten tekst bez wątpienia interesuje, a nawet przeciętny personel administracji rolnej, będą w stanie go zrozumieć?

GŁOS Z SALI: Prawo nie jest do rozumienia, lecz do stosowania...

J. ZIELIŃSKI: Owszem, ale żeby je zastosować, to trzeba będzie czekać na dodatkowe zarządzenia, okólniki, instrukcje, które lepiej lub gorzej przetłumaczą tekst na język bardziej zrozumiały. Podobnych przykładów jest, niestety, więcej.

Kończąc, należałoby wysunąć szereg konkretnych postulatów, tak co do treści wydawanych norm, jak i ich ilości, jasności, sposobu ujęcia, dostępności itd. Przede wszystkim zaś należy dążyć do uporządkowania ogromnej ilości przepisów. Wydaje się, że każdy resort powinien dbać stale o to, aby przepisy z jego dziedziny były nie tylko odpowiednio opracowane, ale także, aby były dostępne w aktualnym ich brzmieniu.

W. KRENCIK: Narzekamy na system zarządzania, na prawne metody zarządzania gospodarką. Chcemy odejść od metod pozaekonomicznych, od zarządzania przy pomocy norm prawnych: nakazów i zakazów — zastosować normy ekonomiczne.

GŁOS Z SALI: To jest nieporozumienie. Nie można przeciwstawiać norm prawnych jakimś samoistnym normom czy metodom ekonomicznym. Nie ma przecież powrotu do gospodarki wolnorynkowej, a w ramach gospodarki planowej, czy jest ona oparta na reglamentacji, czy na ekonomicznych regułach gry — tok postępowania jest jednakowy. Zarówno nakaz, jak i reguły gry muszą być uregulowane, wyrażone normą prawną. Proszę podać jakieś metody ekonomiczne, które można by stosować poza prawem.

W. KRENCIK: Nie poza, ale w ramach. Obserwujemy takie zjawiska: im więcej nakazów, tym więcej zarządzeń. Zwłaszcza przy systemie zmiennych zadań, ilość nakazów wzrasta. Jeśli zaś zastosujemy regułę, że fundusz płac uzależniamy od dochodu...

GŁOS Z SALI: Musimy to określić prawnie...

W. KRENCIK: Tak, ale określamy tylko ogólne ramy tej metody, nie wchodzimy w szczegółowe regulowanie problemu. **Jeśli się wszystko reguluje przepisami, krępują one wszelką działalność i w rezultacie stają się sprzeczne z życiem.** Np. weźmy dziedzinę zatrudnienia i płac. Co roku zmieniamy reguły zatrudnienia, co roku płynie lawina zarządzeń. Jedne przeczą drugim.

Wydaje się, że obecnie dążymy do ustabilizowania systemu, do wprowadzenia stabilnych reguł gry. Jeśli tak — to normy prawne muszą być ogólne, nie reglamentować spraw w szczegółach. Tymczasem powstał już taki nawyk, że jeśli przepis jest ogólny — opublikowany np. w Monitorze — to dyrektorzy i tak czekają na szczegółowe zarządzenia wykonawcze.

GŁOS Z SALI: I co gorsze zawsze się doczekają...

W. KRENCIK: Zgadzam się więc, że prawo jest w każdej sytuacji potrzebne. Tylko jakie prawo? Czy regulujące zasady, czy tryb postępowania...? Jak daleko idące prawo? Otóż wydaje mi się, że to zależy właśnie od systemu ekonomicznego. **Im silniej oprzemy gospodarkę na zasadach ekonomicznych, tym mniej będzie szczegółowych zarządzeń.** I sprawa jeszcze ważniejsza: działalność gospodarcza musi być ustabilizowana, nie można dokonywać ciągłych zwrotów i huśtawek, zmieniać stale podstawowe proporcje...

GŁOS Z SALI: Nie będzie huśtawek, kiedy będą rezerwy w gospodarce.

Z. RYBICKI: Kilka już tylko uwag. **Pierwsza** — w sprawie konieczności **rozróżniania między nauką prawa a praktyką stosowania prawa.** Odczuwamy bowiem czasami niesłuszne czynienie tutaj znaku równości. Nie twierdzę, że nauka prawa rozwiązała już wszystkie problemy przed nią stojące. Uważam jednak, że większość wskazań nauki nie jest wdrażana do praktyki oraz nie jest prezentowane zapotrzebowanie na działalność naukową. W jednym z resortów załatwiono nawet sprawę dość radykalnie. Grupa prawników, prowadząc badania, wykazała szereg braków w systemie obowiązujących przepisów. Z uwag tych wyciągnięto wnioski, a mianowicie... zabroniono udostępniania materiałów i wstępu owym prawnikom.

Nie zawsze stosunek do prawa jest aż tak drastyczny. Powszechnie jednak odczuwamy niedostateczne zrozumienie uwarunkowań prawnych w sterowaniu działalnością organów zarządzania i administracji, jaka panuje w aparacie państwowym, nie wyłączając centralnych jego szczebli.

Druga uwaga wiąże się ze **zrozumieniem prawa.** W istocie prawo jest mało czytelne zarówno ze względu na jego nadmierne rozbudowanie, jak i wady konstrukcyjne. **W wysiłkach stanowienia bardziej zrozumiałego prawa oczekujemy pomocy specjalistów innych dziedzin.** Muszą oni nam pomóc w lepszym zrozumieniu założeń polityki gospodarczej czy innych dziedzin. Wtedy i praca normotwórcza, o ile brać w niej będziemy udział, będzie właściwsza.

Trzecia uwaga dotyczy **regulującej mocy prawa,** które przecież nie działa przez sam fakt jego ogłoszenia. Prawo działa przede wszystkim w procesie jego stosowania. A tymczasem **nadmiernie często uważa się w ogniwach zarządzania, że rozwiązanie problemu polega na wydaniu przepisów.** Tymczasem wydanie przepisów to zaledwie początek umożliwiający faktyczne działanie w oparciu o te przepisy.

Prawo nie ma siły zmieniania rzeczywistości. Dobre nawet prawo o ochronie wód czy powietrza nie zastąpi urządzeń oczyszczających ścieki czy wyziewy wielkoprzemysłowe. Regulująca moc prawa wiąże się więc z warunkami, w jakim prawo jest stosowane.

Ostatnia wreszcie uwaga dotyczy **poziomu świadomości prawnej w społeczeństwie.** Wydaje mi się, że chcąc skutecznie realizować nasze ustalenia w sferze polityki gospodarczej i społecznej musimy wspólnie dbać o szybki wzrost poziomu świadomości prawnej. I to nie tylko wśród szerokich rzesz, ale i wśród ludzi pełniących ważne funkcje w społeczeństwie.

Dyskusję opracował:

KAROL SZWARC

Zdjęcia: Maciej Kłoś

NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE ● NIE CZEKAJĄC

KTO MA

BARBARA WIŚNIEWSKA

W poprzednim artykule po przedstawieniu sprzecznych z sobą produkcyjno-handlowych racji na temat usług technicznych poparłam wniosek o potrzebie organizowania serwisu przez zainteresowanych producentów. Chcę się tu zastrzec, że w żadnym razie nie może być mowy o zastąpieniu w tym przypadku firmy handlowej przez przemysłową, lecz o organizowaniu sieci usług technicznych przez przemysł niezależnie od istniejącego serwisu „Eldomu".

PODKREŚLENIE tego jest konieczne. Dla wielu bowiem wniosek ten ma walor prawdy oczywistej, dla innych zaś jest wielce wątpliwy. Są i tacy, którzy skłonni są traktować sieć handlową przemysłu jako coś w rodzaju zamachu na suwerenność handlu. **Bez zbliżenia przemysłu do bezpośredniego odbiorcy nie wytropimy rzeczywistych przyczyn utrudniających rozwój usług na odpowiednią skalę i poprawę ich jakości.** Nie tkwią one, naturalnie, tylko w organizacji, choć nie jest ona bez znaczenia.

Prawdopodobnie serwis przemysłowy będzie bardziej sprawny w porównaniu z handlowym. Producenci bowiem zamierzają wynagradzać pracowników punktów usługowych zgodnie z zasadami płac obowiązującymi w przemyśle. Tym samym usunięta zostanie główna przyczyna wysokiej fluktuacji kadr w punktach usługowych, a zarazem jedna z podstawowych przyczyn utrudniających polepszenie jakości świadczonych usług. Nie jest bowiem prawdą, że handel nie szkoli pracowników punktów usługowych, przeciwnie — szkoli ich permanentnie i to u producenta. Tyle, że nie może utrzymać fachowców z uwagi na konkurencję przemysłu.

Być może, że producentom łatwiej przyjdzie także pokonanie innej przyczyny słabości handlowego serwisu, jaką jest niedostatek środków transportowych. Merkury, wiadomo, ma skrzydła. Pozbawiony ich nie może być operatywny. Handlowcy, co prawda, od lat mówią o zależności między sprawnością swoich placówek, a ich wyposażeniem technicznym, mało kto jednak w przemyśle chce ich słuchać. Ostatecznie więc handel najczęściej inicjuje we własnym zakresie produkcję urządzeń dla własnych placówek. Różne organizacje handlowe na własną rękę projektują i produkują meble dla małej i dużej gastronomii, we własnych przedsiębiorstwach transportowych handel dostosowuje produkowane w kraju środki transportu do przewozu różnych artykułów, rozwija w najlepsze produkcję urządzeń chłodniczych i wielu przedmiotów z zakresu podstawowego wyposażenia technicznego handlu, itd., itp.

Być może, producentom uda się przezwyciężyć inne jeszcze nie do końca rozpoznane lub niezidentyfikowane przyczyny handlowej słabości. Wszystko to może tylko pomóc w przeprowadzeniu korekty w pracy handlowego serwisu i zasileniu go odpowiednimi środkami materialnymi. Porównanie wyników dwóch równolegle działających serwisów i różnic w warunkach ich pracy samo przez się nasunie wnioski, które wprawdzie i dziś są przez handel zgłaszane, ale bez większego przekonania przyjmowane przez partnerów z przemysłu.

Możliwość wykrycia bariery materialnej utrudniającej rozwój usług, lub raczej potwierdzenie istnienia tej bariery przez serwis przemysłu, będzie realną korzyścią proponowanego organizacyjnego rozwiązania.

Mimo to nie można za wiele oczekiwać po przemysłowym serwisie.

MENTALNOŚĆ PRODUCENTA

Pora wyjaśnić, że „ELDOM" nie **nie ma przeciwko organizowaniu** przez producentów chłodziarek własnego serwisu technicznego, sprawia nawet wrażenie uradowanego deklarowaną przez nich pomocą w rozwoju zaplecza technicznego i usługowego dla handlu masowo sprzedawanymi urządzeniami.

Przemysł precyzyjny, choć jest koordynatorem produkcji chłodziarek w skali kraju, interesuje jednakże tylko organizacja serwisu technicznego dla chłodziarek „Polaru". Na to handlowcy nie mogą się zgodzić. Poza „Polarem" mamy w Polsce dwie inne małe wytwórnie, organizowanie przeto dla nich tylko oddzielnych punktów usługowych przez „Eldom" jest — zdaniem handlowców — nieracjonalną propozycją. O tyle jeszcze wątpliwą, że przemysł precyzyjny produkuje dla nich podstawowe zespoły. Nie metalowe skrzynie są przecież przedmiotem reklamacji i napraw, lecz zespoły, jakie zawierają.

Poza tym — na początek — „Polar" proponuje utworzenie własnego serwisu we Wrocławiu i w kilku innych większych miastach. „Eldom" natomiast proponuje — też, na początek — objęcie serwisem przemysłowym całego województwa wrocławskiego. Usługi w dużych miastach bowiem stosunkowo najłatwiej można zorganizować i zapewnić im rentowność.

Inaczej jest na wsi i w małych miastach. W latach 1965—72 średnioroczne tempo wzrostu punktów usługowych wynosiło 20 proc., a przecież „Eldom" dysponując w końcu br. 565 zakładami usługowymi pozostawi jeszcze 50 powiatów bez serwisu technicznego. Z uwagi na znaczne jeszcze zaległości w sieci usługowej dublowanie punktów usługowych w tych samych ośrodkach wielkomiejskich wydaje się, oględnie mówiąc, dyskusyjne. Poza tym w małych miastach i na wsi usługi techniczne są nierentowne. — Dlaczego więc akurat my mamy do nich dopłacać? — pytają handlowcy.

W tym miejscu spór, przerwany wnioskiem o utworzeniu przemysłowego serwisu, można podjąć na nowo. Trudno wprost wyobrazić sobie, aby producent głęboko zainteresowany polepszeniem jakości usług świadczonych nabywcom wytwarzanych przez siebie urządzeń, zechciał pozostawić poza zasięgiem oddziaływania liczną grupę szczególnie upośledzonych klientów. Tym więcej, że **wiejski nabywca godny jest szczególnych zabiegów i starań ze strony przemysłu precyzyjnego.** Ponad 15,5 mln osób mieszka na wsi. Bez zdecydowanych prób dotarcia do wiejskiej klienteli z dobrą i szybką usługą techniczną — prognozy rozwoju produkcji białej techniki i w ogóle wszelkie inne przedsięwzięcia, zmierzające do unowocześnienia modelu konsumpcji, można porównać z projektem budowy wieżowca bez fundamentów.

Niedorozwój usług może stworzyć potężną barierę w zbycie na rynku wiejskim dla wielu nowoczesnych artykułów gospodarstwa domowego, które przemysł precyzyjny zamierza wkrótce podjąć. Na ostatnich targach krajowych J. Kusiak, ówczesny przewodniczący KDW, przytaczał na konferencji prasowej przykłady świadczące, że klienci wiejscy w niektórych województwach czekają na naprawę zapewnioną gwarancją — bywa — 200 dni. Tu już nie ma żartów. Dla zwiększenia chłonności rynku wiejskiego ważne znaczenie ma nie tylko organizacja usług technicznych, ale i znaczne rozszerzenie ich zakresu m. in. o zapewnienie fachowej pomocy przy instalowaniu kosz-

● LISTY ● LISTY ● LISTY

Gdzie nabyć cenniki?

Jestem głównym księgowym Ośrodka Badawczo-Rozwojowego „Plaso-Proplast" w Żywcu. Do poprawnego obliczania cen za prace projektowe i konstrukcyjne są nam niezbędnie potrzebne obowiązujące cenniki tych prac. Zamówiliśmy je w Wydawnictwie Przemysłu Maszynowego „Wema" w Warszawie. Od adresata dostaliśmy jednak zamiast cenników wiadomość, że nasze zamówienie zostało przekazane do załatwienia Księgarni „Wspólna Sprawa" w Warszawie, która jest dystrybutorem tych wydawnictw. Od Działu Wysyłkowego tejże Księgarni otrzymaliśmy z kolei informację o treści: „Sprzedaży cenników nie prowadzimy". W ten sposób nasze zamówienie „załatwiono".

Co ma teraz robić nasz Zakład? Zresztą nie tylko nasz, takich nowo powołanych zakładów doświadczalnych lub ośrodków badawczo-rozwojowych jest przecież wiele.

Dla uniknięcia nieporozumienia pozwalamy sobie dodać, że chodzi o:

● Cennik Prac Projektowych — część ogólna, który był drukowany przez Płocką Drukarnię Akcydensową na zamówienie „Wemy", nr 321/68-CZ/1 w ilości 3000 + 55 egz.

● Cennik Prac Konstrukcyjnych Maszyn i Urządzeń Nietypowych — również przygotowany w tej drukarni na zamówienie „Wemy" nr 271/I/67 w ilości 2300 + 55 szt.

W epilogu całej sprawy mamy już tylko dwa pytania:

● Dlaczego nakłady cenników były tak małe, skoro są powszechnie obowiązujące?

● Kto je aktualnie rozprowadza, jeżeli ich sprzedaży rzeczywiście nie prowadzi Księgarnia „Wspólna Sprawa"?

JÓZEF MASLANKA
Żywiec

Limitowanie hamuje postęp

Z wielkim zainteresowaniem zaznajomiłem się z umieszczonym w Trybunie Czytelników („Życie Gospodarcze" nr 14 z 1972) listem pt. „KOORDYNACJA W SZKOLENIU ZLECONYM". Wniosek autora mgr EUGENIUSZA KURYLSKIEGO, że „utrzymywanie zasady limitowania wydatków na szkolenie w okresie rewolucji naukowo-technicznej wydaje się pewnym anachronizmem" — jest słuszny i uzasadniony. Dyrekcje przedsiębiorstw uzyskują coraz większą samodzielność, zniesiono już w zasadzie centralnie limitowanie zatrudnienia. W tej sytuacji utrzymanie limitowania wydatków na szkolenie krępuje w sposób zasadniczy działalność przedsiębiorstw w zakresie gospodarki kadrami. Motorem wszelkiego działania jest człowiek; żeby mógł pracować należycie, musi być dobrze zorientowany we wszystkim, co stanowi o postępie i nowoczesności. Stąd pilna potrzeba rozwoju szkolenia.

Wszystkie instytucje i organizacje opracowują kierunki i szczegółowe programy szkoleniowe w oparciu o przewidywane i wynikające z dnia dzisiejszego potrzeby w tym zakresie, ale programów tych nie można realizować ze względu na istniejącą sztywność limitowania wydatków na szkolenie.

Potrzebę rozwoju szkolenia odczuwa się głównie w przemyśle materiałów budowlanych, który warunkuje przecież dalszy rozwój budownictwa w naszym kraju. Obok obligatoryjnego, wcześniej zaprogramowanego szkolenia, kierownictwa naszych przedsiębiorstw powinny mieć możliwość elastycznego doboru kierunków szkolenia w zależności od konkretnych podyktowanych życiem potrzeb.

Sztywne limitowanie wydatków na szkolenie staje się hamulcem w doskonaleniu kadr i utrudnia prawidłowe wykorzystanie naszego potencjału gospodarczego.

ANDRZEJ PASZKIEWICZ
Sekretarz Generalny Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych

Konstrukcje a materiały

W „Życiu Gospodarczym" (nr 12/1972 r). Andrzej Chmielewski opublikował artykuł pt. „Chomik" mimo woli". Przez pięć lat pracowałem w biurze konstrukcyjnym „Domelu", stąd mogę ocenić ogrom trudności w zaopatrzeniu w materiały tego zakładu.

Niemniej dziwi mnie, że do chwili obecnej nie została załatwiona sprawa wałów prądnicy LSPa-740 do lokomotywy 6D-800kM. Już w 1968 r. opracowałem pod kierownictwem inż. Ostrowskiego dokumentację konstrukcyjną nowych wersji tych wałów. Pracę tę wykonaliśmy w ramach planu postępu technicznego. Zostały opracowane dwie wersje: wał spawany i wał odlewany z żeliwa sferoidalnego. Oba warianty zostały pozytywnie zaopiniowane przez Instytut Spawalnictwa w Gliwicach i Instytut Odlewnictwa w Krakowie. O przeprowadzonych pracach było powiadomione Zjednoczenie Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych oraz Ministerstwo Przemysłu Maszynowego. Mimo to do chwili obecnej, jak to wynika z artykułu, żadna z tych nowych konstrukcji nie została wprowadzona do produkcji. Efektem zastosowania jednej z tych wersji byłaby oszczędność około 2 ton stali na jednym wale, co przy produkcji rocznej około 100 szt. daje 200 ton stali rocznie o wartości około 6 mln zł, tj. tyle ile proponuje zaoszczędzić „Dolmel" w roku bieżącym.

JERZY BLECHERT
Rybnik

Koordynacja rzeczywiście niezbędna

Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej podziela uwagi autora artykułu pt. „Koordynacja w szkoleniu zlecanym" (Trybuna Czytelników: Eugeniusz Kurylski, Z.G. nr 14 z 1972). Rozszerzony zakres szkolenia zlecanego, a szczególnie zadania w zakresie obligatoryjnego szkolenia dyrektorów, ich zastępców, kierowników działów i wydziałów oraz szkolenia specjalistycznego, które nie jest realizowane w ośrodkach resortowych czy branżowych — wymagają zwiększenia limitowanych środków na ten cel. Obecnie bowiem wykonanie zlecanych zadań w tej dziedzinie jest niemożliwe z powodu braku funduszy.

JERZY CHĘCIŃSKI
Naczelnik Wydziału Kadr i Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia Przemysłu Ceramiki Budowlanej

GiAT nr 4/72

TYM razem omówienie kolejnego numeru „GiAT" wypada zacząć... od końca, sygnalizując, że kwietniowe wydanie popularnego miesięcznika przynosi wkładkę — dodatek do numeru pt. „ROZWÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY KRAJU W LATACH 1971—1975 (W PRZEKROJU WOJEWÓDZKIM)". Prezentację założeń społeczno-gospodarczego rozwoju poszczególnych województw oraz miast wydzielonych w nadchodzących latach poprzedza artykuł JANA OSOWSKIEGO (dyrektor Zespołu Koordynacji Terenowej w Komisji Planowania przy RM), poświęcony zagadnieniu poprawy warunków życiowych ludności, w którym autor koncentruje się na problematyce budownictwa mieszkaniowego i komunalnego; usługach dla ludności; ochronie środowiska naturalnego; ochronie zdrowia i wypoczynku itp.

Wśród licznych publikacji kwietniowego numeru „GiAT" warto, jak się wydaje, wymienić artykuł WITOLDA BIENIA (wiceminister finansów) pt. „DOSKONALENIE ZASAD FINANSOWANIA INWESTYCJI I REMONTÓW". O zmianach w systemie finansowania inwestycji autor pisze, że „dotyczą one lepszego wykorzystania instrumentów ekonomicznych dla oddziaływania w kierunku poprawy efektywności inwestowania; rezygnacji z rozwiązań powodujących nie tylko nadmierne skomplikowanie i pracochłonność trybu finansowania inwestycji, ale często ograniczających dość istotnie wykorzystanie inicjatywy i samodzielności uczestników procesu inwestowania w lepszym wykonywaniu zadań". Czytelnik znajdzie w artykule omówienie zasad kredytowania budownictwa inwestycyjnego oraz spraw związanych z inwestycjami własnymi przedsiębiorstw i remontami. „Nowe zmiany w sposób jasny i jednoznaczny formułują zasadę, że inwestycje przedsiębiorstw i remonty kapitalne są podejmowane na podstawie decyzji samych przedsiębiorstw, bez wstępnej kontroli bankowej — w ramach posiadanych na ten cel środków".

Odnotowujemy z kolei artykuł SYLWERIUSZA WAWRZYNIEWICZA pt. „NAKŁADY INWESTYCYJNE I CENY W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM", w którym autor omawia program budownictwa mieszkaniowego, jak również szeroki program inwestycji realizowany w przemyśle materiałów budowlanych. Sporo miejsca poświęca on problemowi przeciętnych cen jednostkowych oraz słabościom systemu ekonomiki budownictwa. Zwraca przy tym uwagę, że: „Wysokimi cenami budownictwa są zainteresowane biura projektów, gdyż od wartości kosztorysowej projektowanej inwestycji zależy wynagrodzenie projektantów. Wysoki poziom cen — to również warunek uzyskania dobrych wyników rentowności przez przedsiębiorstwa budowlane i związane z tym możliwości dodatkowych wynagrodzeń dla pracowników, zwłaszcza personelu kierowniczego".

W artykule JANUSZA PACELTA pt. „USŁUGI KOMUNALNE" mówi się m. in. o problemie oczyszczania miast, problemie, jak wiemy z własnych doświadczeń, przybierającym na znaczeniu tak ze względu na estetykę skupisk ludzkich, jak i ze względu na sprawne funkcjonowanie inżynierii miejskiej.

Kilka publikacji w kwietniowym numerze „GiAT" poświęconych jest problemom rolnictwa. Sygnalizujemy w telegraficznym skrócie: ANDRZEJ KACAŁA — „AKTUALNE ZADANIA PRODUKCYJNE ROLNICTWA"; HENRYK SZEMIOT — „MECHANIZACJA PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ"; HENRYK FICEK — — „USPRAWNIANIE OBSŁUGI BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO".

Również problematyka rad narodowych została odpowiednio zaprezentowana w omawianym numerze „GiAT". RYSZARD BRZOZOWSKI — „ZADANIA RAD NARODOWYCH W DZIEDZINIE POMOCY SPOŁECZNEJ"; JULIAN LENART — „UPRASZCZANIE STRUKTUR ORGANIZACYJNYCH ADMINISTRACJI TERENOWEJ".

RAD.

DBAĆ O KLIENTA (2)

towego urządzenia w domu klienta i następnie systematycznej konserwacji.

Bez zapewnienia wsi usług technicznych na odpowiednio wysokim poziomie, o wzbogaconych formach i szerokim zakresie nie można w pełni wykorzystać już istniejących możliwości produkcyjnych dla szybkiego podniesienia poziomu kultury technicznej ludności wiejskiej i kultury życia w ogóle.

Kiedy więc producenci deklarują chęć respektowania nade wszystko interesu klienta, a w praktyce planują ucieczkę od najbardziej zaniedbanych i potencjalnych nabywców, to płynie z tego chyba tylko jeden wniosek. Mianowicie taki, że **własny serwis traktują jako rozwiązanie swoich problemów, nie zaś problemów, z jakimi boryka się klient.**

Pogląd ten uzasadnia m. in. to, że wcześniej zorganizowane w innych branżach naszego przemysłu fabryczne serwisy techniczne nie wyróżniają się ani poziomem usług, ani też ich szerokim zakresem. Tyle tylko, że zmniejszają koszty napraw z przyczyn o charakterze niejako prawnym; od samych siebie producenci nie mogą egzekwować kar za dostawy nieodpowiedniej jakości.

Handlowcy natomiast nie mają żadnego powodu, aby oszczędzać producentów wtedy, gdy dostarczają im towary z wadami. Tym więcej, że kwoty wyegzekwowane z przemysłu są podstawą dla wypłacania premii pracownikom odbioru jakościowego i źródłem innego jeszcze rodzaju satysfakcji materialnych dla pracowników handlu.[1])

CZY TO JEST ŻLE?

Nazbyt silne bodźce dają często skutki, odbiegające od zamierzonych. Faktem jest, że handel utyskując stale na ograniczone możliwości materialne, trudności z kwalifikowaną kadrą itd. itp. zdołał zorganizować gęste sito kontroli jakości i towarów dostarczanych przez przemysł. Natomiast brak środków okazał się obecnie nie do pokonania przy rozszerzeniu zakresu usług świadczonych klientom. Możliwość korygowania z pomocą kar błędów w działalności handlowej i poniekąd ich finansowania przyniosła w efekcie nadmierną koncentrację uwagi na działalności uzupełniającej, nie zaś na głównej — sprzedaży. Ale przecież nie od dziś mówi się, że nasz handel nie jest poddany silnym bodźcom, sprzyjającym aktywizacji sprzedaży.

Prawdopodobnie na tym tle powstała dość specyficzna sytuacja, handlowcy są dość agresywni w stosunku do producentów, natomiast nie przejawiają dostatecznej dynamiki tam, gdzie powinna się ona głównie przejawiać, czyli w sprzedaży, w torowaniu drogi do coraz to nowych kręgów klientów m. in. przy pomocy usług.

Wszystko to wydaje się sprzyjać utrwaleniu bariery psychologicznej u pracowników przemysłu i handlu. Sprawiają wrażenie przekonanych, że zobowiązania wobec klienta kończą się w momencie sprzedaży i ewentualnie spełnienia podstawowego warunku przy sprzedaży wielu artykułów trwałego użytku, jakim jest zapewnienie klientowi prawa do bezpłatnej naprawy urządzenia niesprawnego z winy producenta.

Proszę zwrócić uwagę, jak długo utrzymują się w języku produkcyjno-handlowym zwroty w rodzaju: „rzucimy na rynek" lub „dostarczymy klientom". Można by pomyśleć, że chodzi o działalność charytatywną. Inny klient, inny rynek, a mentalność pracowników przemysłu i handlu typowa dla lat głodu podstawowych towarów.

Rola spożycia dość długo spełniała u nas głównie funkcje reprodukcji siły roboczej. Teraz, gdy obok reprodukcji wzrasta funkcja motywacyjna spożycia, warunkująca dalszy wzrost wydajności pracy, gdy staje się ono motorem rozwoju gospodarczego kraju — za małe staje się pole działania ograniczone głównie do funkcji sprzedaży.

Wszelkie przeto inicjatywy produkcyjne, zmierzające do zbliżenia się do konsumenta, mogłyby tylko cieszyć, gdyby podejmowane były z myślą o wykorzystaniu usług dla prowadzenia aktywnej polityki produkcyjnej i rynkowej. A tak przecież nie jest. Producent nie zamierza wcale świadczyć więcej na rzecz klienta, poszukiwać możliwości zwiększenia chłonności rynku na swoje wyroby. Nade wszystko interesują go możliwości zmniejszenia kosztów tych tylko świadczeń, które są koniecznym warunkiem sprzedaży określonych artykułów. Bez zapewnienia tych świadczeń (gwarancje) klient po prostu nie kupi drogich artykułów.

Aktywność przemysłu jest uwarunkowana aktywnością handlu, a aktywność handlu zależy od aktywności przemysłu. Działa tu system naczyń połączonych. Przypomina o tym niepowodzenie ciekawej inicjatywy handlu, szeroko popularyzowanej pod nazwą „DOMGOS". Prawda, że przemysł nie podjął produkcji wielu wyrobów uznanych przez handlowców za szczególnie interesujące nasz rynek. Prawdą jest jednak i to, że nie wszystkie propozycje asortymentowe producentów, będące odpowiedzią na zgłoszone przez handlowców zapotrzebowanie, znalazły zainteresowanych ich sprzedażą. Przede wszystkim chyba dlatego, że przedmiotem oferty nie były towary, które — jak to się mówi — klienci wyrywają sobie z rąk; trzeba by je umiejętnie reklamować i w odpowiedni sposób wprowadzać na rynek. A tego nasi handlowcy jeszcze nie potrafią i sami najlepiej wiedzą o braku nawyków, jakich wymaga aktywna sprzedaż.

JAKOŚĆ — PROBLEMEM

Możemy sobie opowiadać o znaczeniu usług i ich nowej roli na rynku, a **sprawa nie ruszy z miejca, póki jakość nie będzie problemem numer jeden dla naszych producentów.**

Wymiany, naprawy itd. sprzętu objętego gwarancjami obiektywnie rzecz biorąc, ograniczają pole widzenia pracowników serwisu technicznego do usług podstawowych. Bo jednak tych napraw jest rzeczywiście wiele. Np. w ciągu trzech kwartałów ub. roku przy dostawach do handlu 250,2 tys. chłodziarek firmy „Polar" — ilość napraw gwarancyjnych wynosiła 152,4 tys. Dla porównania: w 1970 r. przy dostawach z tej samej fabryki w ciągu roku 256,6 tys. chłodziarek ilość napraw gwarancyjnych sięgała 158,2 tys.

Wartość napraw wzrosła z 59,7 mln zł w całym 1970 r. do 71,1 mln zł w ciągu trzech kwartałów ub. roku.

„Polar" co prawda twierdzi, że o wzroście reklamacji przesądził brak odpowiednio wcześnie zgłoszonej informacji ze strony handlu o wystąpieniu wad ukrytych w materiałach, jakimi się fabryka posługiwała z konieczności w ub. roku. Przede wszystkim jednak **dane te dowodzą pilnej potrzeby przeprowadzania testów użytkowych wyrobów finalnych u producenta.** Tak wielka fabryka, w dodatku o ambicjach firmy, nie może być uzależniona wyłącznie od informacji handlowych, swój program poprawy jakości powinna opierać na innych, bardziej precyzyjnych przesłankach.

Takie mogą zapewnić testy badań użytkowych wyrobu finalnego i poszczególnych jego elementów. Bez przeprowadzania tego rodzaju badań fabryka, na dobrą sprawę, nie wie dokładnie, co powinna zmienić w technologii, aby zapewnić podobną żywotność podstawowym zespołom używanym do chłodziarek. Części i zespoły psują się z niewiadomych przyczyn. Fabryka dokłada starań, aby je wykonać dobrze, ale starania te przynoszą rezultaty niewspółmiernie małe w stosunku do zgłaszanych przez klientów zastrzeżeń.

Przemysł usprawiedliwia aktualnie obowiązujący system oceny jakości. Mamy już bezusterkowe metody produkcji, ale nie dorobiliśmy się kryteriów oceny jakości, uwzględniających w pełni walory użytkowe. Na tym tle powstają zgoła niezabawne sytuacje: wyróżniona wysoką nagrodą za dobrą robotę fabryka popada w finansowe kłopoty za sprawą pogorszenia jakości swoich wyrobów. Pilnując szczegółów przeoczyła coś, co ma podstawowe znaczenie z punktu widzenia użytkownika. Do tych szczegółów jednak nawiązuje system klasyfikowania jakości.

Za drobne, formalnej natury przeoczenia fabryki są surowo karane. Nic więc dziwnego, że dążąc do zmniejszenia przykrych skutków złej jakości w postaci kar konwencjonalnych, jakie surowo egzekwuje handel, główny akcent kładą na sprawy o drugorzędnym znaczeniu, pozostawiając podstawowe niemal nietknięte. Np. rozwój baz regeneracji agregatów pozostaje, wydaje się, w ścisłym związku z wielokrotnym sygnalizowaniem przez handel nieodpowiedniej jakości agregatów. **Zamiast jednak tworzyć warunki, umożliwiające bardziej zdecydowane polepszenie jakości agregatów w sferze produkcji, zapadła decyzja o rozwoju baz regenerujących niesprawne agregaty.**

Agregaty można bowiem wymieniać na nowe lub regenerować je. Regenerowane niewątpliwie zmniejszają koszty napraw dokonywanych w ramach gwarancji, nowe agregaty są jednakże bardziej sprawne, ich żywotność jest znacznie, ale to znacznie dłuższa w porównaniu z regenerowanymi. Z uwagi na dużą różnicę cen pomiędzy nowymi i regenerowanymi, odpowiadającą chyba różnicom jakościowym, wymiany nowych a niesprawnych agregatów w chłodziarkach objętych gwarancją na regenerowane krzywdzą klienta. Na dobrą sprawę każdy klient, którego chłodziarka pozbawiona została nowego agregatu, powinien mieć prawo do zwrotu różnicy cen pomiędzy nowym i regenerowanym zespołem.

Naprawy w pewnym stopniu sankcjonują rzeczywistą ilość błędów popełnianych przez producenta. Po cóż więc zwiększać — na papierze — ilość produkcji w I gatunku, a jednocześnie rozwijać bazy regeneracyjne dowodzące fikcyjności tego udziału.

Wielu nieporozumień o istotnym znaczeniu, jak się okazuje, nie tylko dla jakości, ale także i dla polityki inwestycyjnej — można uniknąć przy uwzględnieniu w systemie klasyfikacji wad tzw. krytycznych, ważnych i drobnych. A następnie dostosowanie do tych kryteriów, uwzględniających walory użytkowe, systemu kar za dostawy nieodpowiedniej jakości.

Nie ma chyba większego sensu ustalanie wysokich kar za przewinienia błahe. Zniechęcają one producentów do zajmowania się istotnymi problemami i siłą rzeczy koncentrują ich uwagę na drobiazgach przy jednoczesnym pilnym poszukiwaniu „alibi" uzasadniającego różnice pomiędzy udziałem I gatunku w produkcji, a ilością napraw i kosztów tych napraw.

*

Mamy w usługach, wydaje się, trzy główne bariery do usunięcia: materialną, psychologiczną i jakościową. Wszystkie one, na dobrą sprawę, możliwe są do obalenia. Usunięcie ich **wymaga nade wszystko innego zupełnie spojrzenia na usługi.** Nie są one złem koniecznym i chroniczną dolegliwością, lecz warunkiem aktywnej polityki w stosunku do rynku. Przy takim traktowaniu usług możliwe jest zapewnienie im odpowiedniej roli, uwzględniającej aktualny poziom sił wytwórczych w kraju i istniejące możliwości rozwoju spożycia, które spełnia inne funkcje niż reprodukcja.

[1]) Jerzy Glinkowski — Fundusz przecen i ryzyka. ZG nr 6/72.

REORGANIZACJA TURYSTYKI

(Artykuł dyskusyjny)

KAZIMIERZ ROGOZIŃSKI

Od kilku miesięcy obserwuje się wzrost zainteresowania problematyką turystyczną. Cieszy to i niepokoi zarazem, bowiem stan euforii organizacyjnej rodzi wiele nieprzemyślanych pomysłów, nie przeanalizowanych do końca rozwiązań i nieprzewidzianych konsekwencji.

Najwięcej nieporozumień wywołują próby ogólniejszego ujęcia tych zagadnień. Jaki ma być ten przyszły model turystyki? Skoncentrowany czy zdekoncentrowany? Jakim tendencjom dać pierwszeństwo? Jest to w większości przypadków spór czysto terminologiczny „urojony", wynikający z nie zawsze właściwego rozumienia tych terminów.

Konieczność koncentracji zarządzania wydaje się nie budzić większych wątpliwości. Wymaga tego od nas każde racjonalne działanie. Większość podmiotów decydujących o jakimś wycinku rzeczywistości społecznej powoduje dublowanie czynności, prowadzi do krzyżowania się kompetencji, a w konsekwencji do marnowania sił społecznych.

Sprawą otwartą pozostaje stopień koncentracji zarządzania — zakres uprawnień i kompetencji.

Możliwe są tu dwa (skrajne) rozwiązania. Jeżeli umiejscowimy je na szczycie „piramidy" nazwiemy taką koncentrację scentralizowaną, jeśli u „podstaw piramidy" — będzie to **koncentracja zdecentralizowana.**

Otóż wydaje się, że **ten ostatni typ organizacji powinien być wykorzystany w zarządzaniu turystyką.** Postaram się uzasadnić tę hipotezę.

Są pewne ogólne racje, przesłanki przemawiające za wprowadzeniem określonego systemu zarządzania. Można przyjąć, że zarządzanie zdecentralizowane powinno mieć miejsce tam, gdzie:
— decyzje mają zasięg ograniczony (terytorialnie lub przedmiotowo),
— margines niepewności jest dość znaczny a decyzje doraźne mają wielką wagę,
— ich podjęcie wymagane jest niekiedy natychmiast,
— konieczna jest dokładna znajomość realiów lokalnych.

Taki właśnie charakter ma większość decyzji związanych z organizacją i zarządzaniem turystyką w regionie, powiecie. Uwarunkowania lokalne, koloryt regionalny, niepowtarzalne środowisko naturalne i społeczne to podstawowa przesłanka, która zadecydować powinna o przyjęciu takiego właśnie typu zarządzania. A przecież dochodzą jeszcze turyści, w swej statystycznej masie jednolici, lecz w rzeczywistości zgłaszający bardzo różnorodne zainteresowania i potrzeby, których reakcje i zachowanie trudno przewidzieć.

Niebagatelną sprawą są również moda i pogoda, wobec których stajemy prawie bezsilni. Wszystko to w dostatecznym stopniu uzasadnia wybór tego właśnie wariantu zarządzania, więc koncentracji zdecentralizowanej.

Sprawy związanej z reorganizacją turystyki nie można zawężać tylko do przekształcenia kilku samodzielnie działających dotąd organizacji w jedną. Nie tu bowiem tkwi sedno sprawy. Konieczne jest spełnienie podstawowego warunku: **podnieść należy przede wszystkim rangę i znaczenie ogniw administracji terenowej, zapewnić większy zakres autonomii ich decyzji, uczynić je w pełni odpowiedzialnymi gospodarzami swego terenu.**

To pociąga za sobą konieczność ściślejszego związania działalności jednostek społecznych i gospodarczych z obszarem, na którym działają. Chodzi głównie o powiązanie ich wyników finansowych z miejscem, w którym je wypracowano. Dotyczy to przede wszystkim jednostek nie podległych bezpośrednio radom narodowym. Należy odejść od hamujących wszelką aktywność (inicjatywę) dotacji budżetowych, mających bardzo nikły związek z efektami gospodarczymi osiąganymi na danym terenie. Środki wypracowane w regionach (powiatach) odpływały z nich stając się źródłem zasilania właściwie nie budżetu centralnego, ale (pośrednio) budżetów regionów nieudolnych i niegospodarnych. Tego rodzaju system „powiązań" staje się mimowolną i niezamierzoną pochwałą niegospodarności. Dopiero rozwiązawszy ten problem można się zastanowić, czy liczba organizacji zajmujących się działalnością turystyczną jest dostateczna, czy zbyt wielka.

Widzimy więc, że problem reorganizacji turystyki w powiecie nie może być ograniczony tylko „do własnego podwórka". Uwarunkowania mają tu charakter bardziej ogólny, bardziej zasadniczy. Spełnienie wspomnianych wyżej założeń może stać się dopiero punktem wyjścia do dalszych, szczegółowych rozważań. Jednakże w tym miejscu trzeba powiedzieć, że analiza branżowa i określenie całego bogactwa tej problematyki i wszystkich jej przejawów społeczno-gospodarczych jednym terminem: turystyka — jest wyraźnym uproszczeniem i pewną rezygnacją.

Kreśląc model organizacji turystyki w powiecie musimy uwzględniać równocześnie trzy aspekty tej problematyki: przedmiotowy, standardowy, własnościowy.

Co się tyczy pierwszego, to wyjść należy przede wszystkim nie od rodzaju i struktury potrzeb odczuwanych przez turystów i ludność stałą oraz od wielkości i rodzaju zgłoszonego popytu. Niemniej jednak kilka potrzeb, nazwijmy je podstawowymi, wymaga już teraz powołania wyspecjalizowanej organizacji. Jeśli chodzi o turystykę, to na miejsce naczelne wysuwają się potrzeby związane z noclegami, wyżywieniem i przejazdami. Odpowiadać więc im powinny po stronie podaży:

● **OBIEKTY NOCLEGOWE,** a raczej noclegowo-gastronomiczne, gdyż jak dotąd nie zwykło się ich kojarzyć i utożsamiać. Tu właśnie sprawą najpilniejszą jest powołanie organizacji gospodarczej, w której gestii znalazłyby się obiekty noclegowe, które zajmowałyby się nie tylko ich wznoszeniem, ale także wyposażeniem, remontami, konserwacją.

● **GASTRONOMIA,** jako wyspecjalizowany pion, bardzo zróżnicowany w formach swego działania, powinien cechować się jeszcze większą operatywnością. W jej organizacji możliwe są dwa rozwiązania: oddzielenie organizacyjne gastronomii od handlu (samodzielne przedsiębiorstwo gastronomiczne) lub też łączenie tych działalności. Prowadzenie lokali, w których obok potraw sprzedaje się niezbędne drobiazgi, jest dla turystów bardzo wielkim udogodnieniem. Sprawa tzw. ajencji jest rozwiązaniem połowicznym w swej aktualnej postaci przejściowym, wymagającym albo uściśleń i udoskonaleń, albo zdecydowanego kroku w przód.

● **Rozstrzygnąć należy czy celowe jest powoływanie wyspecjalizowanych agend (przedsiębiorstw) świadczących USŁUGI TRANSPORTOWE nie tylko w przewozie osobowym, czy też organizacyjnie włączyć je do istniejących już organizacji gospodarczych zajmujących się obsługą turystów, czy nadal liczyć na PKS?**

Pozostałymi usługami, z konieczności traktowanymi jako wielkość zagregowaną, zajmować się powinny specjalnie w tym celu powołane zakłady spółdzielcze i przedsiębiorstwa państwowe. One powinny być na danym terenie potentatem w podaży usług, zajmującym się także zapewnieniem kadry o odpowiednich kwalifikacjach i wyposażeniem warsztatów. W oferowaniu usług partnerować im powinny indywidualne zakłady rzemieślników.

Sprawa komplikuje się bardziej, gdy szczebel naszych rozważań zredukujemy i spojrzymy na sprawę usług (tzw. materialnych) z poziomu wsi. Nadszedł chyba czas, aby wyraźnie rozgraniczyć (łączone dotąd ze sobą) funkcje handlowej obsługi (czy szerzej usługowej) ludności wiejskiej od produkcyjnej obsługi rolnictwa. Funkcję pierwszą obejmującą więc nie tylko zaopatrzenie handlowe, lecz także świadczenie podstawowych usług na rzecz rolników spełniać powinien pion GS-owski. Na razie byłby to monopol, lecz założyć należy, że w miarę narastania i zróżnicowania się odczuwalnych potrzeb konieczna będzie współpraca ze spółdzielczością pracy.

Wiejska spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu wzięłaby na swe barki zaspokojenie potrzeb zgłaszanych zarówno przez stałych mieszkańców wsi, jak i turystów (między którymi różnice coraz to bardziej zacierają się). Natomiast **produkcyjną obsługą rolnictwa zająć się powinny kółka rolnicze i ośrodki maszynowe.**

Jak widać, z przedmiotowego (branżowego) punktu widzenia najbardziej wskazana jest **specjalizacja.** Jednakże pamiętać należy, że nie wszędzie jednakowo daleko posunięta, określona rozmiarem zgłaszanych na nią zapotrzebowań i uzasadniona ekonomiczną efektywnością.

Drugi punkt widzenia powołuje tezę, że poziom świadczonych usług powinien być zróżnicowany. W związku z tym wyodrębnić należy trzy wyraźne standardy (poziomy) świadczonych usług. Dotyczy to przede wszystkim usług noclegowych, gastronomicznych — lecz nie tylko ich. Otóż byłby to standard: minimalny średni (przeciętny), wysoki (najwyższy).

A tu znów potrzebne jest rozstrzygnięcie kwestii czy:
● wskazane jest, aby wszystkimi trzema typami standardów dysponowała jedna organizacja gospodarcza, czy też
● każdemu standardowi odpowiadać powinno wyspecjalizowane przedsiębiorstwo.

Ponieważ typ pierwszy jest w w praktyce bardziej rozpowszechniony, dlatego też większą uwagę zwrócimy na **wariant drugi.** Ten zakłada, że każdemu standardowi odpowiada określona organizacja ekonomiczna przedsiębiorstwa.

Standard wysoki mogłoby zapewnić przedsiębiorstwo, nazwijmy je, typu „Orbis". Świadczone przez niego usługi miałyby poziom najwyższy. Prowadziłoby ono obiekty noclegowe doskonale wyposażone a zakres usług wiązanych byłby tu najszerszy (motele, hotele, pensjonaty).

Standard średni, popularny, byłby typowy dla innego przedsiębiorstwa o bardziej rozbudowanym zapleczu, gotowym przyjąć i obsłużyć szerokie rzesze turystów. Wyposażenie i zakres świadczonych usług byłyby tu już skromniejsze (hotele, campingi, kwatery prywatne). To przedsiębiorstwo pełniłoby rolę wiodącej organizacji w obsłudze ruchu turystycznego i koordynującej poczynania swych partnerów. Ono też mogłoby zajmować się świadczeniem usług np.: informacyjnych, transportowych, remontowo-budowlanych na rzecz swych współpartnerów.

Standard minimalny świadczonych na rzecz turystów usług oferowałoby wreszcie trzecie przedsiębiorstwo typu PTTK-owskiego. Z jego usług korzystałaby przede wszystkim młodzież szkolna, studenci i ci wszyscy, dla których wypoczynek wiąże się z radykalną zmianą trybu i warunków życia. Prowadziłoby ono kwatery prywatne, schroniska, pola namiotowe, stanice, zapewniając jednakże niezbędne i nieprzekraczalne minimum.

Z tego wynika, że sprawą drugoplanową jest to, czy będzie to przedsiębiorstwo o charakterze regionalnym czy ponadregionalnym.

Tym samym rozwiązana zostaje sprawa turystyki zagranicznej. Nie można tworzyć zamkniętych, wyizolowanych enklaw dla wybrańców z zagranicy, bo jeśli to jest dewizową pokusą, czy nawet organizacyjną łatwizną, to jednak mimo wszystko jest społecznie nieuzasadnione.

Ośrodki zakładowe, resortowe itp., w zależności od jakości wyposażenia, jakim dysponują byłyby przyłączone do któregoś z wymienionych wyżej przedsiębiorstw. To oczywiście, musiałoby pociągnąć za sobą poważne zmiany organizacji akcji socjalnej.

I wreszcie trzeci punkt widzenia, to udział sektora prywatnego w podaży podstawowych usług. Jaka powinna być jego rola i znaczenie?

Musimy jednak najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie, czy bez udziału tej „sfery" podołamy zadaniom, jakie stawia przed nami społeczeństwo? Otóż wydaje się, że nie. Świadczą zresztą o tym kroki, jakie ostatnio poczyniono i wskazujące na to, że znaczenie tego sektora w każdym razie nie powinno się zmniejszać. Również jego miejsce w tym modelu musimy wyraźnie określić.

Musimy wyraźnie rozgraniczyć te trzy pojęcia: właściciel, zarządca, akwizytor.

Należy się zdecydować, czy powstający twór organizacyjnie powinien skupiać w sobie wszystkie trzy role, czy też nie. Pierwsze rozróżnienie właściciel — zarządca (gospodarz), choć ma konsekwencje natury prawno-ekonomicznej i wkracza w sferę stosunków międzyludzkich, to zasięg i znaczenie ma raczej ograniczone. Natomiast rozróżnienie dwóch ostatnich funkcji (zarządca — gospodarz a akwizytor) jest bardzo istotne.

Należy rozstrzygnąć, czy biura zajmujące się organizacją ruchu turystycznego, informacją, słowem — prowadzące działalność akwizycyjną powinny spełniać obie funkcje jednocześnie, czy też tylko jedną im właściwą.

ORZECZNICTWO

SKUTKI MILCZĄCEGO TOLEROWANIA PRZYWŁASZCZENIA MIENIA ZAKŁADU PRACY

Tadeusz K. wystąpił na drogę sądową przeciwko swemu b. pracodawcy, mianowicie Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Mięsnego — Zakłady Mięsne w D. domagając się zmiany wydanej o nim niekorzystnej opinii pracowniczej oraz zasądzenia na jego rzecz odszkodowania w wysokości 33 000 zł z powodu niemożności znalezienia przez pewien czas pracy na skutek wspomnianej opinii.

Sąd Wojewódzki ustalił, że powód Tadeusz K. jako kierowca I kategorii został delegowany wraz z kierowcą D. — jako jego pomocnik — do przewozu mięsa do S. i przed wyjazdem z pozwanych Zakładów zauważył, iż D. w schowku (agregacie) kabiny samochodu zamierza coś przewieźć. Zwrócił wtedy D. uwagę, że „ta kombinacja mu nie wyjdzie", nie zgłosił jednak o tym kierownictwu Zakładów. Strażnik bramowy ujawnił w owym schowku 4,50 kg schabu. D. i powód zostali za powyższe naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych wydaleni z pracy bez wypowiedzenia, przeciwko czemu D. nie odwoływał się.

Sąd Wojewódzki ustalił także, że w wyniku niekorzystnej o nim opinii powód przez 8 miesięcy od zarejestrowania się nie mógł znaleźć pracy w związku z czym utracił po 3000 zł miesięcznie, czyli łącznie 24.000 zł.

Ponieważ zdaniem Sądu Wojewódzkiego w treści opinii wadliwie sformułowano przyczynę zwolnienia powoda, a z drugiej strony powód sam przyczynił się do powstania swej szkody przez to, że nie wystąpił we właściwym terminie do jednostki nadrzędnej o zmianę opinii, Sąd Wojewódzki podzielił odpowiedzialność, zasądzając na rzecz Tadeusza K. pozwanych Zakładów odszkodowanie w wysokości 9000 zł z 8 proc., zaś resztę powództwa oddalił.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego obie strony wniosły rewizje.

Powód żądał w rewizji zmiany zaskarżonego wyroku w części oddalającej powództwo i zasądzenia dodatkowo 24 000 zł odszkodowania (z proc. i zwrotem kosztów procesu). Natomiast pozwane Zakłady wnosiły w rewizji o oddalenie powództwa w całości zarzucając m.in., że opinia wydana o powodzie nie uniemożliwiła mu znalezienia pracy kierowcy nie związanej z majątkową odpowiedzialnością lub innego stosownego zatrudnienia.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 24 września 1791 r. na II PR 244/71 całkowicie oddalił roszczenie odszkodowawcze powoda, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Solidarność koleżeńska (pracownicza) nie może być utożsamiana z solidarnością przestępczą. Toteż świadome — choć milczące — tolerowanie przez pracownika stwierdzonego naocznie usiłowania wywiezienia przez współtowarzysza pracy mienia zakładu pracy w celu jego przywłaszczenia stanowi ciężkie naruszenie podstawowego obowiązku pracowniczego w zakresie pieczy nad tym mieniem (nawet w razie stwierdzenia, że usiłowanie dotyczyło mienia niedużej wartości) i uzasadnia natychmiastowe zwolnienie pracownika.

2. Stwierdzenie w opinii o pracowniku sposobu rozwiązania z nim stosunku pracy ze skonkretyzowaniem przyczyny wydalenia go z pracy odpowiada przepisowi § 4 ust. 2 pkt. 2 zarządzenia nr 19 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 marca 1962 r. w sprawie trybu przyjmowania do pracy na stanowiska kierownicze lub związane z odpowiedzialnością materialną (Monitor Polski nr 20, poz. 86).

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„(...) Skarżący nie kwestionuje ustalenia dokonanego niewadliwie w zaskarżonym wyroku, że przed wyjazdem obowiązany był sprawdzić, czy w samochodzie nie ukryto mięsa nie przeznaczonego przez pozwane Zakłady do wywozu. Skarżący nie dopełnił tego obowiązku, mimo bowiem stwierdzenia ukrycia takiego mięsa w samochodzie nie podjął żadnych kroków koniecznych do tego, by nie dopuścić do nielegalnego wywozu ukrytego schabu, chociaż mógł i powinien był temu zapobiec. Powód dopuścił się zatem rażącego naruszenia podstawowego obowiązku pracowniczego przez milczące tolerowanie stwierdzonego naocznie faktu zaboru przez innego pracownika w celu przywłaszczenia schabu na szkodę pozwanych Zakładów zatrudniających powoda, przy czym, jako długoletni pracownik Zakładów Mięsnych, był świadom tego, że tego rodzaju t.zw. drobne, szerzące się kradzieże wyrządzają znaczne szkody w mieniu społecznym i grożą — na szkodę konsumentów — obniżeniem jakości wytworów miesnych produkowanych przez zakłady przemysłowe. Stwierdziwszy naocznie, że współpracujący z powodem kierowca D. ukrył schab w celu nielegalnego wywiezienia i zabrania go, powód powi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

nien był zapobiec temu przestępstwu, a w razie niemożności zapobieżenia ze względu na niezastosowanie się D. do żądania oddania schabu — powinien był zawiadomić o tym zakład pracy. Okoliczności sprawy nie uzasadniały bowiem przeświadczenia, że kierownictwo zakładu pracy lub pracownicy nadzoru czy kontroli wiedzą już o nadużyciu D. Powód zaś takiego przeświadczenia nie miał, gdyż — jak zeznał — uprzedził D. „że kombinacja mu nie wyjdzie". (...)

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy, w częściowym uwzględnieniu rewizji pozwanych Zakładów, z mocy art. 390 § 1 k.p.c. w związku z art. 24 § 1 k.c. zmienił zaskarżony wyrok w części dotyczącej sprostowania opinii pracowniczej o powodzie, zobowiązując pozwane Zakłady do wystawienia — zamiast zakwestionowanej opinii pisemnej — opinii o treści odpowiadającej niewątpliwie ustalonemu stanowi faktycznemu, mianowicie stwierdzającej, że powód w wyżej oznaczonym dniu został wydalony z pracy bez wypowiedzenia za tolerowanie usiłowania wywiezienia przez swego współpracownika 4,50 kg schabu na szkodę pozwanych Zakładów. Świadome bowiem tolerowanie przez pracownika stwierdzonego naocznie usiłowania wywiezienia przez współtowarzysza pracy mienia zakładu pracy w celu przywłaszczenia stanowi ciężkie naruszenie podstawowego obowiązku pracowniczego w zakresie pieczy nad tym mieniem nawet w razie stwierdzenia, że usiłowanie dotyczyło mienia o niedużej wartości, gdy tolerujący jest świadom tego, że tzw. małe kradzieże ze względu na częstotliwość wyrządzają szkody w mieniu społecznym i grożą — na szkodę szerokiego kręgu konsumentów — obniżeniem jakości wyrobów produkowanych przez zakład pracy.

Solidarność koleżeńska nie usprawiedliwia tolerowania opisanego wyżej ciężkiego naruszenia podstawowego obowiązku pracowniczego przez współtowarzysza pracy, gdyż solidarność ta istnieje w ramach uprawnień i obowiązków pracowniczych zgodnych z prawem i zasadami współżycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, natomiast nie obejmuje ona działalności ewidentnie sprzecznej z prawem i wymienionymi zasadami. „Solidarność" pracownicza nie może być więc utożsamiana z solidarnością przestępczą. Stwierdzenie zaś w opinii pracowniczej o powodzie sposobu rozwiązania z nim stosunku pracy ze skonkretyzowaniem przyczyny wydalenia go z pracy odpowiada przepisowi § 4 pkt. 2 ust. 2 wyżej wymienionego zarządzenia nr 19 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 marca 1962 r. (Monitor Polski Nr 20, poz. 86), gdyż powód nie zaprzeczył, że pobierał dodatkowe wynagrodzenie za konwojowanie towarów przewożonych samochodem, był więc pracownikiem majątkowo odpowiedzialnym (art. 230 k.p.c.).

Sprostowanie opinii pracowniczej o powodzie w sposób wyżej wskazany nie uzasadnia jednak roszczeń odszkodowawczych powoda, gdyż także sprostowana treść tej opinii nie jest dla powoda korzystna. Brak jest także podstaw do stwierdzenia, by opinia ta o sprostowanej treści wyżej wskazanej w większym stopniu utrudniła powodowi znalezienie pracy zarobkowej niż poprzednia zakwestionowana przez niego opinia, którą powód zakwestionował wychodząc z błędnego — w świetle wyżej przytoczonych wyjaśnień — założenia, że nie dopuścił się naruszenia swych obowiązków pracowniczych, przy czym nie zwrócił się do organu nadrzędnego nad kierownictwem pozwanych Zakładów o nadanie opinii właściwej treści. Jeżeli więc miał on trudności w znalezieniu pracy w okresie, za który domaga się zasądzenia odszkodowania, to brak jest normalnego związku przyczynowego między zredagowaniem przez kierownictwo pozwanych Zakładów zakwestionowanej przez powoda opinii pracowniczej o nim a owymi ewentualnymi trudnościami w znalezieniu odpowiedniej pracy. (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANA CEN SKUPU ORAZ ZASAD KLASYFIKACJI LIŚCI I NASION TYTONIU KRAJOWEGO

Zarządzenie Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 25 lutego 1972 r. w sprawie cen skupu oraz zasad klasyfikacji liści i nasion tytoniu krajowego (Monitor Polski Nr 18, poz. 113) ustaliło nową taryfę wykupu oraz zasad klasyfikacji liści i nasion tytoniu krajowego.

Nowa taryfa będzie mieć zastosowanie przy wykupie, poczynając od zbiorów z 1972 r.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

IMPORT – TURYSTYKA – CENY

URSZULA PŁOWIEC **(Artykuł dyskusyjny)**

TRADYCYJNE podejście do roli handlu zagranicznego w rozwoju gospodarki narodowej polegało m.in. na **drugorzędnym traktowaniu importu artykułów konsumpcyjnych.** Wystarczy wziąć do ręki roczniki statystyczne, aby się przekonać, że udział artykułów konsumpcyjnych w imporcie z krajów socjalistycznych w ciągu ostatnich pięciu lat nie przekraczał 15 proc.

Nie oznacza to oczywiście, że rozmiary importu tych artykułów kształtowały się w tych latach na mniej więcej zbliżonym poziomie. Jeśli uwzględnimy tempo wzrostu importu z krajów RWPG, to okaże się, że wartość interesującej nas grupy artykułów wzrosła z około 1 mld zł w r. 1966 do ok. 1,3 mld zł w roku 1970. W roku 1971 — jak wiadomo — nastąpił znaczny wzrost przywozu tych artykułów, odczuwalny na rynku, ale ciągle za mały w stosunku do istniejących potrzeb.

Istniejące do niedawna przekonanie, że należy importować w zasadzie wyłącznie artykuły niezbędne i nie produkowane w kraju, znalazło również swoje odzwierciedlenie w strukturze przywozu artykułów konsumpcyjnych. **Importowaliśmy z założenia artykuły nie konkurujące z produkcją krajową,** komplementarne względem niej i zaspokajające inne potrzeby niż artykuły produkcji krajowej. Artykuły konkurencyjne względem produkcji krajowej stanowiły nieznaczny odsetek przywozu.

Względy wzbogacenia asortymentu podaży artykułów konsumpcyjnych na rynku krajowym odgrywały niewielką rolę przy wyborze rodzajów artykułów importowanych. Interesy producentów krajowych były więc nieźle zabezpieczone, ale równocześnie nie byli oni zmuszani do wprowadzania innowacji technicznych, do nadążania za postępem i nowoczesnością.

Szacunki, jakie można wykonać w oparciu o dane GUS-u, upoważniają do stwierdzenia, że około 3/4 importu artykułów konsumpcyjnych z krajów socjalistycznych przypadało na artykuły konsumpcyjne przemysłowe, a około 1/4 na artykuły rolno-spożywcze.

W grupie artykułów przemysłowych występowały m.in. samochody osobowe, motocykle, benzyna samochodowa, telewizory, aparaty fotograficzne, zegarki naręczne, meble, obuwie, bielizna osobista, wyroby dziane, wyroby perfumeryjne, zabawki, środki lecznicze, książki i czasopisma. Natomiast wśród importowanych z krajów socjalistycznych artykułów rolno-spożywczych można wymienić m.in. wina gronowe, szampany, koniaki, herbatę, winogrona, pomidory, przetwory owocowe, warzywnicze, rybne, a niekiedy także cukier, masło czy mięso. Już samo wyliczenie podstawowych grup artykułów importowanych wykazuje, że asortyment zakupywanych towarów nie był zbyt szeroki.

Odrębną sprawą, jest **poziom cen zbytu** tych artykułów na rynku krajowym. Ceny importowanych artykułów konsumpcyjnych ustalane są na poziomie zbliżonym do cen analogicznych artykułów produkcji krajowej. Ponieważ z kolei poziom cen artykułów konsumpcyjnych jest u nas względnie wysoki zarówno z powodu ograniczonych możliwości produkcyjnych, jak i z powodu obciążania tych artykułów stosunkowo znacznym podatkiem obrotowym — również ceny importowanych artykułów konsumpcyjnych charakteryzuje względnie wysoki poziom.

Nie oznacza to oczywiście, że ceny wszystkich importowanych artykułów konsumpcyjnych są wysokie. Pewne artykuły, uznane za artykuły pierwszej potrzeby lub mające istotne znaczenie dla przyspieszania rozwoju kultury, charakteryzuje stosunkowo niski poziom cen. Również ceny importowanych artykułów objętych omawianym kryterium np. ceny ryżu czy książek, ustalane są na poziomie znacznie niższym od cen pozostałych artykułów. Zasadą jednak jest, że ceny importowanych artykułów zawierają znaczną akumulację.

*

Dopóki nie było pełnej swobody ruchu turystycznego między Polską a innymi krajami RWPG — władze miały w zasadzie niczym nie skrępowaną możność ustalania poziomu cen artykułów importowanych i mogły prowadzić w tym zakresie politykę w pełni autonomiczną. Jednakże **od momentu otwarcia, chociażby tylko z niektórymi państwami RWPG, granicy dla ruchu turystycznego** — pojawiają się na naszym wewnętrznym rynku artykuły importowane przez turystów po cenach niższych od poziomu ustalonego przez władze centralne.

Pojawia się więc niejako **drugi ośrodek decyzji określających poziom cen artykułów importowanych,** ośrodek tym bardziej znaczący im szerszy będzie przepływ turystów między krajami RWPG. Na razie, przy otwarciu granicy tylko z NRD, omawiany problem ma charakter zalążkowy. Jednakże w miarę otwierania granic z innymi państwami RWPG, ostrość omawianego zagadnienia będzie coraz to większa i coraz bardziej będzie ono istotne dla polityki cenowej i polityki obrotów zagranicznych.

Dotychczas każdy z krajów członkowskich RWPG prowadził we własnym zakresie autonomiczną politykę ustalania cen importowanych artykułów konsumpcyjnych. Zasady tej polityki były zbliżone we wszystkich krajach, ponieważ zbliżone były również warunki społeczno-ekonomiczne istniejące w tych krajach. Nie oznacza to jednak, iż były identyczne relacje cen detalicznych artykułów konsumpcyjnych występujących na rynkach krajów RWPG. W poszczególnych krajach relacje te są zróżnicowane, co łączy się z różnicą standardu życiowego, z tradycjami poszczególnych krajów, z rozmiarami importu artykułów konsumpcyjnych na jednego mieszkańca.

W konsekwencji przy otwarciu granic dla ruchu turystycznego **rozpoczyna się chaotyczny, żywiołowy przepływ towarów konsumpcyjnych** powodowany w pewnej mierze chęcią nabycia towarów niedostępnych na rynku wewnętrznym, a w pewnej mierze również chęcią nabycia towarów stosunkowo tańszych niż zakupywane w kraju. Przepływ ten ma niewiele wspólnego z założeniami prawdziwej turystyki, mającej umożliwić ludziom poznawanie innych krajów i ich dorobku społecznego, gospodarczego, kulturalnego.

Nasuwa się więc pytanie: **czy istnieje możliwość zapobieżenia tej sytuacji?** I czy ewentualne zapobieganie żywiołowemu przepływowi towarów jest racjonalne? Wydaje się, że na obydwa te pytania istnieje pozytywna odpowiedź.

*

Ekonomiczne przeciwdziałanie żywiołowemu przepływowi towarów wymaga zwiększenia importu artykułów rynkowych i większej elastyczności w określaniu poziomu ich cen. W sytuacji, gdy otwarte są granice dla ruchu turystycznego — **wymagają weryfikacji tradycyjne pojęcia limitów dewizowych na import artykułów konsumpcyjnych** oraz odpowiadające im kontyngenty zawarte w rocznych protokołach do umów handlowych.

Wydaje się bowiem, że w tej nowej sytuacji tradycyjny limit dewizowy reprezentuje tylko część środków przeznaczonych na import. Pozostała, być może znaczna, ich część kryje się w kwotach dewiz sprzedawanych obywatelom. Trzeba więc, co najmniej część tych środków traktować jako przeznaczone na import artykułów konsumpcyjnych.

W każdym razie z ekonomicznego punktu widzenia, a nie z formalno-planistycznego, już znalazły się środki na zwiększenie importu artykułów konsumpcyjnych i tzw. limity dewizowe zostały bardzo istotnie rozszerzone. W tej sytuacji, nie jest prawdą, że w roku 1972 import artykułów konsumpcyjnych zwiększy się tylko o tyle, ile wynika z danych narodowego planu gospodarczego. Import ten będzie znacznie większy. Nie wydaje się jednak, aby jakiekolwiek statystyki mogły poprawnie informować o rozmiarach przywozu artykułów konsumpcyjnych.

Co więcej — w obecnej sytuacji cena zakupu dewiz płacona przez turystów indywidualnych jest znacznie niższa niż płacona przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego dokonujące planowego importu. Te ostatnie bowiem, jak już była o tym mowa na wstępie, muszą wpłacać do budżetu państwa znaczną akumulację (w formie dodatnich różnic budżetowych) zawartą w cenach zbytu artykułów importowanych. Jak dotychczas więc jest oczywiste, że **małe limity na import artykułów konsumpcyjnych i duże środki na swobodny ruch turystyczny oznaczają wyzbywanie się przez państwo możliwości osiągania akumulacji zawartej w cenach artykułów konsumpcyjnych.**

Nasuwa się jednak na wstępie pytanie: czy turysta polski kupujący towary w NRD istotnie tak wiele na tym zyskuje? Otóż cały problem polega na różnicy obciążania akumulacją tego samego towaru w Polsce i w NRD. Turysta polski płaci cenę istniejącą na rynku NRD, cenę obciążaną — podobnie jak to ma miejsce u nas — pewną akumulacją. Jednakże regułą jest, że w NRD ceny przetworzonych artykułów przemysłowych są relatywnie niższe niż istniejące u nas ceny analogicznych artykułów. Sytuacja odwrotna istnieje natomiast w zakresie cen artykułów rolno-spożywczych; u nas w kraju są one relatywnie niższe.

Przy stałym poziomie cen detalicznych w Polsce istnieje prawdopodobieństwo, że pewne artykuły spożywcze będą u nas chętnie nabywane przez turystów zagranicznych, natomiast nasi turyści będą dążyli do nabywania w NRD pewnych artykułów przemysłowych. W ten sposób istnieje możliwość ściągania siły kupna pewnych artykułów zarówno przez przyciąganie konsumentów krajowych, jak i zagranicznych. Rzecz w tym, aby:

— nie ściągać tej siły kupna na artykuły relatywnie wysoko dotowane, ponieważ oznaczałoby to **eksport dochodu narodowego,**

— i by nie tracić akumulacji zawartej w cenach importowanych wyrobów przemysłowych, ponieważ jest to **sprzeczne z interesami ogólnogospodarczymi.**

Narzuca się zatem konieczność równoczesnego podjęcia działań w kierunku **zwiększenia przydziałów środków na planowy import artykułów rynkowych i zbliżania relacji cen detalicznych istniejących w krajach między którymi otwarto granice.**

Warto podkreślić, że musi być zachowana kompleksowość omawianych działań. Zbliżanie relacji cen detalicznych między krajami RWPG nie jest możliwe bez uprzedniego, bądź równoczesnego, znacznego zwiększenia importu artykułów konsumpcyjnych. Tylko przy założeniu znacznego wzrostu tego importu możliwe jest zbliżanie relacji cen, oznacza ono bowiem np. w stosunku do artykułów przemysłowych obniżanie ich poziomu i znaczne zróżnicowanie asortymentów przywożonych artykułów. Natomiast w grupie artykułów rolno-spożywczych może się okazać niezbędne zwiększenie ich podaży, co może być wykorzystane jako czynnik aktywizacji produkcji krajowej, bądź też jako czynnik ułatwiający lokowanie artykułów, na które zamykają się rynki zbytu w Europie zachodniej.

*

Jakkolwiek omawiane potrzeby zbliżania relacji cen detalicznych w krajach, które otworzyły granice między sobą, dopiero zaczynają się pojawiać, a proces dostosowywania cen na pewno będzie długotrwały — to jednak **już obecnie wydaje się niezbędna weryfikacja założeń planu importu na najbliższe lata.** Co więcej, weryfikacja ta powinna być prowadzona przy założeniu, że w aktualnej sytuacji import artykułów rynkowych już jest, a prawdopodobnie będzie w znacznie większym zakresie prowadzony nie tylko w ramach obrotów planowych, nie tylko przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego i nie tylko zgodnie z interesem ogólnogospodarczym.

Wydaje się, że **powstała sytuacja zmusza do prowadzenia prac optymalizacyjnych w zakresie importu rynkowego.** A także do zmiany organizacji i sposobu pracy przedsiębiorstw handlu zagranicznego zajmujących się importem artykułów konsumpcyjnych pod kątem większego zróżnicowania form i źródeł zakupu towarów konsumpcyjnych, do zmiany zakresu uprawnień danych dyrektorom tych przedsiębiorstw.

Możliwości znacznego wzrostu obrotów planowych artykułami konsumpcyjnych na pewno istnieją.

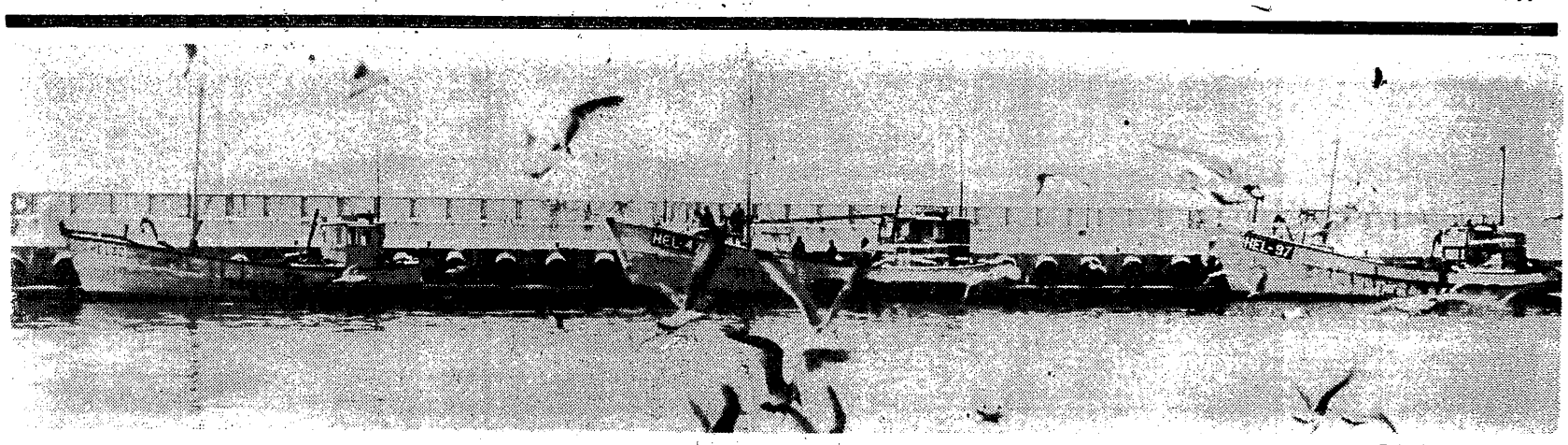

Fot. Stefan Zubczewski

PROGRAM POWIATU

ROZWÓJ gospodarczy puckiego powiatu przebiegał w minionych latach nierównomiernie.

Pewna poprawa sytuacji, aczkolwiek niewystarczająca w stosunku do potrzeb, nastąpiła w latach 1969—1971. Wyraźne przyśpieszenie dynamiki rozwojowej przypada na pierwszy rok bieżącej dekady.

W PRZEMYŚLE zapoczątkowano proces modernizacji, realizowany nie w sposób fragmentaryczny, jak dotychczas, lecz w ujęciu kompleksowym, w oparciu o rachunek ekonomiczny. Stan techniczny floty rybackiej uległ poprawie. Zwiększonym możliwościom połowowym wyszedł naprzeciw „mini-program" budowy chłodni składowej oraz wytwórni lodu łuskowego we Władysławowie. Z kolei nastąpiła modernizacja wędzarni i sieciarni, przebudowa systemów dróg wewnątrzzakładowych oraz placów manipulacyjnych, jak również rozbudowa nabrzeży portowych i pomostów wyładunkowych również we Władysławowie.

Realizowane w przyśpieszonym tempie przedsięwzięcia modernizacyjne szybko przyniosły pierwsze efekty: w roku ub. połowy ryb morskich wyniosły 55,4 tys. ton w porównaniu z 47,1 tys. ton w roku 1969. Wartość produkcji towarowej przedsiębiorstw przemysłowych w powiecie przekroczyła 1 mld zł i również wykazywała szybszą, niż uprzednio dynamikę.

W ROLNICTWIE sytuacja była bardziej skomplikowana. W tym dziale nakłady inwestycyjne spowodują pożądany i zakładany efekt w terminie późniejszym. Warto jednak odnotować, że mimo zmniejszenia się plonów w stosunku do 1968 roku aż o 3 q z 1 ha (głównie w sektorze uspołecznionym), poprawiła się dość wyraźnie obsada bydła i trzody chlewnej. Fakt ten tłumaczy się efektami robót melioracyjnych, które umożliwiły lepsze zbiory siana, jak również poprawą zaopatrzenia rolnictwa powiatu w wodę.

MODERNIZACJA KOMUNIKACJI oraz inne przedsięwzięcia w zakresie infrastruktury wpłynęły na przyśpieszenie obrotu dóbr materialnych w skali powiatu i województwa, zwiększając efektywność i elastyczność ekonomiki regionalnej podnosząc zarazem jakość świadczonych przez powiat usług na rzecz turystyki przyjazdowej, aczkolwiek w stopniu niewystarczającym. Może warto w tym kontekście wspomnieć, że koszt budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej w samej tylko Jastrzębiej Górze wynosi 200 mln zł.

Trudną pozostawała sytuacja mieszkaniowa powiatu, nie starczało też środków (bądź były one nieefektywnie wykorzystywane) na dalsze podniesienie standardu usług komunalnych zarówno dla stałych mieszkańców, jak i dla przyjezdnych w okresie letnim. Zresztą problem korzyści z tytułu turystyki przyjazdowej dla gospodarki powiatu nie znajdował w dalszym ciągu właściwego ujęcia w realizowanych i planowanych przedsięwzięciach. Nie jest to, jak wiadomo, problem tylko powiatu puckiego.

Projekt planu gospodarczego powiatu na lata 1971—1975 cechuje zmiana priorytetów, wyraźne określenie celów społecznych, nowy układ proporcji.

Działalność inwestycyjna powinna wpłynąć na przyśpieszenie ogólnej dynamiki rozwojowej, jak również wykształcić **KIERUNKI SPECJALIZACJI REGIONALNEJ.**

Budownictwo mieszkaniowe skoncentruje się głównie w Pucku, Prusiewie, Parszkowie, Cetniewie i Sulicach. Dalszej rozbudowie urządzeń komunalnych w Jastrzębiej Górze towarzyszy budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej we Władysławowie. W Jastarni zostanie zmodernizowany system oświetlenia ulicznego. Również w Jastarni, Władysławowie i w Pucku planuje się remont ulic, chodników i budynków mieszkalnych. Modernizacja obejmie także drogi państwowe i lokalne w całym powiecie. W Białej Górze i w Jastrzębiej Górze powstaną nowe ośrodki wypoczynkowe.

Oczywiście, GOSPODARKA MORSKA, a przede wszystkim rybołówstwo oraz rolnictwo pozostają nadal dominującym kierunkiem działalności inwestycyjnej. Podejmowane obecnie przedsięwzięcia umożliwią osiągnięcie stosunkowo wysokiego poziomu wartości produkcji przemysłowej. Jest to tym bardziej istotne, że prawie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe powiatu dają produkcję rynkową. Zadeklarowały one m. in. dodatkową produkcję poszukiwanych artykułów wartości 8 mln zł.

W nadchodzących latach kontynuowana będzie modernizacja floty rybackiej sprzężona z postępującą rozbudową zaplecza lądowego, a także dalszym rozwojem zaniedbanego zaplecza socjalno-bytowego.

GOSPODARKA ROLNA — to głównie przyśpieszenie rozwoju produkcji zwierzęcej, to przede wszystkim większa produkcja mięsa i mleka. Obsada bydła na 100 ha użytków rolnych wzrośnie pokaźnie, oscylując w granicach średniej krajowej. Wydaje się jednak, że założony wskaźnik wzrostu pogłowia krów jest niewspółmierny do poważnych nakładów, głównie na meliorację. Kontynuowane prace melioracyjne, m. in. w Karwińskich Błotach i innych połaciach powiatu pochłaniają tak wielkie środki materialne, że należy uczynić znacznie więcej, niż to się planuje obecnie w zakresie wzrostu pogłowia bydła, a przede wszystkim krów. W produkcji zbożowej oczekiwany jest duży wzrost: wydajność z 1 ha wyniesie już w roku bieżącym ok. 27 q/ha.

Rozwój infrastruktury, w tym także **racjonalne wykorzystanie bazy lokalowej puckiego szkolnictwa,** absorbuje uwagę planistów i kierowników życia gospodarczego powiatu. Podkreśla się fakt wybudowania w ostatnich latach 3 nowych szkół, mówi się jednocześnie o trudnej sytuacji szkolnictwa w samym Pucku, a tymczasem w powiecie istnieje kilkanaście szkół, podlegających likwidacji w myśl założeń polityki władz oświatowych. Są szkoły po kilkanaście uczniów (w jednej jest ich czworo), ale w rozmowie z reporterem kierownik wydziału oświaty PRN przytoczył przykład pewnej szkoły... w Szwajcarii, gdzie jest 1 uczeń; szkoły o słabym poziomie wyposażenia i nie najlepszych kwalifikacjach nauczycieli. Utrzymanie takich placówek mija się z celem. Problem transportu uczniów na odległość kilku kilometrów nie powinien nastręczać trudności, a parę milionów złotych można będzie z pożytkiem wykorzystać na zwiększenie personelu dydaktycznego placówek w większych skupiskach ludności.

Położenie geograficzne powiatu, wykształcenie pewnych kierunków specjalizacji, nakazywałyby **KONCENTRACJĘ NA WYBRANYCH DZIEDZINACH.**

Na turystyce znają się u nas wszyscy i wszędzie istnieją mniej lub bardziej rozbudowane plany wykorzystania walorów naturalnych. **Gorzej natomiast przedstawia się sprawa rozbudowy bazy turystycznej,** rozmaicie bywa z efektywnym wykorzystaniem potencjału istniejącego. Powiat pucki nie stanowi pod tym względem wyjątku. Jednakże coś się zmienia, nawet już się zmieniło pod presją rosnącej z roku na rok fali turystów i wczasowiczów. Przewidując szczególne nasilenie turystyki przyjazdowej w roku bieżącym, m. in. z NRD i Czechosłowacji, władze powiatowe próbują stawiać czoło nowej sytuacji, dysponując — w gruncie rzeczy — starymi środkami, a więc wysoce niewystarczającymi. Bez wydatnej pomocy władz wojewódzkich trudno wróżyć im powodzenie.

Mówi się o zagospodarowaniu campingu w Dębkach, o wybudowaniu nowych pól namiotowych na Helu, o racjonalnym wykorzystaniu kwater prywatnych itp. Władze powiatowe ujmują w swe ręce całokształt spraw związanych z rozwojem turystyki. Wykorzystując tak zwiększone uprawnienia, jak i sprzyjający klimat, pragną koordynować zarówno rozbudowę bazy turystycznej, jak i wpływać na bieżące jej wykorzystanie. Ale nie wszystko leży w zasięgu oddziaływania władz powiatu. Przykład najbardziej wymowny... W materiałach Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego czytamy m. in.: „Nie uległo natomiast zmianie sytuacja na odcinku bazy gastronomicznej uspołecznionej, która pozostanie na poziomie roku 1971 i spowoduje zwiększenie się wskaźnika miejsc konsumpcyjnych na 1 000 mieszkańców jako, że przyrostowi ludności nie będzie towarzyszył przyrost miejsc". Mowa o ludności miejscowej, jak należy rozumieć, a co ze „stonką" czyli turystami, którzy miast stanowić czynnik aktywizujący gospodarkę powiatu, wpływający na zwiększanie się obrotów w handlu, „ogałacą" skromną pulę towarową, zajmuje miejsce w lokalach?...

Wydaje się, że tych dysproporcji, narosłych w minionych latach, nie sposób przezwyciężyć w ramach jednego wieloletniego planu rozwoju gospodarczego, który obejmuje wszystko: od połowów i przetwórstwa ryb, przez budowę systemów irygacyjnych, do lokali gastronomicznych. W tym przypadku program rozwoju powiatu powinien być uzupełniony programem-komponentem poświęconym wyłącznie jednemu tematowi. Jest to TURYSTYKA, JAKO GAŁĄZ GOSPODARKI REGIONALNEJ — STAN OBECNY, PERSPEKTYWY ROZWOJU, ŚRODKI REALIZACJI.

Wydaje się również, że w powiecie puckim istnieją problemy wykraczające swym zasięgiem poza granice administracyjne tej jednostki. Ścisłe współdziałanie powiatu ze swymi sąsiadami może i powinno przynieść większe efekty, może zarazem przyczynić się do utworzenia w przyszłości mikro-regionu gospodarczego, co stworzy pomyślniejsze perspektywy rozwojowe.

WŁODZIMIERZ RADWAN

ZE ŚWIATA

ZSRR DLA KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ

Liczba obiektów przemysłowych wybudowanych i budowanych obecnie przy pomocy technicznej, kredytowej i kadrowej Związku Radzieckiego w krajach Trzeciego Świata przekracza 700. Blisko połowa z nich — to zakłady już pracujące. Uruchomione zostaną obiekty, które łącznie dostarczać będą w ciągu roku ponad 9 mln ton stali, blisko 6 mln ton surówki, ponad 5 mln kilowatogodzin energii elektrycznej, ponad 11 mln ton ropy.

Do najważniejszych obiektów, których budowa opiera się głównie na dostawach maszyn i urządzeń pochodzących z ZSRR oraz kredytach udzielanych przez ten kraj i współpracy specjalistów radzieckich, należą: kompleks energetyczny w Asuanie i kombinat metalurgiczny w Heluanie w Egipcie, tama na Eufracie w Iraku, huta Bhilai w Indiach, kombinaty metalurgiczne w Algierii, kombinat aluminiowy w Gwinei, elektrownia wodna w Thac Ba w DRW.

Specjaliści radzieccy z różnych dziedzin pracują w 50 państwach Trzeciego Świata. Równocześnie na wyższych uczelniach radzieckich studiuje obecnie 13 tys. studentów z 80 krajów rozwijających się, a ponad 9 tys. specjalistów z dyplomami uzyskanymi na radzieckich uczelniach powróciło już do swoich krajów rodzinnych, gdzie wielu z nich zajmuje kierownicze stanowiska. (s)

WSPÓŁPRACA JUGOSŁAWII ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Związek Radziecki ma udzielić Jugosławii kredytów na budowę siłowni i innych obiektów przemysłowych, mających zasadnicze znaczenie dla industrializacji kraju. Ponadto Jugosławia jest zainteresowana w dostawach radzieckiej ropy naftowej i gazu ziemnego. Uzyskane kredyty Jugosławia spłacać będzie dostawami statków handlowych, ołowiu, antymonu oraz budową hoteli nad Morzem Czarnym. Przewiduje się, iż obroty między obu krajami znacznie wzrosną. Oczekuje się także ożywienia ruchu turystycznego ze Związku Radzieckiego do Jugosławii, w granicach do 100 tys. osób w 1975 roku. (MP)

ROZWÓJ HANDLU NRD—NRF

Handel NRD-NRF rozwijał się w 1971 r. pomyślnie. Wartość obrotów w porównaniu z rokiem 1970 wzrosła o 15 proc. do 5,2 mld DM, przy czym eksport z NRF do NRD zwiększył się o 6,8 proc., a eksport z NRD do NRF o 25,2 proc., dzięki czemu nastąpiło prawie całkowite zrównoważenie wymiany. Jak oświadczył sekretarz stanu w federalnym ministerstwie gospodarki i finansów — te wyniki uzyskane w ub. roku przeszły wszelkie oczekiwania. W eksporcie NRF uzyskano duży wzrost wywozu dóbr konsumpcyjnych, a spadek dostaw dóbr inwestycyjnych zwłaszcza maszyn i wyrobów elektrotechnicznych. Wzrost zaś eksportu z NRD do NRF dotyczył m.in. żelaza i stali oraz metali nieżelaznych i szlachetnych, a spadek zanotowano głównie w dziedzinie dostaw węgla brunatnego, wyrobów mechaniki precyzyjnej i optyki oraz maszyn i wyrobów elektrotechnicznych. (s)

KOMPUTERY POMAGAJĄ ROLNIKOM

100 tysięcy wariantów racjonalnego nawożenia opracowują przy pomocy komputerów naukowcy Instytutu Nawożenia w Jenie. Na podstawie danych dotyczących składników gleby, jej wilgotności i struktury, a także miejscowego klimatu itp. maszyny matematyczne przygotowują „recepty" na najbardziej efektywne w danych warunkach dawkowanie nawozów pod określone rośliny. Dane do sporządzenia takich recept zebrano z 53 proc. powierzchni użytków rolnych w NRD, w roku bieżącym zakres tych prac zostanie rozszerzony, a w przyszłości każda uprawa będzie nawożona na podstawie przepisu przygotowanego przez komputer. (s)

WYNIKI GOSPODARCZE CHILE

W Chile uzyskano w ub. roku jeden z najwyższych w Trzecim Świecie wskaźników wzrostu gospodarczego, a mianowicie 8,5-procentowy wzrost dochodu narodowego w stosunku do roku 1970 (w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrost ten wyniósł 6,2 proc.). Była to najwyższa w ubiegłym dziesięcioleciu stopa wzrostu w chilijskiej gospodarce. Tym samym dochód narodowy tego kraju osiągnął poziom ok. 455 dolarów na 1 mieszkańca. Równocześnie dzięki wielu decyzjom rządu zmierzającym do poprawy warunków bytu społeczeństwa (kontynuacja reformy rolnej, nacjonalizacja przemysłu, wzrost płac, kontrola cen) uzyskano blisko 13-procentowy wzrost spożycia ludności.

W ub. roku zapoczątkowano w Chile realizację 6-letniego programu rozwoju gospodarki, w wyniku którego kraj ten powinien osiągnąć w 1976 roku m.in. 60-procentowy wzrost wydobycia miedzi (do 1 130 tys. ton). Tym samym wyjdzie Chile pod tym względem na drugie miejsce w świecie, wyprzedzając zajmującą obecnie to miejsce Zambię. Program przewiduje również dwukrotny w tym czasie wzrost produkcji żelaza i stali oraz poważny wzrost wydobycia naturalnej saletry. (s)

INDIE WSTRZYMUJĄ IMPORT RYŻU

Minister rolnictwa Indii oznajmił, że rząd zdecydował wstrzymać import ryżu. Ponieważ ryż stanowi podstawę pożywienia ludności w Indiach, decyzja rządu hinduskiego świadczy o znacznej poprawie sytuacji w krajowym rolnictwie. (MP)

MIESZKANIA DLA FELLACHÓW

Egipt opracował dwudziestoletni plan budownictwa mieszkaniowego na wsi. Do roku 1990 mają zniknąć lepione z mułu wydobywanego z Nilu chaty chłopów egipskich — fellachów. Miejsce ich zajmą domostwa wznoszone głównie z prefabrykatów.

Obecnie na wsi egipskiej żyje 20 milionów spośród 34-milionowej ludności Egiptu. Przewiduje się, że za 20 lat ludność Egiptu wyniesie 50 milionów z czego 30 milionów stanowić będą mieszkańcy wsi. Plan budownictwa mieszkaniowego zakłada do roku 1990 wybudowanie 5 milionów domów wiejskich. Podpisana niedawno między Egiptem a ZSRR umowa o współpracy technicznej i naukowej przewiduje budowę w Egipcie przy pomocy ZSRR dwu wielkich cementowni, z których każda wytwarzać będzie rocznie 1,2 miliona ton cementu. Ponadto powstanie pierwsza fabryka gotowych elementów, z których będzie można w ciągu 3 dni zmontować wiejskie domostwo. W ciągu najbliższych lat powstaną dalsze takie fabryki. (s)

BATALIA NAFTOWA TRWA

Kraje produkujące ropę, zwłaszcza państwa arabskie, wzmacniając swe pozycje przystępują do drugiej fazy ofensywy przeciwko wielkim towarzystwom międzynarodowym — tym razem o partycypację kapitałową. A mianowicie państwa zrzeszone w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) po uzyskaniu w roku ubiegłym znacznej podwyżki opłat uiszczanych przez obce koncerny oraz po zrekompensowaniu strat wynikających z dewaluacji dolara — obecnie domagają się udziału od 20 do 51 proc. w kapitałach towarzystw eksploatujących ich zasoby.

Jedenaście krajów arabskich postanowiło ponadto powołać do życia wspólne towarzystwo dla założenia floty tankowców. Na cel ten przewiduje się początkowo 500 mln dolarów. Np. planuje się wybudowanie suchego doku dla supertankowców, kosztem 50 mln dolarów.

Natomiast kraje importujące ropę, a w szczególności NRF i Japonia, usiłują zdobyć nowe źródła zaopatrzenia i roztoczyć nad nimi kontrolę. Równocześnie czasopismo angielskie, PETROLEUM PRESS SERVICE, które odzwierciedla poglądy koncernu Royal Dutch Shell stwierdziło, że międzynarodowe spółki naftowe „nie mogą być wydane na łaskę drapieżnych rządów" i państwa zachodnie winny utworzyć organizację krajów importujących naftę na wzór OPEC. (s)

BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

Dokładne ustalenie rozmiarów bezrobocia we Włoszech w ubiegłym 1971 roku nie było widocznie zadaniem łatwym, skoro odnośne dane trzech instytucji; włoskiego Ministerstwa Pracy, włoskiego Instytutu Statystyki i Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej różnią się poważnie między sobą.

Według Instytutu Statystyki liczba bezrobotnych w końcu 1971 roku wynosiła 739 tys. osób, a według Komisji EWG w Brukseli — 1 144 300 osób, czyli o przeszło 50 proc. więcej. Ministerstwo Pracy zaś ograniczyło się do podania jedynie zarejestrowanych bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego 1970 roku wymienione trzy instytucje podają zgodnie, iż bezrobocie w 1971 roku zwiększyło się nie mniej niż o 10 proc.

(MP)

EMIGRACJA Z WENEZUELI I ANGLII DO NRF?

Do blisko 2 milionowej rzeszy robotników cudzoziemskich w Niemieckiej Republice Federalnej prawdopobnie dojdą wkrótce emigranci z Wenezueli i Anglii.

„Financial Times" z dnia 22 marca podaje, że w początkach kwietnia ma przybyć do Bonn rządowa misja z Wenezueli w sprawie otwarcia wrót dla emigracji z tego łacińsko-amerykańskiego kraju. Sfery rządowe w Caracas chciałyby uzyskać zgodę rządu NRF na przychodźstwo 3 tys. Wenezuelczyków rocznie i in. w ten sposób podnieść m. in. kwalifikacje niewykwalifikowanych wenezuelskich robotników.

Co się tyczy Anglii, to niedawno minister do spraw zatrudnienia (secretary for employment) Robert Carr w sprawie zatrudnienia angielskich bezrobotnych przeprowadził już dwudniowe rozmowy w Düsseldorf.

(MP)

HANDEL CZYSTĄ WODĄ

W niektórych krajach Europy zachodniej oraz w USA pojawiła się ostatnio nowa, znakomicie prosperująca gałąź obrotu towarowego: detaliczny i hurtowy — w tym także międzynarodowy — handel czystą wodą w butelkach lub kilkulitrowych kanistrach.

Np. w USA roczny obrót czystą wodą jednej tylko, kalifornijskiego oddziału firmy „Coca-cola" sięgają 20 milionów dolarów. A takich firm handlujących wodą jest w Stanach Zjednoczonych kilkanaście.

W Europie zachodniej detaliczny handel czystą wodą zaczyna rozwijać się przeważnie w NRF. M.in. grupa nie związanych dotychczas ze światem interesów działaczy z Hildesheim postanowiła od stycznia bież. roku sprowadzać regularnie z krajów skandynawskich 100 tysięcy litrów wody dziennie i rozprzedawać ją w dwulitrowych butelkach w cenie 1,30 marki za butelkę (ta sama ilość wody z miejskich wodociągów kosztuje użytkownika kilkanaście fenigów). Konkurencyjność wody butelkowanej opiera się na jej znacznie wyższej jakości w porównaniu z wodociągową, jak również na rosnącym deficycie tej ostatniej. Z narastającym deficytem wody pitnej i przemysłowej borykają się w NRF szczególnie mieszkańcy i fabryki Zagłębia Ruhry i Westfalii.

W NRF zrodziły się projekty masowego importu wody rurociągami ze Szwajcarii i Skandynawii, ale na razie okazują się one nierealne i jako namiastka rozwija się tymczasem import i handel detaliczny wodą w butelkach. (s)

ŚWIATOWA TURYSTYKA 1971

Międzynarodowy związek oficjalnych organizacji turystycznych (UIOOT) ogłosił wstępne dane o rozwoju turystyki międzynarodowej w r. 1971. W 1970 r. 169 mln osób przekroczyło granice swego kraju ojczystego, w 1971 r. zaś — 181 mln. A więc w roku 1971 nastąpiło zwolnienie tempa rozwoju turystyki międzynarodowej, jej wzrost w porównaniu z 1970 r. wyniósł 7 proc., podczas gdy w latach 1965—1970 średni roczny wzrost liczby turystów odwiedzających obce kraje wynosił 9 proc.

I tak liczba turystów w regionie Pacyfiku i Azji wschodniej po wzroście o 25 proc. w 1970 (co wiązało się z „Ekspo-70" w Japonii) w r. 1971 zmniejszyła się o 2 proc. Odwrotne zjawisko wystąpiło na Bliskim Wschodzie, gdzie po stagnacji w r. 1970 w r.ub. zanotowano zwiększenie ruchu turystycznego o 21 proc. Liczba turystów zagranicznych w krajach kontynentu amerykańskiego zmalała w ub. roku o 4 proc., wobec wzrostu w r. 1970 o 28 proc.

Natomiast Europa okazała się dość odporna na osłabienie dynamiki turystyki. Kraje europejskie odwiedziło w ub. roku 136 mln turystów, tj. o 8 proc. więcej niż w poprzednim roku (w 1970 r. wzrost osiągnął 10 proc.). Rekordowy przyrost liczby turystów, bo o ponad 36 proc., zanotowano w Grecji i Turcji, o 32 proc. w Czechosłowacji i o blisko 21 proc. w Rumunii. Wzrost liczby turystów oscylujących wokół 10 proc. miał miejsce w krajach skandynawskich, Hiszpanii, Jugosławii, Wielkiej Brytanii, nieco mniejszy — w Austrii. Stare europejskie potęgi turystyczne, jak Szwajcaria, Włochy i Francja zanotowały minimalny wzrost liczby gości zagranicznych (ok. 1—2 proc.). Spadek ilości przybyszów z zagranicy w porównaniu z r. 1970 nastąpił w Irlandii, na Węgrzech i w Polsce. Nasz kraj odwiedziło w ub. roku — według danych UIOOT — 1494 tys. cudzoziemców wobec 1557 tys. w 1970 r., tj. o 4 proc. mniej (wg danych GUS, obejmujących również ruch tranzytowy oraz przejazdy służbowe — zanotowano w tym czasie spadek z 1889 do 1751 tys.).

Wpływy z turystyki międzynarodowej wyniosły w ub. roku w całym świecie 19,9 mld dolarów, tj. o 2 mld więcej niż w poprzednim roku. Wzrost wpływów osiągnęły wszystkie kraje objęte statystyką UIOOT. Rekordowy wzrost przypadł Czechosłowacji (o 67 proc.), wpływy Grecji zwiększyły się o 57 proc.; Węgier — o 54 proc., Portugalii — o 46 proc., zbliżone wyniki miały: Finlandia i Holandia. Wzrost wpływów o ok. 27 proc. miały: Francja, Austria i Jugosławia, o ok. 24 proc. — Bułgaria i Hiszpania, a o ok. 11—12 proc. — Włochy, Wielka Brytania i Norwegia. (s).

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ Marcowy numer radzieckiego miesięcznika **WOPROSY EKONOMIKI** (Nr 3/1972 r.) przynosi artykuł pod tytułem: **„Planowanie i czynniki ekonomiczne w produkcji przemysłowej krajów RWPG"** opracowany przez **G. Giercowicza i B. Michajłowa.** Poniżej zamieszczamy fragmenty:

Podstawowe kierunki doskonalenia prac planistycznych w krajach RWPG to: podnoszenie naukowego poziomu planowania i roli planów perspektywicznych w zarządzaniu gospodarką, szerokie wykorzystywanie prognoz w systemie planowania gospodarczego, stosowanie rozrachunku gospodarczego dla oddziaływania w kierunku sporządzania i realizacji napiętych planów gospodarczych. W celu dalszego podnoszenia jakości prac planistycznych centralne organy planowania i branżowe ministerstwa krajów RWPG koncentrują uwagę na podstawowych problemach perspektywicznego planowania rozwoju gospodarczego: są one uwalniane od zbędnej opieki nad przedsiębiorstwami i zjednoczeniami...

We wszystkich krajach RWPG ze szczególną uwagą planuje się zmiany struktury gospodarki. Celem tego planowania jest określenie najbardziej efektywnych kierunków rozwoju gospodarki, konsekwentna koncentracja sił i środków dla przyśpieszenia rozwoju tych gałęzi i rodzajów produkcji, które warunkują postęp naukowo-techniczny w skali całej gospodarki. Planowanie struktury obejmuje produkcję, technologię, prace naukowo-techniczne, inwestycje, a także zbyt i eksport. Prasa krajów RWPG stwierdza, że — w całości biorąc — planowanie zmian struktury jest uzasadnione. Jednakże praktyka planowania w poszczególnych krajach świadczy, że harmonijny rozwój gospodarki może być zapewniony tylko w warunkach realizowania jednolitej polityki w zakresie zmian struktury gospodarki przy jednoczesnym zapewnianiu proporcjonalnego rozwoju całej gospodarki kraju.

Analiza rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych wykazuje, że w toku realizacji planów, z przyczyn tak obiektywnych jak i subiektywnych, mają miejsce odstępstwa od pierwotnie ustalonych dyrektyw. Dla urealnienia planów w szeregu europejskich krajach RWPG są ustalone systemy rezerw państwowych i finansowych, rolniczych, w handlu zagranicznym itd. Polscy ekonomiści piszą, że brak rezerw w przeszłości (lub ich małe rozmiary) prowadziły do tego, iż pojawienie się nowych, nieprzewidzianych potrzeb inwestycyjnych, a także wzrost nakładów na inwestycje, powodowało — z jednej strony — zmniejszenie możliwości inwestycyjnych, a z drugiej — napięcie w budownictwie inwestycyjnym, z wynikającymi z tego stanu negatywnymi skutkami.

Szczególnie ważnego znaczenia dla krajów RWPG nabiera planowanie nauki i techniki. W krajach socjalistycznych szybko wzrastają nakłady na naukę i technikę. Np. w NRD w 1969 r. nakłady na prace naukowo-badawcze i projektowo-konstruktorskie stanowiły ok. 3,6 proc. dochodu narodowego. W 1975 r., według danych orientacyjnych, rozchody na naukę będą wynosić: w Polsce — 2,5 proc. dochodu narodowego, na Węgrzech — 2,8 proc.; w Czechosłowacji — 4,5—5 proc. Nakłady te wzrastają i w innych krajach RWPG.

W procesie doskonalenia planowego zarządzania gospodarką coraz większe znaczenie posiada kojarzenie centralnego planowania z operatywno-gospodarczą samodzielnością przedsiębiorstw. Posiada ono pierwszorzędne znaczenie w procesie realizowania reform gospodarczych. Problem ten bezpośrednio jest związany z dalszym rozwojem leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego w planowaniu, z realizacją zadań mających na celu podniesienie efektywności produkcji. Jak stwierdza się w dokumentach VI Zjazdu PZPR (grudzień 1971 r.), opracowany w przeszłości system kierowania gospodarką nie wpłynął w sposób istotny na udoskonalenie centralnego planowania, na podniesienie efektywności produkcji. Dlatego w PRL w ostatnim czasie podjęto szereg kroków dla stabilizacji planowania gospodarczego.

Mylą się ci ekonomiści, którzy uważają, że problem podniesienia efektywności produkcji można i należy rozwiązywać tylko w oparciu o szeroką decentralizację, zapewniając przedsiębiorstwom i ich zjednoczeniom pełną autonomię. Nie mają racji — naszym zdaniem — i ci ekonomiści, którzy wiążą rozwiązanie tego problemu ze wzrostem liczby obowiązujących zadań planowych, przekazywanych z góry w dół. Kryterium prawidłowego rozwiązania problemu uwzględnianie centralizacji i decentralizacji w planowaniu, powinna stanowić jak się wydaje — nie liczba przekazywanych zakładom pracy dyrektywnych wskaźników, a określenie, w jakim stopniu działalność przedsiębiorstw jest podporządkowana rozwiązywaniu ogólnopaństwowych zadań, sformułowanych w narodowym planie gospodarczym. W tym realizowaniu reform w krajach RWPG zmniejszono liczbę obowiązujących wskaźników i zwiększono liczbę różnych normatywów, regulujących produkcję, podział i ruch towarów. Jednakże tendencja ta nie jest absolutyzowana. W poszczególnych wypadkach, w zależności od konkretnej sytuacji, liczba dyrektywnych wskaźników może ulegać zmianie.

O zainteresowaniu przedsiębiorstw w ustalaniu i realizacji napiętych planów produkcyjnych decydują ustabilizowane, obowiązujące w dłuższych okresach czasu, normy podziału zysków, które powinny sprzyjać ich zwiększeniu, a tym samym przekazywaniu większych środków na rzecz przedsiębiorstw. Praktyka jednakże wskazuje, że ustalanie w tym zakresie ustabilizowanych norm na całe okresy 5-letnie — jest sprawą trudną. Faktycznie normy takie obowiązują 1—2 lata. Podstawową przyczyną nieustabilizowania norm są częste korekty planów. Określony wpływ na ten stan rzeczy wywierają niedostatki w zakresie zaopatrzenia materiałowo-technicznego, brak dostatecznych rezerw, nieterminowe oddawanie do eksploatacji zaplanowanych mocy produkcyjnych itd. Należy podkreślić, że w szeregu krajów RWPG podejmuje się kroki mające na celu zapewnienie stabilizacji wskaźników i norm finansowych.

Konsekwentna realizacja zasad rozrachunku gospodarczego, rozszerzenie zasięgu kredytowania nakładów na wprowadzanie nowej techniki i doskonalenie procesów produkcyjnych, podniesienie znaczenia planów perspektywicznych — określa konieczność aktywizacji roli kredytów bankowych, oprocentowania tych kredytów, jako ważnych dźwigni gospodarczych, oddziałujących na przedsiębiorstwa i inne jednostki gospodarcze. Mają miejsce zmiany w polityce kredytowania inwestycji, z zastosowaniem zasady własnej opłacalności finansowej, ze znacznym zmniejszeniem wydatków budżetowych na te cele...

Praktyka wykorzystywania dźwigni ekonomicznych wskazuje, że mogą one wypełniać rolę bodźców tylko wówczas, gdy jest właściwie rozwiązana sprawa tworzenia cen. Ceny w ścisłym powiązaniu z in. dźwigniami ekonomicznymi, wykazują zasadność planów rozwoju gospodarczego, okazują wpływ na planowanie wartościowych wskaźników planu, których rola i znaczenie — po przeprowadzeniu reform gospodarczych — znacznie wzrosła...

W następujący sposób można określić kierunki podnoszenia roli cen dla wykonywania napiętych zadań, przewidzianych w planach gospodarczych krajów RWPG: stopniowe zbliżanie cen do społecznie niezbędnych kosztów drogą poprawiania metod kalkulacji kosztów własnych i możliwie pełnego uwzględniania w nich całości kosztów; przyśpieszenie przy pomocy cen, postępu naukowo-technicznego, a także podnoszenie jakości i asortymentu produkowanych wyrobów; zapewnienie dostatecznego poziomu opłacalności, niezbędnej dla rozliczania się z budżetem państwowym i dla tworzenia funduszów, którymi dysponują przedsiębiorstwa: zbliżanie układów cen wewnętrznych i cen handlu zagranicznego.

W ostatnich latach ekonomiści krajów socjalistycznych podkreślają konieczność tworzenia elastycznego systemu cen. Ma miejsce nowe podejście do rozwiązywania tego problemu. Uprzednio podstawową formą planowego doskonalenia cen było okresowe przeprowadzanie generalnych reform cen zaopatrzeniowych. Natomiast obecnie prawie we wszystkich krajach socjalistycznych wskazuje się na celowość stałego ich doskonalenia w związku ze zmieniającymi się warunkami produkcji, lub uzyskiwania towarów. Ekonomiści krajów RWPG uważają, że przeprowadzenie generalnych reform cen zaopatrzeniowych nie jest najlepszą metodą ich doskonalenia. Po przeprowadzeniu reformy cen zaopatrzeniowych należy stale je doskonalić, licząc się z tym, aby w przyszłości, w miarę możliwości, w ogóle zaniechać przeprowadzania reform generalnych.

Ekonomiści krajów socjalistycznych podkreślają, że stabilizacja cen i ich elastyczność powinny się wzajemnie uzupełniać, nie powinny być one sobie przeciwstawiane...

◆ Problem: podnoszenie dobrobytu prawidłowością socjalizmu — omawia w obszernym artykule wicepremier i przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania **Sawa Dyłbokow** na łamach centralnego organu Bułgarskiej Partii Komunistycznej **RABOTNICZESKO DEŁO.** Podajemy omówienie tego artykułu:

W latach budownictwa socjalistycznego stworzono silną bazę materialno-techniczną. Pod tym względem szczególnie szybkie i trwałe tempo osiągnięto po historycznym kwietniowym plenum KC BPK w 1956 r. W okresie 1957—1970 środki trwałe zwiększyły się 3,5 raza, w tym w przemyśle — 5,6 raza. Wytworzony produkt społeczny w 1970 r. wzrósł w porównaniu z rokiem 1939 prawie 10 razy, a dochód narodowy 6 razy. Produkcja przemysłowa w tym samym okresie zwiększyła się 36-krotnie, a produkcja rolna 2,1 raza.

Dzięki wzrostowi produkcji i właściwemu podziałowi dochodu narodowego stale zwiększają się też dochody ludności, zwiększa się spożycie społeczne, rozwiązuje się palące potrzeby socjalne. W 1970 r. fundusz spożycia w porównaniu z rokiem 1952 zwiększył się średnio na głowę ludności 3,3 raza, a realne dochody 3 razy. W tym samym okresie społeczne fundusze spożycia wzrosły średnio na osobę 7,4 raza.

W uchwałach X Zjazdu BPK ponownie znalazły dobitny wyraz prawidłowe tendencje do dalszego podnoszenia dobrobytu ludności. Zgodnie z uchwalonymi przez X Zjazd dyrektywami w sprawie społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju w szóstej pięciolatce (1971—1975), dochód narodowy ma wzrosnąć o 45—50 proc., produkcja przemysłowa o 55—60 proc., produkcja rolna o 17—20 proc. i obroty handlu detalicznego o około 39 proc. Wzrost ten będzie osiągany głównie przez wykorzystywanie intensywnych czynników.

W związku z poczynaniami, zmierzającymi do podniesienia stopy życiowej ludności w szóstej pięciolatce opracowano specjalne programy: budownictwa mieszkaniowego, budowy placówek dla dzieci oraz obiektów młodzieżowych i sportowych, produkcji deficytowych towarów, artykułów żywnościowych dla dzieci, mięsa i połowu ryb, owoców i warzyw, paczkowania towarów, przewozu robotników, organizacji czasu pracy i ograniczania pracy w godzinach nadliczbowych, rozwoju żywienia zbiorowego, szkolenia kadr z wyższym i średnim wykształceniem specjalnym.

Rozszerzanie produkcji stwarza warunki zwiększania dochodów i spożycia. Dalsze podnoszenie poziomu życia ludności w szóstym pięcioleciu odbywać się będzie przez podnoszenie nominalnych płac robotników i urzędników oraz dochodów członków spółdzielni produkcyjnych, przez zwiększanie społecznych funduszów spożycia oraz przez ustabilizowanie i w określonych warunkach obniżanie cen detalicznych. Przewiduje się wzrost realnych dochodów w szóstej pięciolatce o 25—30 proc. średnio na głowę ludności.

Ważnym źródłem wzrostu dochodów ludności i rozwiązywania palących spraw socjalnych są społeczne fundusze spożycia. Ich szybki i stały wzrost wymownie charakteryzuje społeczną politykę partii. W 1952 r. społeczne fundusze spożycia stanowiły 10,2 proc. nominalnych dochodów ludności, zaś w 1970 r. — ponad 25 proc. W szóstej pięciolatce przeznaczy się 14,5 mld lewów na fundusze społeczne wobec 9,7 mld w poprzedniej pięciolatce. Przewiduje się między innymi wcielenie w życie szeregu posunięć zmierzających do zwiększenia dodatków rodzinnych, zwłaszcza za drugie dziecko oraz podniesienie najniższych emerytur.

Wraz z rozszerzaniem produkcji i podnoszeniem dochodów ludności powstają warunki wzrostu spożycia i doskonalenia jego struktury. Przewiduje się zwiększenie spożycia mięsa i przetworów mięsnych w 1975 r. do 55 kg wobec 41,4 kg w 1970 r. i 21,3 kg w 1952 r., mleka i jego przetworów — 196 litrów wobec odpowiednio 157,4 l i 180,2 litra oraz jaj — 159 sztuk wobec odpowiednio 122 i 68 sztuk itd. W szybszym tempie wzrasta konsumpcja produktów niespożywczych. W 1975 r. spożycie tkanin bawełnianych średnio na osobę ma osiągnąć 25 metrów kwadratowych wobec 22,2 w 1970 r. i 8,6 w 1952 r., tkanin wełnianych — 4,7 metra kwadratowego wobec odpowiednio 3,8 i 1,7, obuwia — 2,1 pary wobec odpowiednio 1,7 i 0,3. Pod koniec pięciolecia na 100 rodzin 53 będą miały telewizory, 58 lodówki i 13 samochody osobowe.

Jednym z najostrzejszych problemów, które społeczeństwo nasze będzie musiało rozwiązać, jest problem mieszkaniowy. W związku z tym przewiduje się zbudowanie 330 tys. nowych mieszkań, z czego 250 tys. w ramach budownictwa państwowego i spółdzielczego. Przeznaczy się na to 2 150 mln lewów wobec 1 450 mln w poprzednim pięcioleciu. Zapewni to pod koniec obecnej pięciolatki około 12,5 metra kwadratowego powierzchni mieszkalnej na osobę.

Coraz pełniej i lepiej będą funkcjonować usługi w sferze transportu i łączności. Postęp techniczny i szybki wzrost gospodarczy wymagają lepiej wykwalifikowanych kadr. Dlatego też poświęca się wiele uwagi dalszemu podniesieniu poziomu szkolnictwa. Przystąpi się do wprowadzania nowego typu jednolitej, średniej szkoły politechnicznej, w której nauka trwać będzie 10 lat. W 1975 roku liczba studentów wyniesie 110 000 — 120 000 wobec 89 945 w 1970 r. W oparciu o postęp techniczny i podnoszenie wydajności pracy przewiduje się systematyczne skracanie w przyszłości czasu pracy — dnia pracy i tygodnia pracy. W okresie do 1975 r. na pięciodniowy tydzień pracy zaczną przechodzić te okręgi i zakłady produkcyjne, które przygotowują się do zapewnienia w warunkach skróconego czasu pracy wykonania i przekroczenia rocznych planów pięciolatki.

■ Europejska Komisja Gospodarcza ONZ opublikowała 6 kwietnia br. drugą część „ECONOMIC SURVEY OF EUROPE IN 1971" zatytułowaną: **„Ostatnie wydarzenia i perspektywy na rok 1972".** Poniżej podajemy fragmenty streszczenia tej bardzo obszernej publikacji, opracowanego przez służbę informacyjną ONZ w Genewie:

Szczególnie wyraźnie widać obecnie, że jeśli chce się w pełni wykorzystać potencjał ludzki i zasoby kapitałowe Europy zachodniej, to konieczne są skoordynowane wysiłki na rzecz przyśpieszenia tempa rozwoju gospodarczego. Można uważać, że istnieje obecnie możliwość wykorzystania wolnych zasobów, zwłaszcza dla niezwykle koniecznej poprawy infrastruktury ekonomicznej i społecznej. Do takiego właśnie wniosku dochodzi sekretariat Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w części drugiej „Economic Survey of Europe in 1971".

Wydawnictwo to reasumuje obecną sytuację w sposób następujący:

— Rok 1971 był drugim z kolei rokiem wolnego tempa wzrostu gospodarczego Europy zachodniej wziętej w całości. Tempo to wyniosło 3 proc., wobec przeciętnego dla lat sześćdziesiątych tempa 4,5 proc. rocznie. Spośród krajów uprzemysłowionych produkcja wzrastała w normalnym tempie tylko w Austrii, Francji i Norwegii. W Finlandii, we Włoszech, w Szwecji i w Wielkiej Brytanii wzrost ten wyniósł tylko ok. 1 proc., lub był nawet mniejszy. Z drugiej strony większość krajów Europy południowej — ale nie Hiszpania — przeżywała dość szybki wzrost gospodarczy.

— W rezultacie doszło do znacznego bezrobocia (większego niż odnotowują to dane statystyczne, ponieważ w okresie trudności ze znalezieniem pracy poważna liczba ludzi wycofuje się z szeregów ludności zawodowo czynnej) i do powstania znacznych nadwyżek nie wykorzystanych mocy produkcyjnych. Stąd powszechny spadek inwestycji przemysłowych i nie najlepsze perspektywy w dziedzinie tych inwestycji w ciągu najbliższych paru miesięcy.

— Inną tego konsekwencją jest niskie tempo wzrostu międzynarodowego handlu: wolumen handlu zagranicznego Europy zachodniej wzrósł w 1971 r. o ok. 6 proc. wobec ok. 12 proc. w 1970. Ale sytuacja w dziedzinie bilansów płatniczych układała się względnie zadowalająco. Niewiele tylko krajów przeżywało trudności dotyczące bilansu płatniczego, stanowiące odpowiednik słabości bilansu pozycji bieżących Stanów Zjednoczonych w stosunkach z Europą zachodnią.

Jednocześnie PRZEGLĄD sugeruje, że nacisk powodujący wzrost płac i cen dopiero zaczyna słabnąć. Istnieją oznaki spadku tempa wzrostu cen w Norwegii i Wielkiej Brytanii oraz spadku tempa wzrostu płac w wymienionych dwóch krajach, oraz w NRF, we Włoszech i w Holandii. Autorzy PRZEGLĄDU dostrzegają też wyraźne oznaki słabnięcia nacisków inflacyjnych w Stanach Zjednoczonych.

W polityce gospodarczej poszczególnych państw przez większość roku 1971 dominującą rolę odgrywało dążenie do powstrzymania inflacji ale bez stosowania drastycznych środków. Przez większość roku rzeczywiste efekty tej polityki były efektami dość „neutralnymi" — słabość aktywności gospodarczej była raczej wynikiem działania sił rynkowych, zwłaszcza spadku inwestycji prywatnych, niż rezultatem świadomej polityki ograniczania popytu. Jednakże bardzo od lata 1971 następował stopniowo bardzo ostrożny zwrot w polityce gospodarczej w kierunku pobudzania ekspansji.

Propozycje budżetowe na rok 1972 zmierzają do pobudzenia aktywności gospodarczej w Belgii, NRF (z tym jednak, że zamierzone tempo wzrostu produktu narodowego brutto w 1971 ma w tym kraju wynieść tylko 2,5 proc.), Francji, Irlandii oraz we Włoszech (gdzie wciąż uważa się za rzecz bardzo niepewną czy instrumenty polityki gospodarczej mające zapewnić przewidziany w budżecie wzrost 4,5—5 proc. odniosą zamierzony skutek) i w Wielkiej Brytanii (gdzie ogłoszony w ub. tygodniu budżet zwiększa o ok. 1 proc. tempo wzrostu przewidywane przez „niezmienioną politykę gospodarczą" doprowadzając je w sumie do blisko 5 proc.).

Pewnego spontanicznego, ponownego zwiększania się tempa wzrostu oczekuje się także w Finlandii i Szwecji, w których panowała w 1971 znaczna depresja gospodarcza. Z drugiej strony uważa się, że bardziej restrykcyjna polityka gospodarcza zmniejszy tempo wzrostu w Danii i Holandii — w dwóch krajach, którym, jak się sądzi, zagraża deficyt bilansu płatniczego. Nie oczekuje się żadnej zmiany trendu w Norwegii i Szwajcarii.

Te oficjalne prognozy poszczególnych państw składają się w sumie na obraz ogólnego wzrostu zsumowanego produktu narodowego brutto uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej w 1972 r. o 3,7 proc. Przegląd podkreśla jednak, że nawet to niskie tempo opiera się niejako w całości na tempie wzrostu w dwóch krajach: we Włoszech i w Wielkiej Brytanii i że prognoza dotycząca Włoch opiera się na założeniu, że ekspansywna polityka gospodarcza tego kraju okaże się skuteczniejsza niż dotychczas. Przegląd dość sceptycznie odnosi się również do tego, czy dotychczas podjęte środki wystarczą dla osiągnięcia zamierzonego tempa wzrostu w Belgii, NRF, Finlandii i Francji. Tak więc istnieją podstawy by sądzić, że tempo wzrostu gospodarczego w krajach Europy zachodniej wziętych w całości było może ocenione zostało nieco zbyt optymistycznie — chyba, że zastosowana zostanie bardziej ekspansywna polityka gospodarcza.

Chociaż istnieją środki dla szybszej ekspansji, to jednak na politykę gospodarczą wywiera wciąż wpływ nadzieja, że dalsze zachowanie ostrożności w tej polityce doprowadzi w końcu do zmniejszenia nacisków inflacyjnych. Rozwiązanie tego dylematu wciąż samo się narzuca: umocnienie polityki dochodów. Jednakże PRZEGLĄD stoi na stanowisku, iż wydaje się, iż polityka dochodów typu tradycyjnego — zwłaszcza w postaci prób narzucenia powszechnego ograniczenia podwyżek płac — okazała się polityką nie do przyjęcia. Jednym z powodów fiaska tej polityki jest to, że presja działająca w kierunku podwyżek płac wynika w znacznej mierze z zakłóceń w strukturze względnej wysokości płac, spowodowanych przez inflację. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by polityka dochodów okazała się polityką skuteczną dopóty, dopóki rządy nie są przygotowane na zastosowanie znacznie szczegółowszych kryteriów wpływania na strukturę względnego poziomu płac. Ale jest to problem długoterminowy.

PRZEGLĄD podkreśla, że w obecnej sytuacji rządowi żadnego kraju nie jest łatwo podjąć ryzyko ekspansji gospodarczej bez uprzednich informacji na temat zamierzeń innych krajów. Pełna wahań polityka gospodarcza zapowiedziana przez większość krajów na rok 1972, niewątpliwie zaprojektowana została m. in. pod wpływem oczekiwań, że również inne rządy zachowają ostrożność. Podkreśla się, że mechanizm wzajemnych konsultacji i uzgadniania polityki krótkoterminowej ulega rozwojowi, ale wciąż opiera się na bardzo niepewnych podstawach.

CSRS

DRUGI ROK PIĘCIOLATKI

BILANS ROKU 1971. Sprawozdanie statystyczne ilustrujące rozwój gospodarki w minionym roku głosi, że charakterystyczną cechą rozwoju ekonomiki czechosłowackiej było utrzymanie wysokiej dynamiki produkcji we wszystkich dziedzinach. W porównaniu z rokiem 1970 produkt narodowy brutto wzrósł o około 6 proc., produkcja przemysłowa — o 7 proc., zakres prac budowlanych — o 9,7 proc. i produkcja rolna — o 2,8 proc.

Planowane rezultaty osiągnięte zostały również w handlu zagranicznym: obroty handlu zagranicznego wzrosły o 9,4 proc.; bilans handlu był wyraźnie aktywny, uległy poprawie stosunki płatnicze szczególnie z krajami socjalistycznymi.

Dzięki pomyślnym rezultatom w rozwoju gospodarki narodowej osiągnięty został podstawowy cel programu polityki gospodarczej Komunistycznej Partii Czechosłowacji — dalsze podniesienie stopy życiowej obywateli. Spożycie indywidualne wzrosło o 5 proc., koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,4 proc., zaopatrzenie rynku uległo całkowitej normalizacji po kryzysowych latach 1968—69.

Szczególnym osiągnięciem roku 1971 było przede wszystkim to, że źródłem przyrostu produkcji był w ponad 90 proc. wzrost wydajności pracy.

Niestety, mimo wszystkich wysiłków nadal utrzymały się w gospodarce w roku 1971 niektóre zjawiska ujemne. Np. wbrew założeniom planu szybciej wzrastało zużycie materiałów niż produkcja; obniżył się wskaźnik zmianowości w przemyśle; nie wszędzie też wprowadzono w życie propozycje racjonalizatorskie, których celem było przyśpieszenie produkcji, dalsze obniżenie kosztów oraz polepszenie jakości wyrobów i prac budowlanych.

ROK 1972. Państwowy plan gospodarczy Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej na rok bieżący, drugi rok piątej pięciolatki, zakłada, że dynamika rozwoju ekonomiki czechosłowackiej zostanie utrzymana. Można oczekiwać, że produkcja globalna wzrośnie co najmniej o 4,7 proc. a dochód narodowy o 5 proc.

Te właśnie dwa wskaźniki — a przede wszystkim ich wzajemny związek — wyraźnie ukazują zamierzenia polityki gospodarczej każdego państwa i są zazwyczaj wystarczające dla podstawowej orientacji co do rozwoju ekonomiki. Mimo to jednak uważam za celowe uzupełnić je jeszcze chociażby o kilka dalszych liczb, i to takich, które wyrażają główny cel polityki gospodarczej państwa socjalistycznego — troskę o człowieka i jego dobro.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1972 zakłada, że spożycie indywidualne, podobnie jak w roku ubiegłym, zwiększy się co najmniej o 5 proc., czyli o ok. 10 miliardów koron. Średnia płaca ma przekroczyć 2.100 koron miesięcznie. Dochody ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych wzrosną o 1,8 miliarda koron. Obroty handlu detalicznego zwiększą się o około 9 miliardów koron. Na przykład sprzedaż samochodów osobowych, która w 1971 roku po raz pierwszy osiągnęła poziom 100 000 sztuk, wzrośnie w roku 1972 do 127 000 sztuk. Sprzedaż materiałów budowlanych zwiększy się o około 10 proc., sprzedaż urządzeń i artykułów gospodarstwa domowego oraz użytku kulturalnego — o 6 proc. W ciągu roku zbuduje się ponad 100 000 mieszkań.

Zadania poszczególnych gałęzi i dziedzin produkcji są ustalone tak, by sprzyjały równomiernemu i płynnemu rozwojowi całej gospodarki narodowej. Wróćmy jednak do tych dwóch podstawowych wskaźników drugiego roku piątej pięciolatki — do założonego wzajemnego stosunku w rozwoju produkcji globalnej i dochodu narodowego.

Stosunek ten, oprócz wszystkiego innego, wskazuje, że zadaniem pierwszej wagi, jeśli chodzi o wszystkie gałęzie i dziedziny, jest wyższa efektywność w gospodarce materiałowej. Mówiąc inaczej, oznacza to w szczególności obniżanie nadmiernego zużycia materiałów, surowców, energii, zmniejszenie zbyt wysokiego stopnia odpadów itp. W istocie rzeczy chodzi o to, by ekonomika poradziła sobie nie tylko z zadaniami jakościowymi, ale by bardziej niż dotychczas — i w szerokiej współpracy z krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — wdrażała postępowe procesy intensyfikacyjne.

Plan gospodarczy na rok 1972 zakłada, że w ciągu roku zmniejszą się nakłady materiałowe i inne o około trzy czwarte procentu. Mogłoby się to wydawać niewiele. Ale to oznacza różnicę w dochodzie narodowym w wysokości trzech miliardów koron. Zaś równowartość trzech miliardów koron, to prawie tyle co 30 000 nowoczesnych dwupokojowych mieszkań, a inaczej mówiąc — miasto liczące 100 000 mieszkańców, lub równowartość 50 000 samochodów osobowych „Skoda", jeśli za podstawę przyjmiemy ich cenę detaliczną, albo 15 milionów par ładnego, skórzanego obuwia — również licząc po ich cenie detalicznej.

Chodzi więc o ważne zadanie, o wykonaniu którego zadecyduje przede wszystkim poziom pracy kierowniczej na wszystkich szczeblach. Chodzi również o to, by system planowego zarządzania ekonomiką także w bieżącym roku czynnie wpływał na przyśpieszenie postępu naukowo-technicznego, na obniżanie nakładów i — generalnie — na zwiększanie społecznej wydajności pracy i efektywności produkcji.

Pomyślna realizacja planu gospodarczego w roku 1971 i wyniki pierwszych tygodni roku bieżącego potwierdzają, że na osiągnięcie celu, którym jest wzrost stopy życiowej, nakierowane są wszystkie twórcze siły czechosłowackiej ekonomiki.

JOSEF VLČEK

PRASA o problemach gospodarczych

W pierwszej połowie maja odbędzie się Plenum KC PZPR poświęcone problemom budownictwa mieszkaniowego. Dotychczasowa dyskusja na ten temat wniosła sporo materiałów, a równocześnie pokazała spory obszar spraw, które wymagają jeszcze zbadania i rozstrzygnięcia. W ostatnim tygodniu dyskusja ta skoncentrowała się na problemach budownictwa jednorodzinnego.

Budownictwo jednorodzinne — wbrew dość powszechnym opiniom, a również często wbrew formalnym i nieformalnym utrudnieniom — w całej powojennej naszej historii odgrywało bardzo istotną rolę w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych. Budownictwo to bowiem dawało, w różnych okresach, od 25 do 40 procent całości nowo wznoszonej powierzchni mieszkań. Obecnie chcemy, aby budownictwo to rozwijało się jeszcze bardziej dynamicznie. Czy może ono stać się powszechnym panaceum na istniejące trudności mieszkaniowe?

Jacek Nowicki w artykule pt. **„Klucz i wytrych"**, opublikowanym w „KULTURZE", daje odpowiedź negatywną. Uważa on, że wielkość budownictwa mieszkaniowego jest przede wszystkim uzależniona od możliwości przerobowych przedsiębiorstw wykonawczych. Nadzieja, że w budownictwie jednorodzinnym przedsiębiorstwa te będą mogły zostać zastąpione przez pracę przyszłych właścicieli jest złudna i społecznie szkodliwa. Po to istnieje społeczny podział pracy, żeby budowlani budowali, lekarze leczyli, górnicy wydobywali węgiel. Dotychczasowe doświadczenia w budownictwie jednorodzinnym są złe — ogromna większość domków jest brzydka, źle rozplanowana, lokalizowana nie tam, gdzie trzeba. Czy budownictwo profesjonalne jest przygotowane do podjęcia masowej budowy domków jednorodzinnych? Jest to pytanie retoryczne. Przedsiębiorstwa wykonawcze podporządkowały technikę wznoszenia domów swoim potrzebom. W związku z tym budują drogo i przede wszystkim z deficytowego materiału, jakim jest cement. Inwestorzy uspołecznieni jakoś pogodzili się z tym. Nie można jednak spodziewać się, że indywidualny obywatel, budujący za swoje ciężko zapracowane pieniądze, pogodzi się z wysokimi kosztami i nie najlepszą jakością wykonawstwa.

Autor ostrzega, żeby budownictwa jednorodzinnego nie traktować jako wytrycha, który rozwiąże nam kwestię mieszkaniową. Do kwestii tej trzeba znaleźć właściwy klucz. Dobrze zorganizowane i oparte o racjonalne zasady budownictwo jednorodzinne może tu dużo pomóc, ale nie załatwi wszystkich problemów.

„Fundamenty" budownictwu jednorodzinnemu poświęciły cały swój numer. Bardzo ciekawy jest przegląd projektów domków jednorodzinnych z różnych krajów Europy i Świata. Ogromna większość tych projektów opiera się na tradycyjnej cegle. Jest to cegła kombinowana z lekkimi betonami, tworzywami sztucznymi, elementami ceramicznymi a często ze zwyczajnym drewnem. W naszych projektach natomiast można znaleźć trzcinę, gips, plastik, wielką płytę — aby tylko nie tradycyjną cegłę. Chcemy być nowocześniejsi, niż inni — choć w tym wypadku nie wiadomo, po co i dlaczego.

Problem budownictwa jednorodzinnego jest zbyt ważny, aby mógł być tylko marginesem w zainteresowaniach Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Bowiem obok fabryk domów odgrywać on będzie ogromną rolę w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa. Bez wielkiego ryzyka można stwierdzić, że w ciągu najbliższych lat znacznie więcej mieszkań powstanie drogą budownictwa jednorodzinnego, niż zostanie wyprodukowanych przez fabryki domów. Nie negując więc znaczenia tych ostatnich — trzeba co najmniej równą wagę przywiązywać do niepozornego, ale w opinii społecznej i w faktycznym zaspokajaniu potrzeb niezwykle ważnego małego domku. Choć bowiem jest mały, to stanowi cel wielkich marzeń i dążeń ogromnej ilości rodzin w Polsce. S. C.

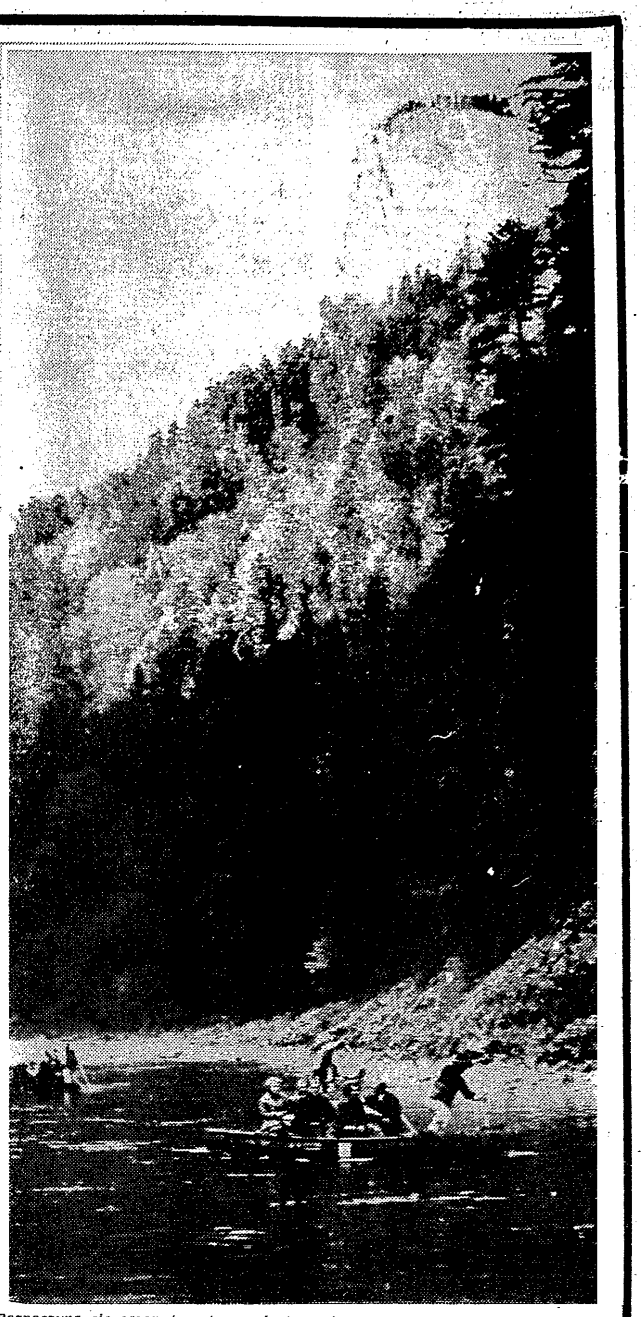

Rozpoczyna się sezon turystyczny (patrz art. na str. 9) Fot. M. Stankiewicz

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

dań profilaktycznych. Liczba porad udzielonych chorym wzrosła w tym czasie o 3,7 mln, a badań okresowych o 500 tys. Znacznie wzrosła liczba badań profilaktycznych przeprowadzonych przez lekarzy-specjalistów w poradniach dla kobiet, dla młodocianych i poradniach chorób zawodowych.

Wciąż jednak w wielu przychodniach przyzakładowych niedostateczne jest zaopatrzenie w aparaturę diagnostyczną i leczniczą. (msk)

POPRAWA SYTUACJI MIESZKANIOWEJ

Starania o poprawę sytuacji mieszkaniowej koncentrują się na dwóch podstawowych zagadnieniach; pełnym wykonaniu zadań budownictwa mieszkaniowego oraz na poprawie warunków zamieszkiwania rodzin zajmujących lokale w starym budownictwie. W bież. roku uzyska nowe mieszkania około 160 tys. rodzin. W stosunku do ub. roku oznacza to wzrost o 8,4 proc. Natomiast w bież. pięcioleciu wzrost rozmiaru budownictwa liczony powierzchnią osiągnie 25 proc. Z tych względów budowlani powinni przekazać co najmniej 1 075 tys. mieszkań. Trzeba dodać, że mieszkania budowane obecnie posiadają wyższy standard, większą powierzchnię, poprawniejsze układy funkcjonalne.

Na unowocześnienie i modernizację starych budynków przeznacza się 25 mld złotych. W bież. roku wydane zostanie na ten cel około 5 mld złotych.

Ważne zadanie to utrzymanie wyznaczonych średnich cen, a także starania o wygospodarowanie tam, gdzie to jest możliwe, nakładów na zwiększenie programów budownictwa.

Obecnie rady narodowe przygotowują kompleksowe programy rozwoju budownictwa jednorodzinnego. Chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie działek, projektów, usprawnienia zaopatrzenia materiałowego oraz zorganizowanie poradnictwa. Przygotowywane są także nowe przepisy upraszczające tryb uzyskiwania terenów pod domki jednorodzinne. (msk)

Aktualności

DOSTAWY PRODUKTÓW HODOWLI W I KWARTALE

Decyzje w sprawie rozwoju produkcji zwierzęcej wyrażają się już we wzroście pogłowia w gospodarstwach rolnych oraz w zwiększeniu dostaw żywca. Świadczą o tym wyniki skupu zwierząt rzeźnych w I kwartale bież. roku. Dostawy okazały się o ponad 109 tys. ton większe w porównaniu z tym samym kwartałem ub. roku. Również skup drobiu w I kwartale bież. roku przekroczył o 6,6 tys. ton poziom osiągnięty w tym samym okresie ub. roku. Dostawy jaj były większe o ok. 190 mln sztuk. W I kwartale bież. roku rolnicy dostarczyli 1 274 mln litrów mleka, tj. o 201 mln litrów więcej, niż w pierwszych trzech miesiącach ub. roku.

O tendencjach do rozwijania hodowli i zwiększania dostaw żywca świadczy między in. spadek uboju cieląt, jak również utrzymujące się wysokie ceny na prosięta. Potwierdzeniem tego są także wyniki kontraktacji zwierząt rzeźnych na II kwartał bież. roku. Na podstawie zawartych umów kontraktacyjnych rolnicy powinni dostarczyć w kwietniu o ponad 400 tys. sztuk, w maju o około 530 tys. sztuk, a w czerwcu o około 330 tys. sztuk trzody chlewnej więcej, niż w analogicznych miesiącach ub. roku. Kontrakty młodego bydła rzeźnego na maj przewidują dostawę około 10 tys. sztuk więcej w porównaniu z tym samym miesiącem ub. roku. Ogółem za pierwsze 5 miesięcy bież. roku zakontraktowano 455 tys. sztuk młodego bydła rzeźnego, a zatem o 58 tys. sztuk więcej w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. (msk)

KŁOPOTY Z NIEDOSTATKIEM WODY NA WSI

W ostatnim roku bież. pięciolatki przemysł, rolnictwo i gospodarka komunalna potrzebować będą około 15 mld m sześc. wody, a zatem o 50 proc. więcej niż w 1970 roku. Do 1975 roku przeznaczy się na ten cel około 7 mld złotych. Pozwoli to na uregulowanie około 5 500 km rzek i potoków górskich. Tym samym celom służy rozpoczęty przed dwoma laty program tzw. małej retencji, przewidujący między in. budowę małych zbiorników wodnych, przeznaczonych tylko dla potrzeb rolnictwa. W ciągu dwóch ubiegłych lat realizacja programu pozwoliła na zmagazynowanie w tego rodzaju zbiornikach, a także w „zagospodarowanych" jeziorach, ilości wód wystarczających na nawodnienie lub utrzymanie odpowiedniej wilgotności użytków rolnych o powierzchni około 30 000 ha. Przewiduje się, że tegoroczne inwestycje umożliwią nawodnienie dalszych 18 000 ha.

W wielu wsiach mieszkańcy mają poważne kłopoty z niedostatkiem wody. Planowana budowa dla nich wodociągów powinna radykalnie zmienić sytuację. W końcu 1975 roku na przeszło 700 wsi około 600 najbardziej odczuwających obecnie brak wody powinno już korzystać z wodociągów. (msk)

Żywocik gospodarczy

● W hartowni wydziału podwozia „URSUSA" stoi okazała maszyna. Jest to prasa hydrauliczna do hartowania i prostowania wałków. Stoi, niestety, w bezruchu. Tkwi tak bezużytecznie od marca 1966 r., a więc ponad sześć lat. Kupiono ją w USA za niebagatelną sumę ok. 1.800 tysięcy zł, oczywiście, w ciężkich dewizach. Ta droga maszyna nie daje żadnej produkcji, nie przysparza zakładom zysków. Przeciwnie — co rok przynosi „Ursusowi" ponad 143 tys. zł strat, taka bowiem jest stawka amortyzacyjna. Maszyna nie działa, ponieważ nie zakupiono do niej pieca z atmosferą ochronną, a bez pieca to tylko grat — zawalidroga. Zresztą, gdyby dzisiaj nawet dokupić ten piec, maszyna byłaby nierentowna, ponieważ w „Ursusie" jest obecnie stosowany inny sposób hartowania wałków. Błąd popełniono już w chwili zakupu — maszyny w ogóle nie należało nabywać. Teraz musi iść na złom. Nawołuje się do oszczędności w najdrobniejszych sprawach, a słonia się nie zauważa.

● Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego w Puławach zrealizowało w tym mieście piękny obiekt — Dom Nauczyciela. Przez cały niemal okres budowy przedsiębiorstwo było dopingowane przez inwestora, aby zastosowało szybsze tempo, iżby obiekt był prędzej gotowy. Budowlani wyciskali ostatnie poty. Dom był gotów w rekordowym czasie — w grudniu 1971 r. został oddany do użytku, ale dotąd nie jest użytkowany. Teraz budowlani zaczęli napierać, aby gmach, w który włożyli tyle wysiłków i który stanowi ich chlubę, spełniał funkcje, do jakich jest przeznaczony. Jednak puławski oddział ZNP nie posiada środków na jego wyposażenie i uruchomienie. I musi się gęsto tłumaczyć przed budowlanymi ze swej opieszałości. Role się odmieniły.

● Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ostrowca oraz Muzeum Regionalnego tamże, ukazał się nowy numer „Zeszytów Ostrowieckich", zawierający część monografii miejscowej huty. Czytamy fragment cytowany przez pismo zakładowe: „Walczymy o Stal"; „Według aktualnego stanu badań, za datę powstania Huty im. M. Nowotki zwykło się uważać rok 1937. Jest to twierdzenie błędne... Już ponad 200 lat wcześniej istniał tu mniejszy zakład metalurgiczny. Był nim wzniesiony w 1613 roku przez ówczesnego dziedzica dóbr ostrowieckich, Dobrzańskiego „piec fabryki żelaznej". Miłośnicy historii nie zawsze są znawcami arytmetyki.

● Autentyczne wyjątki z pism urzędowych nadesłanych do poznańskich zakładów „Pomet": „Kierownik winien tak zorganizować stanowiska pracy, aby kontrola dokumentów była priorytetem". Albo „Wadliwa instalacja miała w skutkach przyczynowe znaczenie tego zjawiska". Lub: „Pobieranie sztuk powinno być w pierwszym rzędzie jeden gatunek w jednym palecie i poukładane, by można było sprawdzenie". Bądź też: „Podcieranie zapisów jest surowo wzbronione".

● Agencja Robotnicza podaje w swym serwisie, że „tysiące pielgrzymów udających się do Mekki odprawia swe modły na czerwonozłotych żakardowych dywanikach produkowanych w Polsce", a ponadto „gwardia cesarza Etiopii nosi koszule zakupione w Coopex-Cepelii". Jeśli jeszcze się dowiemy, że koszule te pod względem wielkości odpowiadają właściwej numeracji, nasza duma narodowo-eksportowa będzie w pełni usatysfakcjonowana.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Puma" i „Pantera"

Fabryka Narzędzi Rolniczych „Unia" w Grudziądzu podjęła produkcję dwóch nowych typów pługofrezarek „PUMA" i „PANTERA", których konstrukcja narodziła się w Przemysłowym Instytucie Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Urządzenia takie wyposażone są w korpusy płużne i obrotowe spulchniacze nożowe, co pozwala im jednocześnie wykonywać pracę pługa i narzędzi doprawiających. (WiT-AR)

DoRo w Szczecinie

W Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego trwają intensywne prace nad wdrożeniem systemu kompleksowego sterowania jakością i metody „DO-RO". Jest to praca kompleksowa, której celem jest generalna modernizacja wszystkich, najdrobniejszych nawet części działalności przedsiębiorstwa. Obecnie najbardziej zaawansowane są prace w dwóch zespołach — do spraw kooperacji i zaopatrzenia materiałowego oraz w zespole do spraw szkolenia i propagandy. (WiT-AR)

Kino — strzelnica

W Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Pancernych opracowano pomysłową kinostrzelnicę do prowadzenia treningów przygotowujących załogi do strzelania z armaty czołgowej i transporterów opancerzonych. Zestaw składa się z aparatu projekcyjnego, urządzenia automatycznego sterowania projektorem, ekranem i wzajemną blokadą stanowisk po oddaniu strzału oraz „broni" treningowej. Kino-strzelnica pozwala na prowadzenie ognia z broni małokalibrowej do celów ruchomych wyświetlanych na ekranie, przy czym trafienie sygnalizowane jest punktem świetlnym. (PAP)

Dla ciężko chorych

Leszek Jakubowicz z Wojskowej Akademii Medycznej jest twórcą nowego wzoru noszy ułatwiających przenoszenie ciężko chorych wewnątrz szpitala, a zwłaszcza między salą operacyjną a łóżkiem chorego. Nosze wykonane są z kilku elementów, które można składać nie poruszając chorego z miejsca. Nowe nosze rozwiązują wiele problemów, takich jak np. kąpiel ciężko chorych, zaś szczególnie przydają się w leczeniu ran po oparzeniach. (NiT)

Automatyka kompleksowa

W najbliższych latach przewiduje się zastosowanie kompleksowej automatyzacji procesów technologicznych w wielu zakładach produkcyjnych. Np. w roku 1973 kompleksowo zostanie zautomatyzowany proces wytwarzania klinkieru w cementowni „Odra". W roku 1974 kompleksowym systemem sterowania, którym kierować będzie komputer, objęty zostanie proces walcowania blach w Hucie Batory. W następnym roku automatyzacja kompleksowa będzie dalej wdrażana w Hucie Lenina i Hucie Bobrek, w zakładach azotowych w Tarnowie i Puławach, w toruńskiej „Elanie" i innych. (WiT-AR)

Maszyna — egzaminator

W Wyższej Szkole Marynarki Wojennej wykonano „egzaminator pulpitowy", wykorzystywany do sprawdzania wiadomości z dowolnego przedmiotu. Urządzenie, obsługiwane przez wykładowcę, składa się z pulpitu egzaminatora, dwóch pulpitów osób egzaminowanych, wskaźnika oceny i kontroli odpowiedzi oraz zespołu zasilającego. Maszyna w ciągu 6—7 minut dokładnie sprawdza zasób wiadomości studenta i wystawia mu obiektywną ocenę. (PAP)

Molier się kłania...

W klinikach amerykańskich wraca się obecnie do wyśmianej przez Moliera średniowiecznej metody regularnego puszczania krwi, widząc w niej ewentualny ratunek przed jedną z plag współczesnego społeczeństwa przemysłowego — zawałem. Już i dawniej niektórzy kardiolodzy przypuszczali, że jedną z ważkich przyczyn tworzenia się czopów krwi, w i tak już zwężonych naczyniach wieńcowych serca, powodujących zawał, może być nadmiar w krwi danej osoby czerwonych ciałek czyli tzw. erytrocytów. (WiT-AR)

Zarządzanie w przemyśle

Koncepcja systemu zarządzania instytucjami przemysłowymi — to bardzo ważny dla naszej gospodarki narodowej temat węzłowy, realizowany obecnie w Instytucie Organizacji i Ekonomiki Politechniki Wrocławskiej przy współpracy z Zakładem Prakseologii PAN w Warszawie. Celem jest wypracowanie jak najbardziej elastycznego systemu zarządzania, przystosowanego do szerokiego wykorzystania elektronicznych maszyn cyfrowych — przy przetwarzaniu informacji ekonomicznych, technicznych, organizacyjnych niezbędnych dla podejmowania decyzji.

Żaroodporny łazik

Wśród sprzętu Zawodowej Straży Pożarnej Huty im. Lenina znajduje się od niedawna żaroodporny łazik zdalnie sterowany, prototypowe urządzenie zbudowane na podstawie projektu racjonalizatorskiego pracownika huty — kpt. poż. Stanisława Puciato. Łazik umożliwia doprowadzenie środka gaśniczego do źródła pożaru bez konieczności zbliżania się do ognia strażaków. W akcji łazik może z powodzeniem pokonywać wiele przeszkód, np. tory kolejowe, głębokie rowy i wzniesienia, swobodnie też się porusza na terenie błotnistym. (WiT-AR)

Czwarty w świecie

Polska zajmuje czwartą lokatę w świecie pod względem produkcji śmigłowców. Wyprzedzają nas tylko: Związek Radziecki, USA i Francja. A rzecz tym bardziej godna podkreślenia, że pierwsze polskie helikoptery wyprodukowano zaledwie 16 lat temu, w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, która zresztą do dziś jest jedynym polskim producentem tej wysoko wyspecjalizowanej produkcji lotniczej. (PAP)

Szybkie ciężarowe

W krajach Europy zachodniej rozwija się obecnie nowy typ ciężarówki: o średniej ładowności (3—5 ton) i silniku umożliwiającym szybką jazdę, w granicach 100—130 km/godz. Wyniki ekspertyz wskazują bowiem, że niebezpieczeństwa w ruchu drogowym nie zależą od maksymalnej szybkości pojazdów, ale od różnic między pojazdami szybkimi i powolnymi. Szybkie ciężarówki okazują się również najbardziej ekonomiczne w eksploatacji. (AR)

„Tatra" + „Vignale"

Czechosłowacka firma „Tatra", która jest producentem luksusowych samochodów, zwanych „Mercedesami" krajów socjalistycznych, nawiązała ścisłą łączność z włoską firmą „Vignale". Rezultatem współpracy ma być „613", nowy wóz produkowany od przyszłego roku, z ośmiocylindrowym silnikiem widlastym o mocy 150 KM. (WiT-AR)

Komputer służy rolnikom

Pracownicy Przedsiębiorstwa Geodezji w Koszalinie dzięki pomocy maszyny elektronicznej „Odra-1103" opracowali mapę zasobów ziemi woj. koszalińskiego z uwzględnieniem podziału na klasy i na użytki. W najbliższym czasie Zakład Elektroniki Obliczeniowej w Koszalinie przystąpi do opracowania mapy opisującej wartość każdej działki rolniczej. Również prowadzone od dwóch lat przez ZETO badania nad wyszukaniem najlepszej metody oceny mleka oraz najlepszej i najtańszej formy współpracy między producentem wyrobów mlecznych, a dostawcą mleka, dały dobre wyniki: wyeliminowane zostały wszystkie niedociągnięcia i nieproduktywne zabiegi, dzięki czemu spółdzielnie mleczarskie otrzymują obecnie mleko wyższej jakości, natomiast hodowcy bydła mlecznego otrzymują wyższe wynagrodzenie. (PAP)

Prasy — olbrzymy

Sędziwa huta im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim — jest rozbudowywana i modernizowana. Budowana tu nowoczesna pracownia wyposażona jest w maszyny i urządzenia produkcyjne, zakupione w Związku Radzieckim i w innych krajach. W pracowni zainstalowano już olbrzymie prasy o dużej sile nacisku oraz urządzenia umożliwiające produkcję odkuwek o 15-tonowym ciężarze. Przy pomocy tych maszyn zakład wytwarzać będzie wały korbowe do silników okrętowych, duże walce i inne elementy. Dzięki tej inwestycji Polska znalazła się w grupie 6 państw europejskich, dysponujących prasami o tak olbrzymiej sile nacisku. (PAP)

Nowoczesna spawarka

W Zakładach Okrętowych Urządzeń Elektrycznych w Gdańsku uruchomiono produkcję nowoczesnych spawarek transformatorowych typu „Elwel-120". Spawarka tego typu jest sprzętem przenośnym, nadającym się do zasilania z każdego gniazdka prądu elektrycznego, co czyni ją równie przydatną dla zakładów przemysłowych, jak warsztatów rzemieślniczych, a nawet majsterkowiczów. (WiT-AR)

Nowa technologia lofixu

Po kilku latach doświadczeń i prób inżynierowie i technicy z zakładów koksowniczych „Wałbrzych" wdrożyli do produkcji nową, oryginalną metodę wytwarzania surogatu zastępującego drewno — lofixu w krążkach. Wytwarzany on jest obecnie w technologii na sucho, bez szkodliwych dla załogi oparów związków siarki i tlenków azotu. Nowa technologia pozwoliła również na znaczne obniżenie kosztów wytwarzania.

Ekran z mgły

Występowanie mgły powoduje na kolei przerwy w pracy tzw. górek rozrządowych, dochodzących do 300 godzin rocznie. Naprzeciw tym kłopotom wychodzi system oświetlenia opracowany przez specjalistów z krakowskiego Biura Projektów Kolejowych. Źródłem światła w takim systemie jest rząd zainstalowanych nisko nad ziemią świetlówek. Pochodzące z nich światło rozprasza się we mgle, tworząc jasny ekran, na którego tle poruszające się wagony odcinają się wystarczająco ostro, by kierować ich ruchem. System ów jest rozwiązaniem na wskroś oryginalnym i nowatorskim, czego świadectwem może być przyznanie mu patentu wynalazczego. (AR)

Polski granulator pasz

Oliwska Fabryka Maszyn i Urządzeń przystępuje do uruchomienia produkcji pierwszych w naszej rodzimej konstrukcji granulatorów mieszanek paszowych. Dotychczas urządzenia do granulacji sprowadzaliśmy z zagranicy. Prototyp polskiego granulatora, skonstruowanego w Oliwie, po wdrożeniu go do produkcji seryjnej będzie o połowę tańszy od urządzeń zagranicznych. (WiT-AR)

W służbie hodowli

Rozbudowywany ciągle Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa w Okonku (woj. koszalińskie) jest wiodącym w kraju producentem linii technologicznych zadawania pasz. Linie te są stale udoskonalane. Ostatnio przy współpracy Biura Projektów Budownictwa Rolniczego w Warszawie, konstruktorzy z Okonka wyprodukowali „zasobnik-transporter", urządzenie, które pozwala na wyeliminowanie pracy około 15 osób, składa się ono z aparatu dozującego i transportera paszy współpracującego z przenośnikiem zgarniakowym. (PAP)

Chleb bez drożdży

We Wrocławiu rozpoczęła ostatnio produkcję nowoczesna piekarnia chleba chrupkiego — pierwsza w kraju, która do wypieku nie używa drożdży. Chleb wypiekany jest z mąki żytniej pełnoziarnistej i wody z niewielkim dodatkiem soli. Cały wypiek odbywa się bez udziału rąk ludzkich. Dziennie wrocławska piekarnia chleba chrupkiego dostarcza 5 ton tego pieczywa. Chleb chrupkowy jest pieczywem o długotrwałym okresie świeżości, który producenci gwarantują na 6 miesięcy. (NiT)

Lepsze stale

Przeszło 100 placówek, podległych 5 resortom, uczestniczy w programie kompleksowych prac badawczych, których celem jest dostarczenie naszej gospodarce narodowej nowych, lepszych gatunków stali. Prace koordynuje Instytut Metalurgii Żelaza. Upowszechnienie w przemyśle stali o lepszych właściwościach mechanicznych pozwoli znacznie obniżyć ciężar produkowanych u nas maszyn i urządzeń, ograniczając dotychczasowe zużycie wyrobów walcowanych na ten cel o około 100 tys. ton rocznie.

Sto oszustw reklamowych

Amerykańscy producenci akumulatorów ujawnili, że w ostatnich latach na rynku w USA pojawiło się około stu „cudownych" preparatów wzmacniających jakoby zużyte akumulatory. Środka takiego w ogóle nie ma, gdyż zmiany zachodzące w akumulatorze są nieodwracalne. Mimo wielokrotnie publikowanych wyników badań producenci owych specyfików nadal prosperują. (WiT-AR)

Dla ochrony środowiska

Przy krakowskiej Wyższej Szkole Rolniczej powstało pierwsze w Polsce podyplomowe studium gospodarki wodnej i ochrony środowiska. Program zajęć przewiduje taką tematykę jak np.: ochrona gleby przed skażeniem radioaktywnym, wpływ chemizacji na wodę i glebę, oczyszczanie ścieków przemysłowych. (WiT-AR)

Przewoźny zestaw zamrażalniczy

W Pracowni Konstrukcji i Urządzeń Chłodniczych opracowano projekt przewoźnego zestawu zamrażalniczego o wydajności około 500 kg/godz. Zestaw zamrażalniczy będzie transportowany za pomocą samochodu-chłodni oraz ciągnika Zetor 50 Super. Największą zaletą zestawu jest to, że będzie mógł dotrzeć i pracować w najdalej położonych miejscowościach, tam gdzie znajdują się bazy owocowe. (AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.
Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.— zł, półr. 52.— zł, roczn. 104.— zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 1592. A-57